

SŁOWO

Wilno, Wtorek 19 marca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4 po poł.
Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-iej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laskus.
BRASŁAW — Wilcza 9 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratusowa — Księgarnia Jazwinski
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

Ś. ŚWIECICY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSE — Księgarnia Polska — St. Bedmarški
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECICY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 28
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem do domu, lub z przesyłką pocztową i s.l., za-
granicz 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 20.258.
W sprzedaży detal. cena jednego z-ru 20 gr.

Oplata pocztowa naliczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-aszpalowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz a prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
zne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-cioszpalowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co demiejaca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

WIELKI SAMOTNIK

Przemawiałem wczoraj w wileńskiej Myśli Mocarstwowej i zacząłem od wiersza Hłakowiczówny, tego samego, najpiękniejszego wiersza Hłakowiczówny, który wydrukowany jest na stronie 5-jej niniejszego numeru. Wspominałem, jakem się zapytał autorki, gdy mi ten wiersz na inieniny Piłsudskiego ofiarowała: „Cóż tu jest o Marszałku?” i jak dziś wstydę się tego pytania. Intuicja artystyczna odgadła samotność, odgadła ból spowodowany osamotnieniem w służbie najświętszego ideału, odgadła oburzenie i gniew z tego powodu: „dźwigałem ciężar nad siły, budowałem dom sam jeden”. „Nikt prócz mnie wżary nie miał, nikt mi pomocy nie dał”. „Było tylu... i takiej mocy. I tak długo koło mnie stał...” Dzieciństwo, młodość, młodość Piłsudskiego upływa w atmosferze rosyjskiego teroru, lecz w atmosferze, w której wiara w niepodległość Polski jest jednak ogólną wiarą, świętą wiarą szepetaną z takim uczuciem świętobliwości, jak modlitwa. A wystarczyło, aby ktoś realnie, praktycznie i politycznie powiedział wyraz „niepodległość” aby się wszyscy odsunęli, jak od fantasty, irrealisty, aby się wszyscy tego człowieka wyrzekli. I tak z tym wyrazem „niepodległość” scono-
wanym w sobie, pracował Piłsudski w socjalizmie lat dziewięćdziesiątych i dziewięćdziesiątych, będącym ideologią walki klas w międzynarodowej skali. A Piłsudski obrócił socjalizm w kierunku zdobycia państwa polskiego; stał się międzynarodowym socjalizmem w Polsce Konradem Walenrodem.

Przemawiałem wczoraj w wileńskiej Myśli Mocarstwowej i zacząłem od wiersza Hłakowiczówny, tego samego, najpiękniejszego wiersza Hłakowiczówny, który wydrukowany jest na stronie 5-jej niniejszego numeru. Wspominałem, jakem się zapytał autorki, gdy mi ten wiersz na inieniny Piłsudskiego ofiarowała: „Cóż tu jest o Marszałku?” i jak dziś wstydę się tego pytania. Intuicja artystyczna odgadła samotność, odgadła ból spowodowany osamotnieniem w służbie najświętszego ideału, odgadła oburzenie i gniew z tego powodu: „dźwigałem ciężar nad siły, budowałem dom sam jeden”. „Nikt prócz mnie wżary nie miał, nikt mi pomocy nie dał”. „Było tylu... i takiej mocy. I tak długo koło mnie stał...” Dzieciństwo, młodość, młodość Piłsudskiego upływa w atmosferze rosyjskiego teroru, lecz w atmosferze, w której wiara w niepodległość Polski jest jednak ogólną wiarą, świętą wiarą szepetaną z takim uczuciem świętobliwości, jak modlitwa. A wystarczyło, aby ktoś realnie, praktycznie i politycznie powiedział wyraz „niepodległość” aby się wszyscy odsunęli, jak od fantasty, irrealisty, aby się wszyscy tego człowieka wyrzekli. I tak z tym wyrazem „niepodległość” scono-
wanym w sobie, pracował Piłsudski w socjalizmie lat dziewięćdziesiątych i dziewięćdziesiątych, będącym ideologią walki klas w międzynarodowej skali. A Piłsudski obrócił socjalizm w kierunku zdobycia państwa polskiego; stał się międzynarodowym socjalizmem w Polsce Konradem Walenrodem.

To samo przeżyliśmy w roku 1919-ym. Wojska idą naprzód, oczyszczają ziemię nasze od bolszewickiego plugastwa. Na dziedzictwie naszych Wielkich Książąt stąpa polski żołnierz. Sejm żąda pokoju, pokoju, pokoju, Sejm trzeba zaskoczyć wyprawą wileńską. Bolszewicy proponują rokowania pokojowe w Bobrujsku. Bobrujsk! Bobrujsk! — cieszy się cały Sejm. Piłsudski oswojada dalej Polskę. Odwraca koło naszej historii wstecz, zdobywa terytoria, etnograficznie polskie, wykreśla przyszłość Polski jako państwa, które musi być mocarstwem. Piłsudski ze swych zmagnięć z Sejmem wychodzi zwycięzca.

„Ogólnie szanowany”, „Niemający wrogów”, oto są epitafja, które obdarzamy często ludzi, określenia fałszywe i głupie. Wartość człowieka, a zwłaszcza polityka, ideowca, mierzy się ilością jego wrogów. O człowieku bez wrogów, zgóry można powiedzieć, że jego wartość równa się zeru. O Piłsudskim w roku 1905, 90 procent społeczeństwa polskiego gdyby znało jego nazwisko, mówiłoby „Rinaldini”. O Piłsudskim w 1914 r. 80 procent społeczeństwa polskiego mówiło „szalenie”. O Piłsudskim, zdobywcy Kijowa, największym narodowym bohaterze od czasów Bolesława Chrobrego, 70 proc. społeczeństwa mówiło: „fantasta”. Dziś jest ścis i tłok na akademjach, dziś ludzie chrypną od okrzyków: „Niech żyje Piłsudski”. — Czy to zjednało zwolenników jego idei, jego marzeń o wielkości, czy dorównuje jego krokom, kamiennym dźwiękiem, idącym po naszej historii! Ale gdzie tam. Piłsudski jak był, tak pozostał samotnikiem wśród tego społeczeństwa, tak wtedy, gdy krwawił sobie palce o kany, klej i farbę ręcznej masyżu drukarskiej, jak teraz, gdy różę mu składa cały naród, re-flektory oświetlają świątynie, po-ciągi zwożą tłumnie narodowe pielgrzymki na jego imieniny.

Oglądałem kiedyś z jakimś uczonym mapę Eurazji. Stare szlaki drogowe z Azji do Europy, z Persji, z Indji, przebiegami Afganistanu, granicami lasów, linją stepów, jedne i te same. Wyprawy Aleksandra Macedońskiego i wyprawy Napoleona, jednakowym uległy prawdom geograficznym. I wydaje się, że niema odrębnych nauk geografii, historii, strategii, że jest jedna syntetyczna nauka geografii - historio - strategia, która ludom tej planety mówi o przeszłości i przepowiada przyszłość. Patrzyliśmy także na do-rzeczna Wisły, Niemna i Dniepra i na hasła, programy, które kształty tych basenów głoszą. Kto o tem myśli, kto się nad tem zastanawia? — I obydwaj powie-dzieliśmy sobie: chyba jeden Pił-sudski. Ale to jest człowiek, działalność polityczna którego da się zamknąć w formule: Realizuje święte ideały narodu wbrew woli tego narodu. I dystans, który dzielił zawsze jego zamierzenia i ich kierunek i charakter od tego, co naród myślał w danym czasie, ten dystans sprawi, że historia go nazwie wielkim samotnikiem. Cat.



P. Marszałek Piłsudski w Wilnie

WARSZAWA. — Wczoraj w nocy wyjechał do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski wraz z najbliższą rodziną. Panu Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszy kpt. Miładowski.

Na dworcu żegnali Pana Marszałka min. komunikacji Michał Butkiewicz, min. spraw wewnętrznych Zyndram - Kościakowski, wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, płk. Englich, płk. Strzelecki, szef gabinetu Pana

Marszałka płk. Sokołowski.

WILNO. — Dnia 18 marca r.b. pociągiem pociąg przybył z Warszawy do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski z małżonką i córkami. Pana Marszałka powitali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Jaszczottem i gen. Dąb-Biernackim na czele.

Pani Marszałkowa po krótkim zatrzymaniu się w Wilnie, odjechała z córkami do Pikiłszek.

Dwuletni program robót drogowych dla zatrudnienia bezrobotnych

WARSZAWA. — Wczoraj po południu pod przewodnictwem premiera Kozłowskiego obradował komitet wykonawczy ekonomicz-ny ministrów nad aktualnymi sprawa-
mi gospodarczymi, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata.

Chodzi o zatrudnienie największej ilości bezrobotnych. Ma być przebudowanych 1200 klm. istniejących szlaków komunikacyjnych o największym ruchu i zaopatrzone ich w nowoczesną nawierz-
nię. Dalej ma być wybudowano 230 km. nowych dróg, mosty stałe i większe mosty drewniane. Poza-
tem, komitet powziął decyzję w sprawie finansowania niektórych robót przy pomocy maki i żyta. Zasięgiem tej akcji objęta byłaby ta ludność wiejska, która nie może przeżyć się własnymi środkami. Na akcję tę, która będzie miała charakter odrobku na robotach publicznych, będzie przeznaczono około 60.000 t. żyta.

NOTA BRYTYJSKA DO NIEMIEC WIZYTA SIMONA W BERLINIE DOJDZIE DO SKUTKU

Dwa pytania

BERLIN. — Wedle wiadomości z kół politycznych, ambasador angielski Phipps otrzymał od swego rządu polecenie udania się w ciągu dnia wczorajszego na Wilhelmstrasse i złożenia ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi następujących pytań:
1) Czy Niemcy gotowe są cofnąć swą decyzję wystąpienia z Li-gi Narodów,
2) czy Niemcy gotowe są wziąć

udział w systemie bezpieczeństwa obejmującym całokształt faktów wymienionych w komunikacie angielsko - francuskim z dnia 3-II.

Odpowiedź na te pytania stanowią dla rządu angielskiego podstawę do decyzji w sprawie podróży Simona i Edena do Berlina. Od treści tej odpowiedzi uzależniona jest celowość bezpośrednich rozmów angielsko - niemieckich.

Tekst noty angielskiej

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi:

Nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza, że rząd brytyjski uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy protest przeciwko ogłoszeniu w dniu 16-III przez rząd niemiecki ustawy o wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej i zawarcie umowy o przyłączenie do 36 dywizji.

Oświadczenie to uczynione po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojskowego jest nowym przykładem jednostronnego działania, które nie tylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale ponadto poważnie powiększa niepokój Europy.

Propozycja spotkania brytyjsko-

niemieckiego wypływa z orzeczenia komunikatu francusko - angielskiego z 3-II. Odpowiedź Niemiec z dnia 15-II, uzupełniona przez następną wymianę zdań, stała właśnie na takim stanowisku.

Rząd brytyjski uważa za nieodzowne zwrócić uwagę rządu niemieckiego na te dokumenty. To, do czego zmierzano, stanowić miało ogólne uregulowanie drogi swobodnych rokowań między Niemcami i innymi mocarstwami zagadnień zbrojenia i zawarcie umów o zbrojeniach. Umowy te w stosunku do Niemiec zastąpić miały klauzule rozdziału 5-go traktatu wersalskiego. Stanowi to przez cały czas, cel polityki rządu brytyjskiego i na urzędowym

nie tego celu ześrodkował on wszystkie swoje wysiłki zarówno w Genewie jak i gdzieindziej, lecz nie można sobie ułatwić zawarcie takiej umowy, która za wspólną zgodą zastąpić miała klauzule traktatu, uprzedzając tę decyzję i stwarzając się zbrojną, wykraczającą znacznie ponad wszelkie cyfry, poprzednio sugerowane.

Gdyby siły zbrojne Niemiec miały być utrzymane na tym poziomie, stałoby się trudnym, o ile wogóle zupełnie niemożliwym, uży-

skanie na to zgody innych państw, zainteresowanych w tej sprawie.

Rząd brytyjski nie jest skłonny do wyrzekania się okazji, której dostarcza przygotowana wizyta dla uzyskania ogólnego porozumienia, jednak w nowych okolicznościach rząd brytyjski przed przystąpieniem do tej wizyty, uważa za wskazane zapytać, czy rząd niemiecki życzy sobie jeszcze tej wizyty w tym zakresie i z takim celem, jaki był poprzednio określony.

Niemcy zgadzają się na odbycie narady

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi, że sir John Simon oświadczył w izbie gmin, że otrzymał już raport ambasadora W. Brytanji w Berlinie. Z raportu tego wynika, mówił Simon, że minister von Neurath zbadał notę brytyjską i zawiadomił ambasadora W. Brytanji, że rząd niemiecki życzy sobie wizyty brytyjskiej i że rząd niemiecki zgadza się, aby narady odbyły się w zakresie i w celach uprzednio wzajemnie ustalonych.

BERLIN. — Komunikat ogłoszony przez niemieckie biuro informacyjne o wizycie angielskiego ambasadora Phippsa w urzędzie spraw zagran. Rzeszy i doręczeniu mu noty, zawierającej zastrzeżenia

rządu angielskiego wobec ustawy Rzeszy o rozbudowie siły zbrojnej z dnia 16-III W zakończeniu tej noty powtórzone zostało pytanie, czy rząd Rzeszy gotów jest z okazji wizyty sir Johna Simona w Berlinie rozważyć punkty zawarte w komunikacie londyńskim z 3-III Minister Rzeszy odpowiedział na to zapytanie twierdząco.

Simon i Eden wyjadą do Berlina w niedzielę

LONDYN. — W związku z przychylną odpowiedzią Niemiec na notę brytyjską, minister Simon i Eden wyjadą do Berlina w najbliższą niedzielę 24 -III

Posiedzenie gabinetu francuskiego w środę

PARYŻ. — W najbliższą środę odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym rozważana będzie sytuacja międzynarodowa w związku z ogłoszeniem decyzji niemieckiej o obowiązkowej służbie wojskowej. Na posiedzeniu minister Laval wygłosi exposé i zapozna członków rządu z wyników, będących w toku rozmów z rządem włoskim i angielskim.

Depesze obrazujące uroczysty przebieg święta Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w całym kraju, zamieszczamy na stronie 4-tej.

„Radość nie zawiera uczucia agresji... „Naród niemiecki nie pragnie wojny, chce żyć w spokoju i szczęściu” — oświadczył kanclerz Hitler korespondentowi „Daily Mail”

LONDYN. Specjalny korespondent „Daily Mail” Wlad Price uzyskał wczoraj w Monachium wywiad od Hitlera, który oświadczył m. in., że naród niemiecki nie pragnie wojny. Pragnie on żyć w spokoju i szczęściu, a nade wszystko pragnie mieć szacunek dla siebie samego.

Niemcy nie mogły dalej istnieć pod hańbiącymi wpływami traktatu wersalskiego. Niemcy nigdy nie przestają mi być wdzięczne jako człowiekowi, który usunął ich z pod tych ograniczeń. Niemcy są wielkim narodem, który nie zasłużył na poniżenie, które przechodził.

Serca narodu niemieckiego są przepełnione radością, albowiem zostali z tych poniżenie zwolnieni, ale niech ni pan wierzy, że radość nie zawiera żadnego uczucia agresji przeciwko jakimkolwiek mocarstwom i nie pomnaża niebezpieczeństwa wojny.

Na zapytanie, czy Niemcy są wciąż gotowe do rokowań z W. Brytanją i Francją, jak to wyraża nota z 15. 2., Hitler odpowiedział, że byłoby absurdem przypuszczać, iż państwo, które zdobyło spowrotem swą suwerenność, jest mniej skłonne do nawiązania rokowań.

Ważni, aniżeli państwo mające tylko ograniczoną suwerenność.

Przekonanie, że jesteśmy państwem o pełnej suwerenności, czyni nas najbardziej gotowymi do rokowań z pozostałymi państwami suwerennymi.

Na zapytanie, czy Niemcy czują się zwołnione z postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego, Hitler powiedział: Rząd niemiecki zdaje sobie sprawę z tego, że rewizja postanowień terytorjalnych traktatów międzynarodowych nie mogą być nigdy dokonane drogą za-
rządzeń jednostronnych.

Niezwykła karjera pięknej warszawianki

Z Warszawy donoszą: Wielką sensację w stołecznych kołach arystokratyczno-towarzystwskich wzbudziła wiadomość, nadesłana kablem z Oceanu. Głosi ona: „Dnia 11 b.m. w nowojorskim kościele św. Tomasza ks. prałat dr. Brooks udzielił ślubu parze nowożeńców, którymi są: p. Anstazja Irena z Rumaków 1-mo voto Gabrijelowa, 2-o voto Wardenowa, oraz Pier Adolfo hr. Cittadini, sekretarz ambasady włoskiej w Warszawie, ur. w r. 1890 w Rzymie”.

P. Rumak Gabrijel Warden hr. Cittadini urodziła się w Łomiankach pod Warszawą w roku 1895 i jako młoda dziewczyna, córka ubogich włościan, zjawiała się w stolicy, zamierzając poświęcić się karierze artystycznej, w której rokowano jej piękną przyszłość ze względu na wybitną urodę.

Karjera ta znalazła wszakże szybko kres, ponieważ p. Irenę poznał za młodym młodzieniec p. Gabrijel, zajmujący wybitne stanowisko w bankowości, zajął się nią i zamierzał się z nią ożenić; nie czynił tego początkowo jedynie przez wzgląd na sprzeciw rodziny. Dopiero uzyskawszy poważne stanowisko wicedyrektora Banku Międzynarodowego w Petersburgu, zabrał p. Irenę ze sobą i ożenił się z nią. W Petersburgu p.p. Gabrijelowie brali żywy udział w życiu kolonii polskiej i zetknęli się m. in. z rodziną ś.p. gen. Jacyny.

Po rewolucji Bank Międzynarodowy przeniesiono do Belgii.

Tu już informacje zaczynają się rozdzielać. Czy p. Gabrijelowie rozwieli się formalnie, czy nie, stwierdzić się nie udało, dość, że p. Gabrijelowa jakiś czas mieszkała w Warszawie sama.

U gen. J. poznała p. Gabrijelowa jej matkę p. K., z którą wyjechała do Nicei jako dama do towarzysstwa. W Nicei, p. Gabrijelowa poznała milionera amerykańskiego Wardena, liżącego wówczas 75 lat.

Poznanie to miało mieć przebieg następujący: P. Gabrijelowa, przechadzając się w parku Kasyna w Monte Carlo, spostrzegła samotnego pana u nieruchomionego w fotelu wskutek

choroby. Właśnie spadła mu z kolan gazeta na ziemię. Sparaliżowany staruszek nie mógł jej podnieść. P. Gabrijelowa podbiegła i podniosła gazetę.

W ten sposób nastąpiło poznanie z p. Wardenem, najbogatszym człowiekiem w Filadelfii. P. Warden postanowił zabrać p. Gabrijelową do Ameryki, aby ją tam poślubić. Na statku „II de France” poczuł się niedobrze. Obawiając się katastrofy, a pragnąc zabezpieczyć p. Gabrijelową i spełnić zaciągnięte wobec niej zobowiązania, poprosił kapitana okrętu o udzielenie mu ślubu, co według prawa morskiego w wypadkach nadzwyczajnych jest dozwolone.

W kilka godzin po ślubie p. Warden zmarł. Zdążył jednak dokonać zapisu swego majątku na rzecz amerykańskiego szpitala w Paryżu z tem, że procenty od tego kapitału będą dożywociem jego żony. Wynoszą one 5 milionów zł. rocznie.

Rodzina zmarłego milionera zadowolona natychmiast prawomocność tego zapisu, ale proces przebiegał. P. Wardenową wróciła do Warszawy. Rodzice jej po wyjeździe z Łomianek byli zatrudnieni w jednym z domów przy ul. Hożej na skromnym stanowisku dozorców domowych; otrzymali oni od córki parę wózków gruntu w rodzinnych Łomiankach, które po dziś dzień uprawiają.

P. Wardenowa wynajęła luksusowe mieszkanie w Alejach Ujazdowskich w domu Kraushara na rogu ul. Szopena. Jest to bezspornie najzbytłowniejszy apartament w stolicy. Dawała wiele na cele filantropijne i własnym sumptem wysłała do Włoch utalentowanego śpiewaka p. Prokopien. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie rozpoczęło się „polowanie” na piękną jeszcze i tak bogatą wdowę.

Wśród wielu konkurentów do jej ręki uzyskał wreszcie pierwszeństwo wytworny dyplomata włoski, należący do najlepszych rodów swego kraju. Zwyozajem włoskiej dyplomacji musiał otrzymać odrębne pozwolenie na ślub oświadczenie od Mussoliniego. Takie zezwolenie uzyskał, lecz jednocześnie z translokacją do przedstawicielstwa włoskiego w innym państwie.

Inspekcja księcia Gloucester



Księżę Gloucester, trzeci syn angielskiej pary królewskiej odbywa obecnie podróż po morzach południowych. Ostatnio odwiedził miejscowość Suva, stołeczną wyspę Fidżi, gdzie wystawiono kompanię honorową tamtejszych policjantów na przyjęcie królewskiego gościa.

Smiertelna walka z sobowtórem

(el) P. Jerzy Brown, zajęty podziwianiem eksponatów wystawionych w oknie pewnego domu handlowego, został niemiłe zaskoczony, gdy nagle podszedł doń dwóch panów i uprzejmie lecz stanowczo poprosili go, aby poszedł z nimi. Takśówa szybko dowiedzia wszystkich do Scotland Yard.

Próżno przysięgał Jerzy Brown, że jest niewinny, że nie miał nigdy do czynienia z policją, że jest szanowanym kupcem, a potem zajmując się z amatorską bokserstwem, Obaj jego towarzysze pozostali milczący i z ust ich nie padło ani jedno słowo.

BARDZO PRZYKRA POMYŁKA

W biurze inspektora Harrisa poddał aresztowanego surowemu przesłuchaniu. Półka była ciekawa w jaki sposób mu się udało dotrzeć do kantoru firmy Schelder, pomimo wszystkich urządzeń alarmowych i innych zabezpieczeń... Że on nie jest słynnym włamywaczem wspinającym się po murach, lecz właśnie bokserem Jerzym Brownem, w to nie chciał nikt wierzyć.

Podsunął mu przed oczy jego fotografię. „Jest to ozdoba albumu przestępców” — powiedział któryś z agentów. Istotnie podobieństwo było zupełne. Jerzy Brown zrozumiał pomyłkę. Tymczasem zdjęto mu odciski palców i ostatecznie okazało się, że nie jest Carpenterem. Inspektor policyjny, zawstydzony, przeprosił go, i Brown mógł opuścić komisariat.

W trzy dni po tem zajęciu otrzymał Brown list od Jonathana Smitha, osobnika zupełnie mu nieznanego. W liście było napisane, że autor jest oddawna wielbicielem Browna jako sportowca i że pozatem słyszał o nim jako o kupcu jaknajlepiej. Z tej przyczyny postanowił powierzyć mu w Afryce Południowej zastępstwo swych rozległych interesów. Pertraktowanie z jego klientami wymaga nietylko wymowy, ale również silnej pięści. Dla młodego człowieka otwiera się wspaniała karjera jednakże musi się szybko zdecydować. Najlepiej

gdyby odrazu na pierwszą rozmowę przyniósł swój paszport i inne papiery.

Jerzy Brown czytał i ledwie wierzył oczom. W jego zagmatwanych warunkach, wobec ataków wierzycieli, warunki ofiarowane mu były świetne.

PAN SMITH W CZARNYCH OKULARACH

Chiński służący otworzył mu drzwi na których znajdowała się mosiężna tabliczka, z wrytym nazwiskiem Jonathana Smitha. Czarny pan, z długą siwą brodą, w czarnych okularach, przyjął go niezwykle uprzejmie.

W nawiązanej rozmowie zauważył z zalem, że cierpienie oczu zmusza go do noszenia czarnych okularów. Następnie przedłożył Brownowi listę podróżniczą — afrykańskich klientów, których należało odwiedzić. Prośba Browna, by mu udzielono zaliczki w wysokości 100 funtów została również uwzględniona. „Pan zapewne przyniósł ze sobą swoje papiery i dokumenty” — rzekł

na pożegnanie dyrektor Smith, może zechce je pan tu zostawić, gdyż musimy załatwić szereg formalności”.

Brown położył na stole paszport oraz kilka świadectw, poczem uprzejmie pożegnał się z nowym szefem. Następnie odwrócił się i w tej chwili stanął jak skamieniały. To, co spostrzegł w tustrze zmroziło mu krew w żyłach. Oto pocziwy pan Smith wyjął rewolwer z szuflady biurka i właśnie odsuwał bezpiecznik.

Błyskawicznie odwrócił się Brown i zmieszcza poczesłował swego dyrektora starannie wymierzonym prawym sierpowym, najwspanialszym z tych jakiegółwiek stosów, Mister Smith runął. Czar na broda i takież okulary poleciały dalekim łukiem w kąt. Jerzy Brown zobaczył leżącego na ziemi swego sobowtóra, włamywacza Carpentera.

Jeszcze tego samego dnia przybył do celi nr. 133 w Scotland Yard nowy gość, oddawna poszukiwany włamywacz Carpenter, pod zarzutem usiłowania zabicia swego sobowtóra.

JAK KRÓL ODPOCZYWA

(el). Od lat przebywa król Gustaw szwedzki w marcu i kwietniu na francuskiej Riwjerze. Gra w tenisa i przechadza się po promenadzie, jak każdy inny przebywający na „Jasnym brzegu”, chętnie nawet wdaje się w pogawędkę, o ile ktoś w grzeczny sposób nawiąże z nim rozmowę. Jeden z współpracowników „Paris Soir” szedł przypadkowo za królem na Promenade des Anglais. Król niósł pod pachą gazetę i książkę. W pewnej chwili, gdy chciał otworzyć gazetę, wypadła mu książka. Dziennikarz podskooczył i podniósł książkę. Była to powieść Mauriac. W ten sposób doszło do przedstawienia się i swobodnej rozmowy.

„Szczęśliwe narody nie mają historii” — powiedział król — a ja jestem królem, z którym nie ma się nic spe-

cialnie interesującego do opowiadania. Król Gustaw ma lat 67, jednak że upodobania jego i zainteresowania wskazują na młodość umysłu. „Codziennie wstaje o siódmej rano. Lubię bardzo pogodne ranki. Rano miawam najlepsze pomysły i uważam, że wszelkie decyzje przedsiębrać należy rankiem. Po wstaniu z łóżka czytam wszystkie gazety, paryskie i szwedzkie, gdyż te ostatnie przesysłają mi tu. Dziennikarstwo uważam za najlepszy produkt postępu”.

Po śniadaniu gra król trzy godziny w tenisa, która to gra jest jego namiętnością. Jak wiadomo, król bierze udział we wszystkich turniejach, a ostatnio grał w dublu z naszymi reprezentacyjnymi graczami: Toczyńskim i Wittmanem.

W WIRZE STOLICY

KNICKERBROKER

Najbardziej amerykański i najstarszy reporter amerykański Knickerbroker przybył do Warszawy. Spędził w Bolesławiu pół roku, obecnie walczy o Polse — przeznaczył na to 5 dni.

Knickerbroker przygotowuje wielką rozprawę o Sowietach. Solidnie i systematycznie wyznaczył sobie temat: Czy warunki bytu ogółu ludności rosyjskiej były lepsze za caratu czy za bolszewików?

Żadne analizy psychologiczne, rozważania duszy, swobody, polityki — nic nie interesuje Knickerbrokera, tylko to jedno gospodarcze pytanie. By rozjaśnić sobie sprawę zwiedza i bada wszystkie prowincje, które dawniej należały do Rosji: Finlandję, Łotwę, Litwę; w Polsce objeżdża tylko były zabór rosyjski, Galicję, Poznańskie nie go nie obchodzi. Potupawczy w Warszawie wyjechał na Wołyń — wieś wolińska, twierdzi, bardzo zmieniał się od czasów caratu, to doskonały obiekt obserwacji.

Knickerbroker był w Sowietach już kilka razy — w 20-stym roku, w 26-ym, teraz był po raz trzeci. Rozumie na tyle po rosyjsku, że może czytać gazety, i pojąć co się doń mówi; używa łomacza bo nikt jego nie rozumie — no i jednak gdy ktoś szybko mówi — ciężko mu uchwycić sens.

W Moskwie Knickerbroker przewertował stopy wykazów, statystyk... Ale sam z nich żartuje:

— Statystyki sowieckie mówi, wykazują znacznie większe urodzaje niż przed wojną; jest jednak głód! Bo na całym świecie liczą za urodzaj — zboże w workach, bolszewicy liczą zboże na pniu! Potem chłopci część rozkradają, nie oddają do kofchozu, znaczna część gnie wskutek złej organizacji, znaczna część była zmyślona przez chcących się pochwalić urzędników — w rezultacie efektywny zbiór jest czterokrotnie mniejszy od od tego co figuruje w statystyce.

Knickerbroker pracuje dla concernu Hlarsta. Ma 250.000 dolarów (w złocie) pensji rocznej, pozatem zwrot wszelkich kosztów podróży. Staje w pierwszorzędnym hotelach i pije co najlepsze jeździ sleepeengami i grosza na to nie wydając. Ponieważ jest mało przydatny wozu z sobą wszędzie narzeczona.

Wszystcy dziennikarze Witna razem wzięci nie zarabiają tyle co jeden Knickerbroker!

NOWY ZNACZEK POCZTOWY W NIEMCZACH



karjerowiec i lizusowstwo, fałsz i podstęp, jeżeli obca ci jest truciźna zazdrości, jeżeli nie dasz się powodować ciastnym egoizmem, jeżeli umiesz pracować w zespole, jeżeli gotów jesteś zawsze do poświęceń, nie wżamian nie żądając, jeżeli gotów jesteś „paść wśród zawodu, by być dla innych szczeblem do sławy grodu”, — bije w Tobie prawdziwe serce lotnicze, młody przyjacielu!...

Jeżeli poświęcić się chceś lotnictwu nie dla sławy sportowej, kariery, posady, orderów, pieniędzy, czy też zaszczytów, a tylko dla latania nad poziomem, —

bije w Tobie prawdziwe serce lotnicze, młody przyjacielu!...

Jeżeli, mimo dzisiejszych ciężkich czasów walki o chleb codzienny, nie wydaje Ci się to, co piszę, śmieszczą naiwnością, albo pustą deklamacją, czy egzaltacją, jeżeli Ci serce pulsuje ochotą w taki sposób moich, jeżeli słowo „ideały” ma dla Ciebie swoją treść głęboką, jeżeli gotów jesteś walczyć z każdą nieprawdą i zawsze dawać świadectwo prawdziwe, —

bije w Tobie prawdziwe serce lotnicze, młody przyjacielu!...

Cóż dodać do tych słów profesora i lotnika. — a raczej: lotnika i profesora?

Chyba tyle tylko: Oby każdy z nas miał w swej pierś serce lotnicze! I oby skrzydłata książka trafiła do rąk wszystkich polskich chłopców; — serdecznych przyjaciół znajdzie tam z całą pewnością!

W. Charkiewicz

SKRZYDLATA KSIĄŻKA

Inż. Gustaw Andrzej Mokrzycki, profesor Politechniki Warszawskiej napisał książkę, która zasługuje na miano skrzydlatej. Te skrzydła daje książce nietylko sam talent — „Przeżycie, terazniejszość lotnictwa” — ale sposób podejścia do tematu.

Lotnictwo — to w ujęciu autora najprostsza, najskuteczniejsza droga, którą ludzkość znajdzie w krainę szczęśliwości; lotnicy — to skrzydlaty ryceński zakon; loty to największa rozkosz!

W sposób przystępny położył autor „głęboką wiedzę fachową z gorącym umiłowaniem lotnictwa i swoistym, wspaniałym, a jednocześnie pełnym niezmiernie prostoty patosem, tworząc w ten sposób książkę, która uskrzydla myśl i serce czytelnika!...

Ale słówko o autorze. Profesor G. A. Mokrzycki nie należy do typu profesorów, znanych z anegdotek o ludzkiej rozstrzępioności lub z tradycyjnych ilustracji, odtwarzających zamyślonych panów z długimi siwymi brodami. Profesor Mokrzycki, człowiek młody, jest nietylko teoretykiem wiedzy, ale i praktykiem.

Wychowanek Politechniki Lwowskiej, którą ukończył ze stopniem inżyniera mechanika, inż. Mokrzycki studja kontynuował zagranicą i skończył w Paryżu Wyższą Szkołę Żegluga Powietrznej (Ecole Supérieure d'Aeronautique), zdobywając tam tytuł inżyniera lotnika. Uzbrojony w wiedzę teoretyczną i doświadczenie lotnicze, inż. Mokrzycki, który już na ławie szkolnej był entuzjastą lotnictwa, od roku 1920 rozpoczął działalność pisarską — naukową. Właśnie w

r. 1920 ukazała się jego pierwsza książka: „ABC lotnicze”, w roku następnym został wydany „Opis budowy płatowców”, w roku 1922 „Wyszyły dwie książki: „Rzut oka na współczesne lotnictwo” i „Relativierung des Kausalitätsbegriffes” i t. d. Podstawowym dziełem prof. Mokrzyckiego jest „Wzrost lotnictwa”, „Teoria i budowa samolotów”, wydana w r. 1926.

Od r. 1927 inż. G. A. Mokrzycki zajmując na Politechnice warszawskiej katedrę budowy płatowców i mechaniki lotu; a jednocześnie jest kierownikiem Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa. Od chwili objęcia katedry profesorskiej inż. Mokrzycki opublikował nowy szereg dzieł ściśle naukowych, aż wreszcie wystąpił z popularną książką, przeznaczoną dla szerokiej warstw inteligencji, a przede wszystkim dla starszej młodzieży, która posiada już elementarne wiadomości z zakresu fizyki i mechaniki.

Czem jest nowa książka prof. G. A. Mokrzyckiego? — Przedewszystkiem małą, wyjątkowo umiejętnie opracowaną encyklopedją lotniczą. — Wszystkie zagadnienia, związane z lotnictwem, zostały w niej należyście oświetlone, albo przynajmniej wyraźnie zaznaczone.

Najpierw, naturalnie, idzie historia. Dział ten zaczyna się od chronologii, dotyczącej dziejów lotnictwa: daty i notatki. I oto od mitów o latających ludach Atlantyd, o Ikarze, o Wielandzie, od Architasa z Tarentu, który w roku 400 przed Chrystusem badał lot ptaków, — po przez długi szereg prób lotów i skoków, aż do roku 1925, w którym Cierva wynalazł

wiatrakowice (autozyro) — zarysowując się nieprzerwanie wysiłki ludzi, marzących o zdobyciu przestworzy. Dział historyczny książki został uzupełniony zestawieniem ważniejszych rekordów lotniczych, ustalonych do dnia 1 września 1934 r. oraz wymienieniem nazwisk polskich, francuskich, rosyjskich, angielskich i niemieckich uczonych, którzy położyli podwaliny pod nowoczesną naukę lotniczą. Z Polaków zostali wymienieni: Drzewiecki i Witoszyński.

W drugiej części książki podaje autor zarys techniki lotniczej, dokładnie omawiając tak warunki lotów, jak i wszystkie rodzaje statków powietrznych i aparatów lotniczych.

W części trzeciej omawia autor znaczenie lotnictwa wojskowego, sportu lotniczego oraz komunikacji lotniczej.

Wreszcie w części czwartej mówi o lotnictwie przyszłości, zarysowując zawrotne perspektywy całkiem jednak możliwej komunikacji stratosferycznej i kosmonautyki.

Książka napisana bardzo żywo i przystępnie. Ogromna ilość fotografii i rysunków ułatwia zorientowanie się w poszczególnych zagadnieniach i utrwała w pamięci zdobyty wiedzę. — Szkoda tylko, że autor nie uzupełnił książki krótką bibliografią przedmiot. Przydałoby się wskazanie podstawowych dzieł, omawiających obszerne poszczególnie tematy. Taki przewodnik bibliograficzny zachęciłby czytelnika do pogłębiania swoich wiadomości. W drugim wydaniu, które napewno już wkrótce stanie się potrzebne, warto uwzględnić notatki bibliograficzne.

Gdyby książka prof. Mokrzyckiego była tylko małą encyklopedją lotni-

etwa, jej rola i znaczenie byłoby wielkie, — ale ta książka jest czymś więcej, gdyż nie ogranicza się do podania wiadomości o lotnictwie, lecz budzi (jakże skutecznie!) zaciekawienie, miłość i entuzjazm dla lotnictwa!

Co to jest: lotnictwo? Autor mówi o tem w przedmowie:

„Lotnictwo w wysokim tego słowa znaczeniu to ideaowa służba społeczna najlepszych synów ludzkości, mająca na celu zdobywanie dla niej coraz to nowych basz cywilizacyjnych, to oderwanie się twórcze od szarej rzeczywistości, to romantyzm niesłychany bohaterstwa i altruizmu, to spadek po rycerzach średniowiecznych, dla których słowo honor nie było pustym dźwiękiem, lecz treścią życia, dla których zginąć za swe ideały było rzeczą tak prostą i nienaturalną, jak jest nią i dla dzisiejszych pionierów lotnictwa”...

Romantyzm... altruizm... honor — treścią życia... uginąć za ideały...

Któż tak mówi obecnie? Kto w Polsce z roku 1935, kiedy literatura i życie opowiada „szary człowiek”, — ośmiela się wyzwać do oderwania się od szarej rzeczywistości, to romantyzm niesłychany bohaterstwa i altruizmu, to spadek po rycerzach średniowiecznych, dla których słowo honor nie było pustym dźwiękiem, lecz treścią życia, dla których zginąć za swe ideały było rzeczą tak prostą i nienaturalną, jak jest nią i dla dzisiejszych pionierów lotnictwa”...

Lotnicy!... Ludzie, dla których „allegość ma

jako czas drogi z Wilna do Werek, a co innego godzina drogi z Wilna do Warszawy; ludzie, którym jest cenniejsze na ziemi i którzy całkiem poważnie omawiają warunki lotu na książce... —

Imi ludzie... Imi, a jednak ci sami!... Bo przecież w niejednym pełzającym po ziemi oświeconym bije prawdziwe serce lotnicze... Jak zbadać, czy nasze serca są należyście uskrzydłone? I o tem mówi autor, zwracając się do młodzieży polskiej.

„Jeżeli Cię, młody przyjacielu, — wzrusza więcej poświęcenie wielkie i zwalczanie egoizmu, niż sukces osobisty, jeżeli dla Ciebie Termopile znaczą więcej, niż zwycięstwa Aleksandra Macedońskiego i Napoleona, jeżeli Kościuszko i tonący w Elsterze książę Józef są bliżsi sercu Twemu niż największe w naszej historii zwycięstwa, jeżeli śmierć Amundsena czy Żwirki i Wigury przemawia do Ciebie głębiej, niż najwspanialsze triumfy lotnictwa, —

bije w Tobie prawdziwe serce lotnicze, młody przyjacielu!...

Jeżeli czujesz, że nigdy Ci szablono nie wystarczają, jeżeli czujesz, że zawsze będziesz rwał dalej i dalej, jeżeli nie wiesz, co to lek, a żelazną wolę umiesz „przekuwać w czynów stal”, jeżeli spokój i opanowanie zupełnie pozwoli Ci cierpliwie, lecz nieustępliwie realizować to, co postanowiłeś, jeżeli czujesz, że masz dla ludzkości zdobywać stale nowe światy i otwierać nowe horyzonty, —

bije w Tobie prawdziwe serce lotnicze, młody przyjacielu!...

Jeżeli nadewszystko cenisz szczerą koleżeńską, jeżeli wstrętne Ci jest

Bethlen atakuje Goembesza

Były premier Bethlen wygłosił wczoraj w Nagykanyizsa mowę, w której ostro zaatakował premiera Goembesza. Nie widzi on powodów, dla jakich premier Goembesz przyswoił sobie tytuł wodza narodów. Nie pochwała kultu jednostek, oraz ostro atakuje taktykę rządu, której wynikiem jest m. in., że w ostatnich czasach prasa nie może się swobodnie wypowiadać, a nawet rzekomo mają istnieć podsłuchy telefoniczne. Protestuje przeciwko używaniu młodzieży dla celów partyjno-politycznych.

Bethlen twierdzi dalej, iż kłamstwem jest jakoby występował on przeciwko wprowadzeniu tajnych wyborów. Tak co do tej kwestii, jak i innych doszło między nim a Goembeszem do zupełnego porozumienia, które zostało jednostronnie i bez podstawy zerwane. Obecnie Goembesz chciał spókrzyć z tego, co przysięgał gabinet Bethlena, aby nazwać się twórcą epoki reform.

Były premier zarzuca Goembeszowi podstępna politykę, oraz twierdzi, że ataki posła Bekhardta przeciwko niemu kierowane były przez premiera. Uważa on, że nie było żadnej podstawy do rozwijania parlamentu, oraz, że obecny system polityczny, chcący się wzorować na zagranicy i może niekorzystnie wpłynąć na politykę zagraniczną.

Mimo to Bethlen nie bacząc na to w jaki sposób Goembesz doszedł do władzy, będzie go popierał w tych wszystkich zamierzeniach, które uważa a dobre dla państwa. W zakończeniu oświadczył były premier, że mowę programową wygłosi w najbliższą niedzielę.

—:—:—

Konflikt włosko-abisyński

NOTA ABISYNY DO LIGI NARODÓW

GENEWA. — Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że do sekretariatu Rady Ligi Narodów wpłynęła wczoraj nota rządu abisyńskiego, w której ten donosi, że rokowania w Rzymie nie doprowadziły do pożądanego wyniku, i prosi, aby Rada Ligi zajęła się w najkrótszym czasie tą sprawą.

INTERWENCJA AMBASADORA JAPONIEGO W RZYMIE

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio: Na polecenie rządu japońskiego ambasador japoński w Rzymie interwenjował wobec rządu włoskiego w związku z konfliktem włosko-abisyńskim, zwracając uwagę na polityczne i gospodarcze interesy Japonii w Abisynji, oraz zaznaczając, że japońskie kółka gospodarcze wykazują pewne zdenerwowanie spowodowane wysłaniem wojska włoskiego do Abisynji.

Rząd japoński wyraża nadzieję, że japońskie interesy w całym razie nie będą poszkodowane.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCHTY LOTNICZEJ

Zamach na Ibn Sauda

(e1). Jak doniosło biuro Reutersa z Mekki, popełniono tam przed kilkoma dniami zamach na Ibn Sauda, króla części Arabii. Ibn Saud odprawił modły w towarzystwie swego syna, następcy tronu Emira Sauda, w ten sposób, że obchodził dookoła świętego kamienia Kaba, który wedle legendy wrzucony został przez archanioła Gabriel dla Abrahama. Gdy Ibn Saud rozpoczął właśnie po raz czwarty w



Ibn Saud, król Hedżasu

drówe dookoła kamienia, rzuciło się na niego czterech uzbrojonych ludzi. Jeden z tych ludzi rzucił się z podniesionym sztyletem ku królowi, gdy skoczył ku niemu następca tronu i starał się go rozbroić. Wywiązała się walka, wśród której nadbiegła straż i zrobiwszy użytek z broni, zabiła trzech zamachowców.

Natomiast angielski doradca królewski Philby donosił do DAILY MAIL, że sprawcy zamachu najpierw rzucili na króla bombę, a potem jeden z nich starał się go zastrzelić. Król ma być — wedle tej wiadomości — ranny odłamkiem bomby w nogę. Następca tronu, jak również

CZYNNYM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO KONTA P. K. O. Nr. 15,555

wierni przywódcy Beduinów Nadi i Fudhadia zastąpili króla własnymi ciałami. Jeden z zamachowców miał sztyletem ciężko zranic następcę tronu.

Król patrzył na tę walkę zupełnie spokojnie i po unieszkodliwieniu sprawców kontynuował obrzędy religijne. Potem oświadczył, że wielokrotnie brał udział w bitwach, ale po raz pierwszy zdarzyło mu się, aby napadali nań nasiłani mordercy.

Zarządzone dochodzenie nie wyjaśniło dotychczas przyczyn zamachu. Przypuszczają, że sprawcy należą do sekty Zeidi'ego z Yemen. Gdyby się wyjaśniło, że za kulami tego zamachu tkwią polityczne kółka z Yemenu, całe zajście może mieć znacznie szersze konsekwencje.

Oburzenie głęboko religijnych mieszkańców Mekki jest tem głębsze, że sprawcy przeleli krew obok świętego kamienia Kaby, co wedle pojęć mahometańskich, jest najcięższym świętokradztwem.

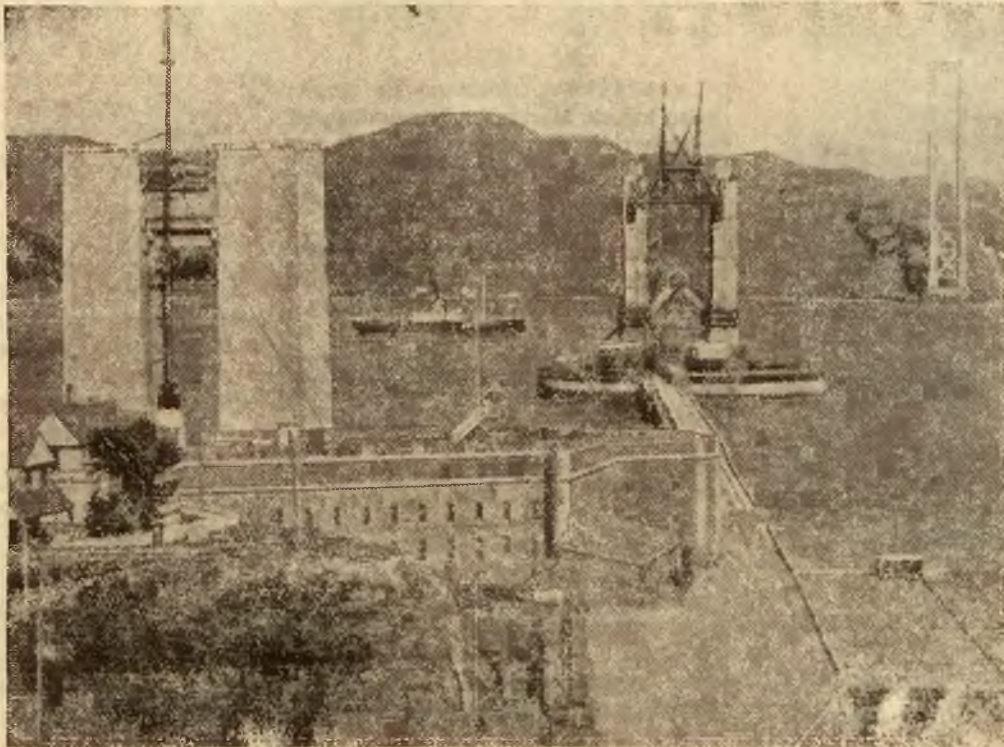
Ibn Saud nazywany jest „Cromwellem pustyni”, ponieważ przestrzegał iście purytańskich przepisów w życiu i nawet Europejczykom, pozostającym u niego w służbie, zakazał używania alkoholu, tytoniu i kawy. Ożenił się 153 razy. Mimo swej religijnej i narodowej ortodoksji, wprowadził w kraju wszystkie zdobycze współczesnej techniki, a więc koleje, samochody, telefony i samoloty.

Politycznego tła zamachu należy się zapewne doszukiwać w przeszłocennej wojnie między Hedżasem a Yemem, w której zwycięstwo odniósł — jak wiadomo — Ibn Saud.

Po wojnie tej nastąpił traktat pokojowy, który związał przyjaźnią oba państwa, jednakże warunki tego traktatu uzależniły Yemen od Saudi-Arabii.

Gdyby się okazało, że zamach ma w Yemenie swe źródła polityczne, spodziewają się, że Ibn Saud, mimo traktatu przyjaźni, zaatakuje Yemen.

Olbryzi most w San Francisco



Po 26 miesiącach budowy skonstruowano już trzy ogromne wieże — przeszła przy wjeździe do portu w San Francisco.

Największy fałszerz Wielkiej Brytanii pod kluczem

(V) We czwartek 14 marca skazano w Londynie, przed Sądem Old Bailey niejakiego Jacka Seymoura na 5 lat przymusowych robót.

W związku z wyrokiem prasa angielska podaje mnóstwo ciekawych szczegółów o skazanym „najzdolniejszym fałszerzu Imperjum Brytyjskiego”.

Jack Seymour alias Owen Jennings alias „trójpalczasty Kuba” — już w bardzo młodym wieku zapoznał się z systemem penitencjarnym swojego kraju. Na parę lat przed wojną został skazany na zamknięcie w domu poprawczym za posiadanie kompletnego ekwipunku włamywacza. Jednak dla przedsięwzięcia młodzieńca mury miejsca przymusowego pobytu okazały się zbyt niskie. W parę tygodni po wyroku ucieka i przez kilka miesięcy buja na wolności. Jednakże w końcu został schwytany i idzie na 2 lata przymusowych

robót do Borsal — a stamtąd znów do domu poprawczego.

Wybuch wojny światowej. Seymour który dopiero co opuścił mury poprawczego zakładu, tym razem zupełnie legalnie, zaciąga się do wojska i jako jeden z pierwszych przybywa do Francji z brytyjskim korpusem ekspedycyjnym.

W wojsku, niebieski ptak okazuje niespodziewanie zalety wojenne. Waleczność jego zostaje odznaczona. Otrzymuje naszywkę kaprala i order bojowy Military Medal.

Wojna jednak kończy się i Seymour zostaje zdemobilizowany. Dyscyplina wojskowa zdołała jak się zdaje, przytłumić na pewien czas jego zbrodnicze skłonności. Za wszelką cenę usiłuje utrzymać się na powierzchni uczciwego życia. — Założył biuro radiotechniczne, które początkowo rokowało nadzieję pięknego rozwoju, ale wskutek nieuczciwej konkurencji upadło, później nieco

zakończył biuro buchalteryjne ale tu także nie miał szczęścia. Przedsiębiorstwo zbankrutowało.

Wypadek ten zadecydował ostatecznie o jego przeznaczeniu. Nie dorobiwszy się niczego pracą „Trójpalczasty Kuba” — przewziwko to przylgnęło do niego po wojnie, gdzie stracił dwa palce lewej ręki — staje się wybitną osobą. Stosując londyńskiego świata podziemnego. Specjalność: fałszowanie czeków.

Seymour okazał w tej dziedzinie człowiekiem niezwykle uzdolnionym. Podpisy fałszował z taką precyzją i mi. strzostwem, iż osoby poszkodowane nie mogły rozpoznać przy badaniu czy to one podpisały dany czek czy genialny fałszerz.

Nawet delikatne i pomysłowe metody badań policyjnych nie mogły często przesądzić bezapelacyjnie autorstwa za kwestionowanego czeku.

Dochody Seymoura w tym czasie były wielkie, ale i wymiar sprawiedliwości nie próżnował. W 1923 roku zostaje on skazany na 6 miesięcy ciężkich robót za posługiwanie się fałszywymi czekami. Po odsiedzeniu kary długie lata umykał przed policją, aż w 1928 roku został skazany na 6 lat więzienia za fałszowanie 2 czeków na 500 i 600 funtów.

Jednakże i tutaj fortuna uśmiechnęła się do Seymoura — w 1932 roku wybuchu w więzieniu w Dartmoor bunt więźniów, a Seymour, który w nim nie wziął udziału, ocalał życie jednego z oficerów straży więziennej. Rezultat: on, mizono mu wymiar kary o jeden rok.

W maju 1932 roku „Nauczyciel zbrodni”, jak go przezwala policja, opuścił mury katorgi w Dartmoor. Tym razem nie próbował nawet pracować uczciwie. Zastosował tylko „naukową organizację pracy” w swoim fachu. Zorganizował bandę, złożoną z czterech osób, przeważnie komitwojażerów, którzy roz. poczęli operacje czekami na wielką skalę. Tym razem zbrodnicza działalność nie trwała długo. Wioletne wyroki dla wszystkich członków bandy znów zamknęły „największego fałszerza Wielkiej Brytanii” i towarzyszy za kratkami.

Grecja święci triumf nad powstańcami



Na lewo ludność wita gen. Kondylisa. Na prawo — zwycięski generał wraz z szefem sztabu.

Chore serce Europy

Czuje się chory, idę do doktora, a ten, opukawszy i obuchawczy do kładnie, powiada: serce. Ma pan nerwice serca, prócz tego wadę serca, nie dooboda jakieś zastawki, nie kładnie jakieś klapy. Oczywiście nie pić, nie palić, nocami się nie zasidawać. Wszystko są to rzeczy trudne do wykonania, ale najgorzej, że to przez serce. — Co pan powie? Przecież zawsze się źle czułem z sercem, a wielokrotnie stawiałem na komisji wojskowej, dawano mi kat. A. bez zastrzeżeń.

— Kiedy to było?

— Pierwszy raz dawno. Gdy przy szedł wiek poborowy po dwóch latach frontu. Pytałem: co dolega? — Serce. Obajzeli — zdrowe. Kategoria A. bez zastrzeżeń. Myślę sobie, no to do brzo. Drugi raz kilka lat temu przy dostawianiu w podchorążówce. Tam już było trzech lekarzy: co, serce? Ręką machnęli na komendę — zdrowe, kategoria A. bez zastrzeżeń! Dech zapierało na ćwiczeniach. Wciąż „biegnę”, a teraz pan mówi nie pić, nie palić...

— Ale lekarz pokiwał głową: nie nie poradzę, serce ma pan naprawdę chore.

Co jest z tem sercem w ostatnich czasach? Cigle się o tem słyszy. Epidemia. Złosiwa, ostra epidemia. Nie wolno już mówić: niech cię szlag trafi! — bo to brzmi jak wulgarnie: niech cię cholera weźmie! — Groźnie

rozpanoszyła się u nas śmiertelność wskutek udaru serca.

Istotnie raz w raz słyszy się o nagłej śmierci wskutek ataku serca. Na palcach nie wliczyć tych bliskich i znajomych, i dalszych: — A wiecie ten... Jaki, być nie może! przecież wczoraj jeszcze...

Otóż to.

Napozór wygląda tak, jakby się nam zdawało, że to tragiczny zbieg okoliczności skoncentrował śmiertelność tylko wokół nas. Bynajmniej — tak jest wszędzie.

Zainteresowanie szerzącą się chorobą serca jest tak wielkie w Europie, że słynny specjalista chorób sercowych, prof. dr. Wenkebach w Wiedniu, uznał za możliwe wystąpić z odczytem publicznym, bynajmniej nie przeznaczonym dla specjalistów. Sala Uniwersytetu wypełniła się po brzegi. Najpewniej 90 proc. słuchaczy zrekrutowało się spośród ludzi, którym dolega choroba sercowa.

Sprawy sercowe — nie należą już wcale do kategorii miłosnych. Dziś Europa, ba, świat cały, ma chore serce, i to jest właśnie najważniejsza sprawa. Profesor Wenkebach, który wiele już lat bada groźną dolegliwość organizmu ludzkiego, widzi powstanie

jej raczej z warunków zewnętrznych, niżli wywołaną wewnętrznymi wpływami. Wybuchła wielka wojna. Wówczas on, lekarz, jak to sam stwierdza, zwrócił się do czynników miarodajnych o rozszerzenie ambulatoriów specjalnych dla chorych sercowo. Cóż się okazało? — Już w pierwszym roku wojny liczba cierpiących na serce wzrosła dwójnasób. Ciśnienie krwi, panowie — mówi Wenkebach — ciśnienie krwi się wzmożło w całej Europie, mimo, iż ją tak puszczano, jak nigdy za dawnych czasów. Najmłodsze nawet organizmy poddawały się temu ciśnieniu.

Cztery lata wojny zwiększyły niesłychanie śmiertelność „na tyłach”, jak się wtedy mówiło, bo tętnem życia był front. Ludzie cywilni marli w łóżkach przeważnie wskutek udaru sercowego, nie mówiąc już o chorobach nerwowych, które się rozpanoszyły do granic dotychczas nie notowanych. Potem — pamiętacie — przyszły wojny domowe, rewolucje, straszne wstrząsy, które tagnały organizmem państw. Państwa zaś tworzą ludzie... Wreszcie kryzys.

— Ale prelegent chce być ścisły i po wraca do znanych w nauce i praktyce lekarskiej przyczyn chorób serco-

wych. Zostawmy wojnę na uboczu i zważymy od mięsa, soli, ostrych przypraw, a przedewszystkiem nadużycia alkoholu. Te potrawy wywołają chorobę, jak również ją potęgować. Tych potraw jeść i pić nie wolno choremu. Co się zaś tyczy palenia... no, to, hm... różnie mówią. Z ręką na chorem sercu wyznać musi lekarz, że nauka do dziś dnia nie jest pewna, nie jest w każdym razie zupełnie pewna, czy palenie szkodzi naprawdę. Przypuszczam, — mówi prelegent — iż zależy to w znacznym stopniu od gatunku tytoniu. Palmy więc lepsze gatunki.

Praca spokojna, zrównoważona, przy stoliku biurowym, w laboratorium, w kancelarii nie wpływa na ciśnienie krwi. — Ach, praca spokojna!.. Kto ją ma dziś?

Natomiast wszelkie wzburzenia, nagłe wzruszenia, zwłaszcza powtarzające się często, potęgując ciśnienie krwi, stają się powodem chorób sercowych. A więc powracamy znowu do wojny, która minęła. A teraz rozpatrzmy kryzys światowy.

Kryzys światowy widziany nie pod kątem ekonomicznym, politycznym, wojskowym, ale pod kątem lekarskim. Czem jest ten kryzys dla or-

ganizmu ludzkiego? Niewyczerpanem źródłem dolegliwości, chorób, przemęczenia, nerwów i udarów sercowych. — Oto już lat dwadzieścia mija — mówi dr. Wenkebach — jak ludzkość pozbawiona jest wypoczynku. Należy się jej urlop. Już nie ten normalny, z zawarowany w ubezpieczeniach społecznych, już nie wypoczynkowy, ale wręcz zdrowotny. Ciągła troska, ciągła bieda, ciągła niepewność jutra legła brzemieniem na ludzkość świata. Przed wojną tego nie było.

Ugrzęźliśmy jak auto w błocie. Motor pracuje ze zwiększoną siłą i wyciegnąć nie może. Kółka buksują na jednym miejscu. Motorem człowieka jest jego serce. Nie wytrzyma. Jest źle.

Ciśnienie krwi potęguje też atmosfera nienawiści — mówi profesor. — Nienawiść jest w nas, nienawiść uożywną się wciąż, w stosunku do kogoś. Nienawidzić uczą dzieci w szkołach. Nienawidzimy się nawzajem społecznie, materialnie, politycznie, narodowość. POCO to! więcej spokoju. — Wenkebach powtarza starą teorię o długowieczności, której dożywać wytyczają ludzie zrównoważeni duchem, pogodni. Spotkał ongiś na

Kapri chłopca, który miał 108 lat. — „Jak to zrobiłeś?” — zapytał go lekarz. — „Sempre allegre!” — odpowiedział mu starzec — zawsze wesoły.

Tak, ma rację profesor, że trudno jest nam być zawsze pogodnymi i wesołymi, gdy dzień po dniu przynosi nowe troski, nowe utrapienia. Ale czy istotnie teoria o wzruszeniach jest słuszna? Czyż nie znamy przykładów, chociażby u nas, gdzie starości dożywają, nieomal do śmierci zachowując werwę młodzieńczą, ludzi, których życie jest jednym pasmem wzruszeń... Weźmy za przykład aktorów. Wieleż znamy takich, którzy w sędziwym wieku są jako młodzieńcy?... Istnieje też dużo innych teorii, nie tylko profesora Wenkebacha. Niektórzy mówią, że najbardziej konserwuje pracę. Inni znów, że błogie nierobstwo.

Być może prelekcja doktora Wenkebacha traci nieco patetycznym dyktanctwem, przyznać jednak należy, że wzrost chorób nerwowych i sercowych jest znaczny. On tłumaczy go na swój pacyfistyczny sposób. Może się znaleźć ktoś inny, który orzeknie, iż przy wzmożonym ciśnieniu krwi, trzeba jej trochę upuszczać, że potrzeba nowej wojny?

Teorie są od tego, żeby je rozwijać i uzasadniać...

—:—:—

Czy król Jerzy wstąpi na tron grecki



Podobno dwie trzecie mieszkańców Grecji pragnęłyby restytucji monarchii. Na zdjęciu 45-letni król Jerzy, który obecnie przebywa w Londynie.

Polska składa hołd Dostojnemu Solenizantowi

W stolicy

WARSZAWA. Wczoraj w przeddzień Imienin Marszałka Piłsudskiego od wczesnych godzin stolica przybrała odświętny wygląd. Na placach stolicy zbudowane zostały w tym roku piękne dekoracje.

Na pl. Józefa Piłsudskiego wzniesiono 30-metrową wieżę, uświetnioną stylizowanym orłem białym. Na pl. Teatralnym ustawiono dekorację, na której umieszczone zostały cztery czerwone barwy liczby, oznaczające lata 1831, 1863, 1905 i 1914. Wskazują one na etapy kolejnych walk o niepodległość. Również pięknie były udekorowane place przedmieść.

Od samego rana ruch w mieście był niezwykle ożywiony. Z całej Polski przybyło tysiące osób. O zmroku Warszawa zajaśniała tysiącami świateł. Pięknie iluminowane były gmachy publiczne i szkoły. Wieczorem przy udziale tysięcznych rzesz ludności odbyła się oświetlona manifestacja na pl. Józefa Piłsudskiego ku czci dostojnego solenizanta.

O godz. 18,30 w świetle setek pochodni zjawili się na placu byli wojskowi ze Zw. Legionistów i POW. na czele, kompania honorowa Zw. Strzelckiego oraz setki organizacji ideowych, społecznych i zawodowych. Przed gmachem komendy miasta przybyły kompanie chorągwi pułków piechoty i szkoły podch. inżynierów z orkiestrami, biorącymi udział w capstrzyku. Po odegraniu hymnu narodowego przez połączone orkiestry, oraz po capstrzyku rozpoczęła się uroczystość. Na ustawioną trybunę wstąpił przewodniczący komitetu propagandy czynu polskiego prof. Michałowski, który wygłosił podniosłe przemówienie, zakończone okrzykiem: Wskrzyszcie państwa polskiego, pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyje.

Tyżmienne tłumy, zebrane na placu, powtórzyły ten okrzyk. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego uformował się pochód, który ruszył do Belwederu, celem złożenia hołdu imieninowemu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Pochód poprzedzały oddziały wojskowe biorące udział w capstrzyku.

Odsłonięcie pomnika na Okęciu

WARSZAWA. — W poniedziałek wieczorem na lotnisku wojskowym na Okęciu odbyło się odsłonięcie pomnika ku czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Przed odsłonięciem d-ka 1-go pułku lotniczego pik. Kalkus zaznaczył, że pomnik ten jest wyrazem uczuć miłości i przywiązania, jakie żywią lotnicy dla swego wodza. Po krótkim przemówieniu gen. Orlicz - Dreszera odsłonił pomnik. Pomnik przedstawia dwa smukłe słupy oparte na płaskiej podstawie. W górze, w głowicy słupów zrywają się do lotu trzy orły, go dło 1-go pułku lotniczego. U dołu jest tablica z napisem: Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu 1 Pułk.

Uroczysty przebieg święta w całym kraju

WARSZAWA. Ze wszystkich zakątków kraju nadchodzą wiadomości o uroczystym przebiegu święta, związanego z obchodem Imienin Marszałka Piłsudskiego. Wszędzie pełno flag, zieleni, iluminacji.

Po południu odbyły się akademie. Szczególnie uroczysty przebieg był we Lwowie. Po południu rada miejska w obecności władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Beliną Prażmowskim, duchowieństwem wszystkich wyznań, rektorów, nadała na wniosek prezydenta Drojanowskiego, obywatelstwo honorowe Marszałkowi Piłsudskiemu. Wniosek ten przez aklamację wśród burliwych oklasków przyjęto. W Krakowie odegrali trębacz z wieży ratuszowej fanfary, w Gdyni odbyło się uroczyste podniesienie bandery. (Z Wilna podkreślono prócz zwykłego obchodu opodatkowanie się oficerów 85 p. strz. wileńskich na szkołę w Żuławie i zbiórkę w Wilnie na szkołę imienia Marszałka na przedmieściu Wilna).

WARSZAWA. — Do Warszawy przybył konny patrol beliniaków w historycznych mundurach z adresem hołdowniczym w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Wizyta ministrów belgijskich w Paryżu

PARYŻ. Wczoraj w prezydium rady ministrów odbyły się rozmowy między przybyłymi do Paryża ministrami belgijskimi, a przedstawicielami rządu francuskiego.

Omawiając sytuację gospodarczą i finansową Belgii, jak również motywy, które spowodowały belgijską wizytę w Paryżu.

Premier Theunis stwierdził, że walu ta belgijska znajduje się w dobrej sytuacji, gdyż frank belgijski ma 60 procent pokrycia złotem. Przemysł jednak, jak również handel Belgii, kraju o charakterze wybitnie eksportowym, uginą się pod ciężarem długów, wywołanych przez restrykcje, przypisane przez szereg krajów.

W Brukseli zawsze uważano, że pomiędzy krajami wiernymi walucie złotej, istnieje solidarność, która winna się wyrażać w korzyściach, wyznaczonych wzajemnie przez te kraje.

Premier Belgii, jak również jego koledzy udali się do Paryża w nadziei, że rząd francuski zechce rozważyć możliwości wyrzeczenia wobec Belgii klauzuli najwyższego uprzywilejowania.

W kołach politycznych twierdzą, że zasadniczym celem podróży premiera Theunisa i jego kolegów do Paryża, było poinformowanie rządu francuskiego o zarządzeniach obrony waluty i rynku walutowego, który od dziś zacznie obowiązywać w Belgii.

Mężowie stanu obu krajów uzgodnili konieczność rozwoju stosunków między obu państwami, wiernymi walucie złotej.

Okazało się jednak, że ustanowienie wzajemnego systemu preferencyjnego między obu krajami spowoduje duże trudności natury międzynarodowej, a to ze względu na klauzulę najwyższego uprzywilejowania, które stanowią podstawy istniejącej konwencji.

Rozmowy gospodarcze między Francją a Belgią toczą się. Min. spraw zagranicznych Belgii Hymans i min. spraw zagranicznych Laval omówili zasadnicze kwestie, związane z decyzją rządu Rzeszy. Między obu krajami istnieje całkowita godność poglądów w tej sprawie.

Wczoraj wieczorem ministrowie belgijscy opuścili Paryż udając się do Brukseli.

REGLEMENTACJA HANDLU DEWIZAMI I ZŁOTEM W BELGII

BRUKSELA. — Ogłoszono tu roz-

porządzenie o reglamentacji handlu dewizami, złotem i srebrem. Nabywanie dewiz zagranicznych jest wzbronione z wyjątkiem wypadku regulowania ruchu za towary importowane. Wwóz i wywóz złota należeć odtąd będzie do banku narodowego belgijskiego. W kołach rządowych zaznaczają, że zarządzenie to skierowane jest przeciwko spekulacji i atakom przeciwko frankowi belgijskiemu zarówno zagranicą jak i w kraju i ma na celu niedopuszczenie do dewaluacji. Ograniczenie to nie będzie miało wpływu na możliwości płatnicze kupców i przemysłowców.

Minister propagandy w Anglii



W Anglii utworzono obecnie nowy urząd „National Publicity Office”, przyczem na stanowisko to wyznaczono sir Kingsleya Wooda. O ile sędzić można z nazwy, urząd ten ma cele propagandowe.

Przyszły prezydent ministrów Norwegii



Przewodca partii robotniczej w Norwegii p. Nygaards old uchodzi za poważnego kandydata na premiera w Norwegii.

Pogrzeb ś. p. prof. J. Rozwadowskiego

KRAKÓW. Wczoraj po południu odbył się na cmentarzu Rakowickim pogrzeb ś. p. prof. Jana Michała Rozwadowskiego, prof. U. J., b. prezesa polskiej akademii umiejętności. W oddaniu ostatniej posługi wzięli udział wojew. krakowski, przedstawiciele akademii umiejętności i wszystkich uniwersytetów w polskich, wiele instytucji i stowarzyszeń oraz liczne rzesze publiczności i studentów.

„Gra w otwarte karty...”

„Times” o decyzji niemieckiej

LONDYN. Komentując ostatnie wydarzenia berlińskie, „Times” oświadcza, że nagła decyzja Hitlera jest wydarzeniem poważnym i o wielkiej doniosłości zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy, chociaż znaczenie tego wydarzenia zostało w pewnym stopniu zmniejszone, albowiem powszechnie oczekiwano go.

Oświadczenie sobotnie potwierdza to, co było konsekwentnie planowane i częściowo już wprowadzane w życie.

Obecnie po brytyjskiej „białej księdze”, po francuskiej debacie na korzyść 2-letniej służby wojskowej i po ostatnich posunięciach Hitlera zaczyna się, zdaniem dziennika, gra z Niemcami w otwarte karty. Podczas jednak, gdy decyzje londyńska i paryska nie obalają żadnych zobowiązań międzynarodowych, rozporządzenie niemieckie narusza traktat pokojowy i przekreśla komunikat angielsko - francuski z dnia 3. 2., który Niemcy same przyjęły jako podstawę brytyjskiej misji do Berlina.

Dla „Times’a” mniej ważne jest materialne naruszenie rozdziału 5-go traktatu wersalskiego, gdyż co do tego przesądzona była zgoda mocarstw, że będą one zastąpione innymi postanowieniami. Ale daleko poważniej dziennik traktuje naruszenie deklaracji z 3. 2., która wyłączała jednostronne zmiany postanowień rozdziału 5-go traktatu

wersalskiego. Ważne jest, aby negocjatorzy nie mieli powodów do wątpliwości w dobrą wiarę i dobrą wolę Hitlera, a muszą oni być pod ujemnym wrażeniem spowodu wykonania takiego kroku przed zamierzoną wizytą Simona i brania 2-letniej służby wojskowej we Francji jako pretekstu.

Armia niemiecka będzie miała przewagę liczebną nad francuską. Wedle obliczeń korespondenta wojkowego „Times’a”, sięgać ona będzie cyfry 600.000 ludzi. Liczebność armii sowieckiej nie może stanowić pretekstu wobec specjalnej sytuacji geograficznej ZSRR. na dwóch kontynentach. Poza tem Niemcy zaproszono do udziału w pakcie bezpieczeństwa dla Europy wschodniej, który zapewniał wspólny udział wszystkich sił przeciwko napastnikowi.

Dziennik konkluduje, że nic nie groziło więc Niemcom ze strony Sowietów, skoro swych pochodów krzyżowych w imieniu bolszewizmu narazie zaniechały. Jaki jest właściwie cel Niemiec? Oto pytanie, które, zdaniem dziennika, powstaje i wymaga prostej i jasnej odpowiedzi. Jeżeli krok Hitlera jest tylko jaskrawą metodą zapewnienia Niemcom równości, to żadna szkoda, której nie można naprawić, nie została wyrządzona. Rokowania mogą się wówczas dalej toczyć i wizyta w Berlinie może nastąpić, jak projektowano. Jednak coraz ważniejsze staje się dowiedzieć wprost od Hitlera, czy Niemcy szczerze pragną odegrać im przypadającą w tym systemie kolektywnego bezpieczeństwa rolę i wziąć udział w planowaniu ograniczeniu zbrojeń.

Min. Goebbels odpowiada na zarzuty zagranicy

BERLIN. We wtorkowych porannych dziennikach niemieckich ukaza się artykuł ministra propagandy Goebbelsa, stanowiący odpowiedź na zarzuty zagranicy wysuwane wobec ostatniej decyzji rządu Rzeszy.

Goebbels pisze m. in., że opinia niemiecka przyjęła z pewnym zdumieniem reakcje rządowych kół europejskich na ogłoszenie ustawy z 16. 3., spodziewano się bowiem, że świat przyniósł z zadowoleniem krok rządu niemieckiego, stanowiący element uspokojenia, tembardziej, że oddawna domagano się od Niemiec ujawnienia ich planu. Decyzja Hitlera kładzie kres domysłom.

Potem cytuje Goebbels przemówienie Churchilla w Izbie gmin 29. 11. 34 r.,

w którym tenże przewidywał większe dobrodziejstwo Niemiec. Nowa ustawa nie zagraża pokojowi. Minister przypomina oświadczenie Hitlera, że Niemcy gotowe są „rozbroić się, o ile uczynią to inne państwa, a które to oświadczenie pozostało bez odpowiedzi. Państwa opierały się na fantastycznych przypuszczeniach co do zbrojeń niemieckich. Nie uzbrowione Niemcy lecz bezbronne niepokoiły Europę. Teraz nastąpi równowaga konieczna do podjęcia owocnej dyskusji nad rozwiązaniem wielkich zagadnień polityki światowej. Niemcy chcą współpracować nad dziełem pokoju, potrzebują go tak samo, jak i inne narody.

—:—:—

Laval zaproszony do Sowietów

PARYŻ. — Havas donosi: Niektóre dzienniki zagranicą przyniosły wiadomość, że min. Laval ma udać się w najbliższym czasie do Moskwy.

Ta przedwczesna wiadomość ma swój początek w zaproszeniu, które ambasador sowiecki w Paryżu Poliomkin w imieniu swego rządu, uczynił ministrowi spraw zagranicznych w czasie wi-

zyty złożonej we czwartek w Foreign Office.

Min. Laval będzie miał okazję powiadomić swoich kolegów o tem zaproszeniu na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, a podróż jego o ile dojdzie do skutku, nastąpi w każdym razie po wizycie min. Edena do Moskwy, która przewidziana jest na 26 marca.

Plenarne posiedzenie Senatu

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Senatu poświęcone było debacie nad projektem ustawy o charakterze gospodarczym, zatwierdzonym ostatnio przez Sejm. Wszystkie te projekty uchwalono bez dyskusji, i nie wprawdono do nich żadnych zmian.

Na wstępie posiedzenia złożył ślubowanie senatorskie p. Stanisław Osiecki, który wszedł do Senatu z listy państwowej Nr. 7 na miejsce ś.p. Bolesława Limanowskiego.

Następnie zabrał głos marszałek Raczkiwicz, który wygłosił przemówienie poświęcone Alek sandrowi Dębkiemu (PPS).

Po przemówieniu marszałka Izba

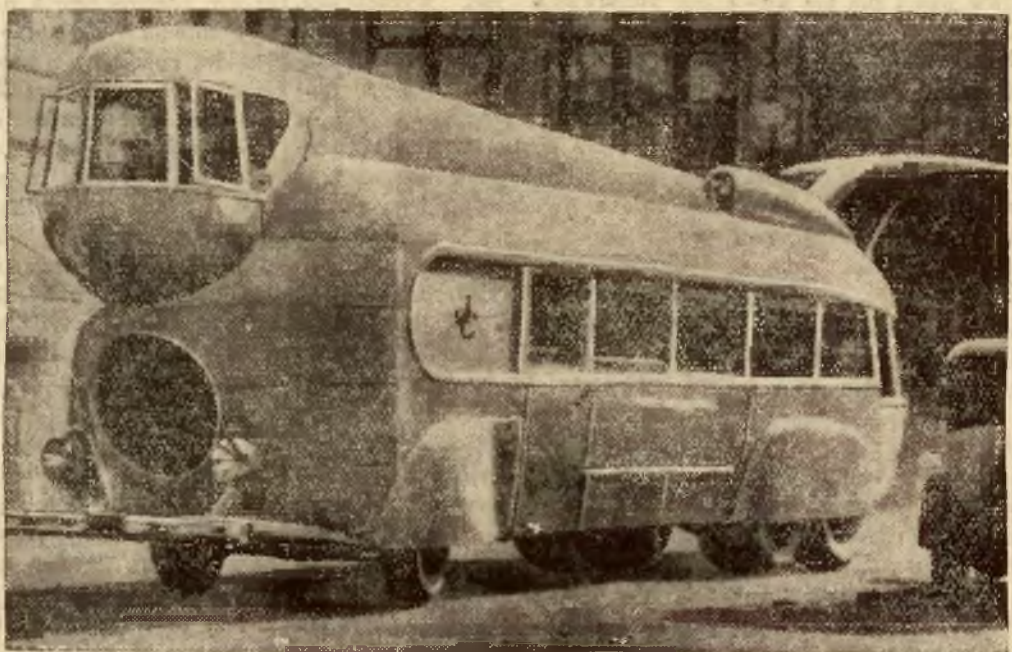
przystąpiła do porządku dziennego uchwalając następujące projekty ustawy: O majątkach, pozostałych po byłych ziemstwach i innych byłych szerszeniach polityczno - prawnych o nowelę do ustawy o biletach skarbowych, projekt ustawy o pobieraniu odsetek zaległości podatkowych, nowelę o opłatach stempelowych, nowelę do rozporządzenia do organizacji giełd, nowelę o opodatkowaniu węgla i cukru skrobiowego, projekt ustawy o wykonywaniu przewozu osób kolejami użytku prywatnego i wreszcie nowelę do rozporządzenia o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni.

Reformy w Grecji Skasowanie Senatu i wzmocnienie władzy wykonawczej

ATENY. — Tsaldaris i Kondylis uważają za nieodzowne zastosowanie środków radykalnych, aby uporządkować stosunki wewnętrzne w Grecji. Jednakże chcą oni utrzymać politykę rządu w granicach ścisłej legalności. Narazie postanowiono dokonać czyst-

ki w wojsku i administracji, skasować senat i wzmocnić władzę wykonawczą. Sposób realizacji tych zarządzeń nie jest jeszcze zdecydowany. Wszczęto dochodzenie w bankach dla wykrycia, kto finansował przegotowania powstańców.

Wspaniały autobus w Hollywood



W Hollywood dlajazd propagandowych skonstruowano ogromny samochód, który wewnątrz posiada restaurację. Długość tego wozu wynosi 16 m, szerokość 4 m. Kierowca siedzi na górze, jak w pościaniu gnieździe. —



Rządowe wojska greckie w akcji

Marszałek w twórczości artystów wileńskich

Postać Marszałka Piłsudskiego była wielokrotnie przedmiotem natchnień artystów wileńskich. Opracowując ją bądź na płótnie, bądź w rzeźbie, każdy z nich przystępował do Wodza Narodu z właściwym sobie temperamentem twórczym i indywidualną odrębnością, uwydatniając te czy inne cechy wielostronnej i złożonej osobowości Marszałka.

Reprodukujemy w niniejszym numerze osiem najcenniejszych dzieł wileńskich artystów.

Na czoło wysuwa się szkic portretowy **Ludomira Słędzińskiego**, wykonany w roku 1924 w Sulejówku. Uderza swą bezpośredniością, gdyż robiony był z natury, w zaciszu domowym. Nie jest to reprezentacyjny portret, olśniewający przepychem dekoracyjnym, lecz niby „fotografią bez retuszu” — tem właśnie bliższy i miłszy, w doskonały jednak sposób oddający charakterystyczną i mocną głowę Marszałka.

Inaczej przedstawia się por-

tret Marszałka, wykonany przez tegoż artystę dla Uniwersytetu Stefana Batorego i zawieszony w Auli Kolumnowej obok portretu sławnego założyciela naszej akademji. Marszałek występuje tu jako Restaurator Wszechnicy Batorowej, w całej postaci, z buławą marszałkowską i aktem erekcyjnym w ręku. Bogactwo poświadczanych materij i widok przez okno na dziedziniec Piotra Skargi, dopełniają całości, skomponowanej według zasad malarstwa monumentalnego.

Podobnym charakterem, acz skromniejszy w szczegółach, odznacza się portret pędzla **Kazimierza Kwiatkowskiego**, znajdujący się w sali kuratorium szkolnego wileńskiego. I tu również postać Marszałka ukazana jest na tle krajobrazu wileńskiego, przez co podkreśla artysta łączność Jego z naszym krajem. Obydwa wymienione portrety należałoby więc nazwać „tutejszemi”.

Stanisław Horno - Popławski



Ludomir Słędziński: Portret wykonany w Sulejówku w r. 1924, nigdzie dotąd niereprodukowany.

Tadeusz Godziszewski, dwaj młodzi rzeźbiarze wileńscy, odmiennie ujęli postać Marszałka w swej wielkiej rzeźbie. Jest to pośag-synteza, rzec można: Marszałek, wódz niezłomny a spokojny, niewzruszony w swej potęgze, monumentalny i ogólnie - narodowy. Twarda bryła postaci, płaszcz żołnierski, buława i silny wyraz oblicza, składają się na tę pomnikową kompozycję.

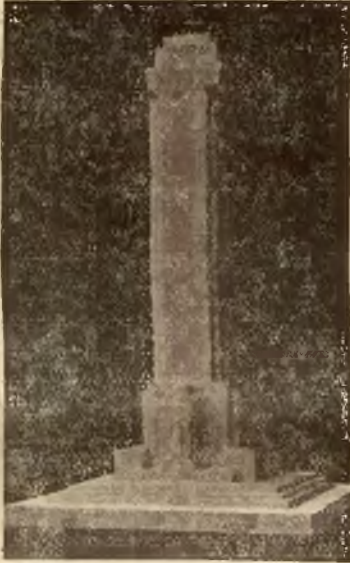
St. Horno - Popławski stworzył jeszcze dwa inne rzeźbiarskie portrety Marszałka. Jeden przedstawia popiersie Marszałka, w stylu antycznej hermy, przeznaczone ku ozdobie wnętrza; drugi jest częścią wielkiej całości kompozycyjnej, poświęconej Żołnierzowi Polskiemu: widzimy tu Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej, u stóp olbrzymiego obelisku, uwiecznzonego odznaką Pierwszej Brygady.

Zmarły niedawno **Bolesław Bałzukiewicz** parokrotnie modelował w płaskorzeźbie rysy Mar-

szalka. Jeden z jego medaljonów znajduje się nad głównym wejściem U.S.B. Reprodukowana tutaj bronzowa głowa Józefa Piłsudskiego z rzadkiem mistrzostwem przekazuje stylizowany, mocny wywierający wrażenie, profil.

Nakoniec mamy Marszałka w „karykaturze”. Jest to dzieło **Tadeusza Godziszewskiego**. Cała uwaga widza skupia się na wąsach i brwiach, które nieskończoną ilość razy powtarzali wszyscy karykaturzyści. Tadeusz Godziszewski umiał jednak wydobyć z nich wspaniały ruch: ów dąs Marszałka, napół gniewny, napół żartobliwy, połączony z „wydmuchiowaniem” sumiastego wąsa.

Jak widzimy, osiem najcenniejszych wileńskich portretów Marszałka zastanawia swym różnorodnym ujęciem; wypływa ono, jak zaznaczyliśmy na wstępie, z ustosunkowania się do tej wielkiej postaci autorów, pełnych kultu i uwielbienia dla jej duchowego bogactwa.



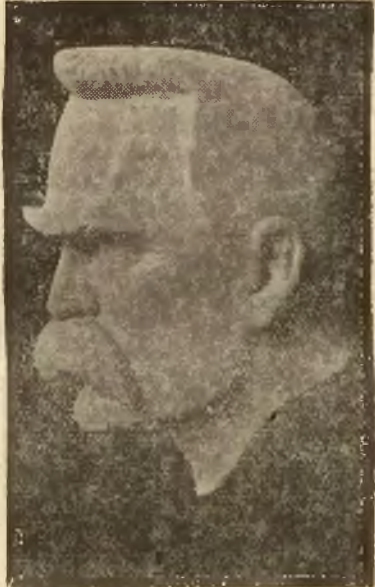
St. Horno - Popławski: Popiersie dla Szkoły Podchorążych w Zambrowie. Projekt pomnika Żołnierza Polskiego.



Stanisław Horno - Popławski i Tadeusz Godziszewski: projekt pomnika.



Tadeusz Godziszewski: Marszałek w karykaturze.



Bolesław Bałzukiewicz: płaskorzeźba.



Ludomir Słędziński: Portret odnowiciela Uniwersytetu Wil.

MOWA POSĄGU

1. Pytał się laur głowy, co pod nim schylona:
„O człowieku, człowieku, jakiegoś czynu dokonał?
Czy byłeś mieczem wodza, czy też liłością anioła?
mów, abym się dowiedział, dlaczego przez ciebie zginąłem?”
2. I zapłakał w cieniu zielonym człowiek uwieczniony przez laury,
mówiąc: „Oto nam obu rozgłośnie grają litaury,
otośmy obaj nad lud na cokole wysokim wzniesieni...
Lecz tyś żywy, a ja zimnym tylko jestem kamieniem.
Powiem ci, bracie laurze, że zanim stałem się głazem,
wołałem ludzkiej pomocy z serca po wiele razy,
dźwigałem ciężar nad siły, budowałem dom sam jeden.
Nikt prócz mnie wiary nie miał. Nikt mi pomocy nie dał.
Powiem ci, bracie laurze, — szeptem i tylko tobie
— że mię żal gryzł pociemku, zanim mię wreszcie dobił.
Było tylu... i takiej mocy! I tak długo koto mnie stali,
ażem się w trudzie zniszczył, ogniem się w sobie spalił.”
3. Przejrzałem mękę Boga, idącą ku swej Gólgocie:
wziąłem drewna koniec na ramię, krwiąm się pod belką napocił!
Pomogłem przez kilka stajani, ciężarum Mu umniejszył...
Wierniejszym był od Piotra, słabszy — niż Cyrenejczyk...
Stali koto mnie — mocni, rośli, głowami w niebo —
dziwować im się chciało, jak Bóg się pod krzyżem grzebał!
Zagladali w twarze nam, pod ciernie, bardzo zbliżka...
Jam zginął. Bóg poszedł dalej. Skończone dziwowisko.
4. O bracie, zielony laurze, znużoną wieńczysz głowę...
Kości moje piach miłosierny przytulił i pochował,
ale siła została żywa i głaz którym jestem rozrywa,
bo Bóg się męczy pod krzyżem, pomocy mej przyzywa.
Niechże rośli i mocni i mężni nateżą każde ścięgno,
do krzyża Chrystusowego miast mnie, umarłego, się wprzegną
— bo laurem, jak gromem rzucę i głaz jak dynamitem rozerwę
i spadnę orłem drapieżnym i rwać będę ludzkie ścierva!”
Kazimiera Hłakowiczówna



Kazimierz Kwiatkowski: reprezentacyjny portret dla Kuratorium Wil.

ZULÓW — MIEJSCE URODZENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Cichy, uroczy Zulów, miejsce urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego, zdobywa coraz większy rozgłos, budząc jednocześnie zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokiego społeczeństwa polskiego. Już uwagę na Zulów zwrócili artyści, utrwalając na płótnie obrazy, pełne pogody i uroku.

Na innym miejscu zamieszczamy reportaż z Zulowa, czyli obraz Zulowa w dniu dzisiejszym.

Aby jednak obraz był wszechstronny, należy uświadomić sobie, jak wyglądał Zulów wczoraj. W tym celu przedrukujemy obecnie artykuł ś. p. Czesława Jankowskiego, doskonałego znawcy dzieł Oszmiańszczyzny.

Starodawna, sięgająca czasów horodelskich, nazwa „Oszmiańszczyzna” jest nazwą regionalną — jak Polesie, Kujawy, Inflanty, Wołyń, Ukraina. Jedną z pomniejszych regionalnych nazw, jeśli kto woli. Z nazwą „Oszmiańszczyzna” łączy się pojęcie jeżeli nie dzielnic całej lub prowincji, to niemal kraiku, a w każdym razie nader, nader rozległej okolicy, nad którą mocy nie mają i przez długie lata jej nie miały administracyjne zarządzenia władz. Oszmiańszczyznę — w rozumieniu historycznym — niepoziornie rozległą jednostką administracyjną, kilkakrotnie krajano i okrajano... co się do dziś dnia jeszcze dzieje. Zawsze ona jednak, ta horodelska Oszmiańszczyzna, wychodziła na jaw specyficznymi cechami swej organizacji duchowej, swej obyczajowości, swych tradycji z pod administracyjnych wykresów, jak dawne, zdawałoby się do cna zeszkrobane pismo na najbieglej - spreparowanym palim psęście.

Jest Oszmiańszczyzna rodem z akców horodelskich 1413-go roku; powstała wówczas wspólnie z Województwem Wileńskim jako jeden z pięciu jego powiatów (Wileński, Oszmiański, Lidzki, Wilkomierski i Brastawski), niezmiennie rozległy, bodaj czy nie najrozleglejszy i w tej rozległości swojej przetrwała niemal do kresu istnienia przedrozbiorowego Państwa Polskiego. Dopiero bowiem — jak czytamy możemy na 331 stronie IX-go tomu „Voluminów Legum” w wydaniu Akademii Umiejętności — uchwała Sejmu Czteroletniego z dnia 2 listopada 1791 r. podzielony został ogromny powiat Oszmiański na dwa powiaty Oszmiański i Zawilejski (za Wilją), ile, że Wilja miała stanowić granicę między jednym i drugim powiatem.

Od tej daty zaczęło Oszmiańszczyznę po tamtej stronie Wilji poczytywać za odseparowaną od rdzennych, odwiecznych, historycznych siedzib szlachty „o jednej nodze w butcie a drugiej w łapie”, od Krewa, skąd wyszła unja Polski z Litwą, od Holzan skąd po kądzieli wyszli Jagiellonowie, od Borun, oszmiańskiej niegdys Częstochowy, od Gieranon gdzie oszmiański magnat Gasztołd miał za żonę Barbarę Radziwiłłównę, od Osmian Murowanej, od Łoska, od Trab, od Wolożyna... Powoli sama świadomość przynależności do Oszmiańszczyzny zaczęła słabnąć — po tamtej stronie Wilji. Nawet w samym odwiecznym Miadziole, gdzie przecie przez całe stulecie była t. zw. repartycja sądowa i powiatowa, czyli okręg — oszmiański. Wiele rodów i rodzin rdzennie oszmiańskich, piastujących niejako z ojca na syna od niepaniętych czasów oszmiańskich urzędy powiatowe (niegdzieś szukając np. Chomińscy z Olszewa) poekspatriowało się z rodzinnej Oszmiańszczyzny.

zwy w jakieś „zawilejskie” i „święciańskie” strony.

Nastąpiły czasy porzoborowe. Rozpoczęła się „pietetasowka” urzędów i administracyjnych repartycji polskich. Cesarzowa Katarzyna rozkazała utworzyć z Księstwa Żmudzkiego oraz części województwa Wileńskiego gubernję, Wileńską z gubernją Słucką i całości tej dano nazwę: gubernji Litewskiej, — którą cesarz Aleksander I-szy kazał po pigułę za-



Z widoków Zulowa

ledwie latach istnienia, podzielić na gubernję Wileńską i gubernję Grodzieńską. W 1842 roku z obu tych „litewskich” gubernji wykrojono — gubernję Kowieńską. I t.d. i t.d. Wśród tej „pietetasowki” istnieć przestał powiat Zawilejski. Przemianowano go na Święciański. I do dziś dnia żyje własnem, samodzielnem życiem... administracyjnem pod względem nie świeża nazwa, ów potomek starodawnej Oszmiańszczyzny, utwórmywszy jakby boczną jej linię.

Tyle niech będzie o pochodzeniu powiatu Święciańskiego, w którego granice zmierzamy.

Na początku ubiegłego stulecia, w odległości jakichs dwudziestu w linii powietrznej na północ od Wilji, od jej biegu między Świranką a Bystynią, leżały rozległe dobra: Zulów, zwane w niektórych aktach Zulowa.

Było to dziedzictwo rodowe Michałowskich. W pocie szlachty polskiej Michałowskich nie braknie, pięcioletnich się różni herbariami. Nasby najbardziej interesował wywód rodowy Michałowskich, herbu Lubicz, z których, jak są ślady po herbarzach, już w 1575 roku Paweł Michałowski był podsejmem oszmiańskim, Samuel w 1632-gim pisarzem grodzkim oszmiańskim, a Aleksander na którąś elekcję posłował jako mandatarzusz szlachty oszmiańskiej. Siedzieli też Michałowscy po majątkach swoich i na Żmudzi. Dość, że spokrewnienie się Michałowskich z Zulowa ze Żmudzi Billewiczami, z rodem kasztełanckim, jednym z najstarszych w Polsce, było faktem.

Z Billewiczami weszli też w pokrewieństwo i Piłsudscy.

Ród Piłsudskich jest, jak wiadomo, niemniej starożytny, niż najstarsze nasze rody szlacheckie. Pieczętują się Piłsudscy Kościszą z tą odmianą, że strząta na tarczy herbowej jest już od samego jej przekazywania rozdarta. Według tradycji rodo-

wej pochodzą Piłsudscy od Ginetów, którzy pisali się książętami litewskimi; heraldyce niektórzy wywodzą Piłsudskich z niemniej starożytnego pnia Giniatowiczów. Jeden z Giniatowiczów, starosta upieki począł — pisał — od posiadanej majątku Piłsudski, zwać siebie jeszcze w XVI-wym wieku Piłsudskim, a potem Piłsudscy kojarząc się więzami małżeństwa z pierwotnymi rodami w Rzeczypospolitej, jak z Puzyrami i Billewiczami, Komarowskimi i z rodem Skarbów-Ważynskich, ze Strutyńskimi, z Ro-

wej pochodzą Piłsudscy od Ginetów, którzy pisali się książętami litewskimi; heraldyce niektórzy wywodzą Piłsudskich z niemniej starożytnego pnia Giniatowiczów. Jeden z Giniatowiczów, starosta upieki począł — pisał — od posiadanej majątku Piłsudski, zwać siebie jeszcze w XVI-wym wieku Piłsudskim, a potem Piłsudscy kojarząc się więzami małżeństwa z pierwotnymi rodami w Rzeczypospolitej, jak z Puzyrami i Billewiczami, Komarowskimi i z rodem Skarbów-Ważynskich, ze Strutyńskimi, z Ro-

Ojciec Józefa Piłsudskiego, obecnego pierwszego marszałka Polski i byłego Naczelnika Wskreszonego Państwa Polskiego pochodził ze Żmudzkiej linii Piłsudskich i żonaty był z Marią Billewiczówną, panną obdarzoną niepospolitą przymiotami sereą i umysłu a charakterem nie tylko szlachetnym i prawym jako mało który, lecz mieniącym i hartownym istic męskim, co tembardziej zachwycalo, ponieważ pani Maria z Billewiczów Piłsudska walego była zawsze zdrowia i z pewnością byłoby jej trudniej niż komu innemu stać niezlomnie na straży ideałów narodowych ze wszelkich stron zagrożonych. A w domu i za domem była właśnie niestrudzoną krzewicielką: odporu wobec wroga, kultu dla najszczytniejszych tradycji i wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej.

Powstanie 1863-go roku zastało pp. Piłsudskich mieszkających w Tenonach, pięknym majątku z miasteczkiem i kościołem w powiecie Rosieńskim. Burzliwe i srogie czasy zmusiły ich do porzucenia rodzowego gniazda dla innej stałej siedziby.

W Zulowie rozstał się był ze światem jeszcze pod koniec 1831-go roku dziesięć latych obszarów włości Jan Michałowski i ziemską jego fortuna przeszła w spadku na panią Marię z Billewiczów Piłsudską. Zulów, ogromny warsztat pracy, leżący obszaru do 9.000 dziesięcin, obfity nie tylko w piękne lasy lecz osobliwie w znakomite i rozległe łąki — stał właśnie otwartem. Ojciec teraźniejszego marszałka, zapalony gospodarz, rozumiejący dobrze jaki rozpęd kulturze rolnej dać może połączenie uprawy roli na wielką skalę z przemysłem fabrycznym, zabrał się do gospodarzenia w Zulowie z całym, niepodzielnym oddaniem się temu obywatelskiemu posłannictwu.

I we dworze w Zulowie w listopadzie 1867 roku przyszedł na świat Józef Piłsudski.

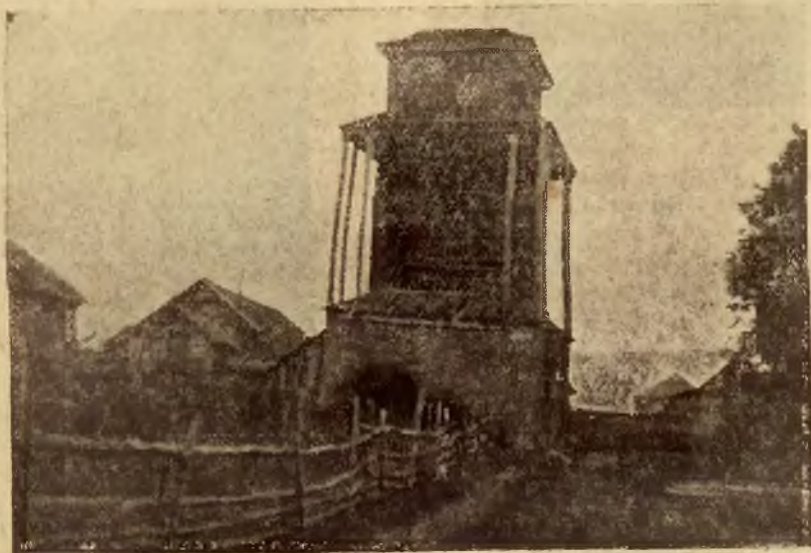
Zachowany z całym pietyzmem w dawnym swoim stanie dom gdzie urodził się np. Beethoven w mieście Bonn, jest tylko nadwyrzaczoną pamiątką. Czyli bowiem daję choć przybliżone wyobrażenie o tem, co zaczęło — niejako od kolebki — urabiać potężnego ducha, potężną indywidualność twórcy „Dziwiągłej Symfonji”? Nie. Staroświecka kamienica w Bonn patrzy na nas swemi oknami o matych szybkach jak prababka przez okulary — lecz nie nam nie mówi. Podobnie i dom, w którym urodził się np. Heine w Düsseldorfie... Nie sugestyjnego w sobie nie ma.

Inaczej rzecz się ma, zgola inaczej z dworem wiejskim pamiątkowym... a przede wszystkim z takiego dworu otoczeniem: bliższem i dalszem. Okolica wiejska gdzie się spędziło lata dziecięce, a tem bardziej gdzie młodość zaczęła pierwsze puszczać pędy i paki... toż-że to wszystko zostawia po sobie niezatarty odcisk swój na duszy, ślad swój, swój wyraz jak zostaje do końca życia na naszym fizycznym ustroju znak takiego lub owego wychowania dziecka a tembardziej rozwijającej się ludzkiej latorośli.

Pomimo szybkiego zacierania się różnicy klas, dziś jeszcze u nas można wyraźnie odróżnić — ów w każdej dziedzinie życia publicznego — ludzi pochodzenia ziemiańskiego od... od reszty obywateli, osobiście od mieszczaństwa z dziada pradziada. Nie trzeba koniecznie „na wsi u siebie gospodarzyć”, nie trzeba „posiadać majątek”, nie trzeba być „obszarnikiem”. Wszak, mając pieniądze, tak łatwo zafundować sobie majątek! Kupić na własność choćby ktoś wie jak okazało dobra! Z przepyszną, starą wjazdową aleją, ze dworem... choćby modrzewiowym! Przez to się jednak nie stanie z dnia na dzień człowiekiem pochodzenia ziemiańskiego...

Człowiek pochodzenia ziemiańskiego może osobiście nie mieć żadnej, dośłownie żadnej posiadłości ziemskiej... może nie mieć ani zagonika na ziemskim globie... pomimo to, będzie miał ziemianstwo we krwi odciśnięte na pojęciach i działaniach, co siedli na roli, co wyrosli na niej, co wychowali się w ziemiańskich tradycjach, co urodzili się i pomarli jako właściciele tyłu to tyłu choćby tylko sążni kwadratowych ziemskiego globu. Człowiek, co wyrósł z wiejskiego dworu, lub który na własność miał ziemską posiadłość, lub którego bezpośredni przodkowie gospodarzyli — panowali, — we własnych majątkach, człowiek pochodzący ze sfery obywateli ziemskich, choćby był „z zawodu”, z racji kariery, którą poszedł bynajmniej nie rolnikiem, choćby był najbardziej oddanym swemu fachowi lekarzem lub inżynierem, przemysłowcem lub dyplomatem, kupcem lub urzędnikiem, nie pozbędzie się do końca życia ziemiańskich cech: umysłu i charakteru. Człowiek będzie ziemianinem w jego światopoglądzie, w jego psychice, w jego obyczajowości w poglądach i upodobaniach.

Nawet takim co jest, jak to mówią „dziesiątą wodą po kisieli” wśród wielkiej rodziny ziemiańskiej — a co dopiero mówić o tym, którego dziedzictwem i młodość upłynęły w przedwój atmosferze rodzinnego, rodzicielskiego dworu wiejskiego; coż mówić o tym, co za dziecięcych lat swoich i w wakacyjnych swoich latach szkolnych był „panieciem” w rodziców swych domu... w wiejskim dworze... w faktycznej, dawnej stolicy udzielnej państewka!...



Wielka w. 1872 r. w Zulowie.

Po miastach, w wynajmowanych od kwartału do kwartału mieszkaniach inni wyrastają ludzie. Może ani lepsi ani gorsi — tylko inni. Z atawistycznie innym światopoglądem pod czaszką; z inną psychiką; z innym sentymentem i odczuwaniem układem. Pan Jan Nepomucen Miller, ścisłający ramionami na „Pana Tadeusza” i upatrzący w nim mieniał zakale literatury polskiej — urodził się w Łodzi.

Okolica Zulowa jest typowa nasza; panowana krajobrazowa otaczająca dokolusieńko dwór, nie potrzebuje dla nikogo z nas „komentarza”. Nasze strony — jak wykopane! Kręgiem leży siny bór; rzeczułka winie się między wzgórzami falistego gruntu: tu las — tuż i łąka — a tam piachy okrutne... i szare chaty wioski pod omszałą strzechą... i szeroki trakt wysadzany brzoziakami jakby miał nie winąć się gdzieś w głębi krajoobrazu od prawej lub od lewej strony?

Naogół okolica rychelej melancholijna. Z tych tam borów głuchych zamkniętych zewsząd horyzont musiałoby dotykać zimną wiecia wilków, a lasem trzeba było strzedz się łoś w las bez obrw — z racji grasujących po nim żmij. Ręczyć można i dziś jeszcze muszą wilki często podchodzić pod Zulowskie obory a i lasy, choć moeno przetrzebione, charakteru swego nie utraciły.

Piaszczysta, mocno piaszczysta okolica. Piachy nieprzebyte podchodzą pod sam dwór istną miejscami podstępną. Popuściły się gęsto rosnące sosny.

ki. Puściły się całe zalesienia... Tuż zaś, jak zwykle w piaszczystych okolicach leżą zdradliwie mokradła.

Tylko rzeczka nieduża co zwie się dzwinnie jakoś nie po nazwemu: Mera — o brzegach ślicznie zadzwonionych to wije się wśród coraz ładniejszych miniaturowych jarów, to esami florami przepływa łąki bez końca.

Okolice w szerokim promieniu Zulowa, niewiele się zmieniła, bodaj, że nie zmieniła się wcale od bezpośredniego powstaniowych czasów. Zulów leży wprawo od stacji kolei żelaznej Podbrodzie (trzeciej od Wilna w kierunku niegdys na Petersburg dziś na Turmont i Zengale). Jedzie się z Podbrodzia do Zulowa szerokimi, typowym naszym traktem odwiecznym, wysadzonym w podwójny rząd bezozami, oczywiście tu i ówdzie już poprzerwanymi na znacznej przestrzeni przez wiek sędziwy, burze i barbarę ludzką. Ktoś się nieczuł „u siebie” na takim trakcie! Po takim trakcie kroczy na obrazie Wereszczagina Napoleon w szubie szamerowanej z zielonego aksamitu, wyprzedzając o kilka kroków swiętę i leżący oddział straży przybocznej; po takim trakcie pędzi balladowa karetka na obrazie Ruszczyca. Trakt jak stworzony do „lanszafów”. Także malowniczo, sugestyjny trakt! Jakby gadał. A gdy brzozy poropuszczają na wiatr, w jedną stronę, warkocze swoje i młodość sinoszarą powlecze nasze: zaduma a rzewność, melancholija i spokojność zarazem wezmą się opływać duszę!

Jedzie się jedzie. Nie spiesząc się. Bo i po co? Dojdziesz się „i tak” do Powiświńki, małej miejsciny z kościółkiem, a od Powiświńki, czy to już nie blisko do Zulowa? Tylko skrócić w bok na „partykularną” drogę u wsi Balut, albo i dalej nieco, tam gdzie ma do Merze w głębokim janie i gdzie rozpoczyna się istna piaszczysta pustynia. Trzy, cztery kilometry od traktu — to i dwór będzie. Dawniej... ho!... dawniej wjeżdżało się na ziemię Zulowskiego pana aż hen gdzie! W jedną stronę od dworu dziesięć wiorst, w drugą z dobrych osm... Tak było! Majątek był, bo majątek! Jak się raz już rzekło: do dziesięciu tysięcy dziesięcin.

Ambitny i przedsięwzięty dzieł Zulowa rozbudował swój warsztat na wielką skalę. Nie tylko stała wielka gospodarka rolna i hodowlana lecz i przemysłowa w postaci ogromnej drożdżarni, która rycho zajmuje co do produkcji drugie miejsce w całym imperjum rosyjskim. Pracują intensywnie młyny; pracuje intensywnie gorzelnia... W budowie przystosowane do takiego rozmachu kładzie dziedzie Zulowa niebyłe jako kapitał. Inwestycje i melioracje pochłaniają znaczne sumy. A wszystko obliczone jest na daleką metę, na szereg lat stopniowego rozwoju...

W tymczasem w środku lata 1874 roku spada na dwór w Zulowie klęska najokrutniejsza, jaka być mogła. Pożar obraża w penzę wszystkie (oprócz domu mieszkalnego) zabudowania, obory, stajnie, młyny, nawet lasów spory kawał. I z tego strasznego ciosu już się fortuna dziedzica Zulowa nie podniosła. Próbował ją ratować zaciągając głębokie pożyczki w Wileńskim Banku Ziemskim. Był to blyko paljatyw. Gorzej jeszcze: był to pierwszy krok do ruiny, do kompletnej ruiny majątkowej.

Łagodność Banku w traktowaniu dłużników, pozostających na wybitnych placówkach krajowych i obywatelskich nie mogła wreszcie zaradzić nadmiernemu obciążeniu posiadłości ziemskich aczkolwiek wciąż jeszcze bardzo rozległych. Próbował ratować Zulów od przejścia w ręce obce (były to czasy, kiedy ukaz grudniowy obowiązywał i do przetargów bankowych stawać mogły jedynie osoby „rosyjskiego pochodzenia”) — książę Michał Ogiński z Ptungian na Żmudzi. Kupił Zulów w 1892 roku na imię niejakiego Laskowskiego prawosławnego urzędnika. Takich fikcyjnych obchodzących drakońskie prawo, był nasz kraj widownią dość często. W tym atoli wypadku chodziło o polski latifundium. Ks. Ogiński zdołał tylko dwa lata przegospodarzyć w Zulowie. Wileński generał - gubernator Orłowski zawiązał się „wykręcić” cały „podstęp” księcia. I wykrył Laskowski wyleciał jak z procy z posady, a wileński wielkorożek ks. Ogińskiemu tylko mógł zagrozić deportacją na Sybir — wraz z powtórzeniem się takiego nadużycia i przestępstwa. Zulów znów poszedł pod auktę. Kupił go rdzenny Rosjanin, nazwiskiem Klimów, kupiec z Rygi. Od Klimowa nabył Zulów generał rosyjski Kurynas...

W chwili obecnej przeczysz je jeszcze raz i drugi z rak do rak, jest

nawpół rozwalone mury potężnej, jak widać, niegdys gorzelni; stoją w czworobok pogrzebane słupy kamiennowielkopięsiej obory... w innej gdzieś stronie czworobokich fundamentów



Mauzoleum Michałowskich w Zulowie.

innych budowli gospodarskich i folwarcznych... Jakby jaki potężny huragan przeszedł przez dwór w Zulowie. Na warzywnym tylko ogrodzie stoi fundamentalna — wędłarnia. Jest to w dzisiejszym Zulowie jedyna budowla „paniętająca” — dziecinstwo wiejskie i sielską młodość Piłsudskiego spędzone w Zulowie. Na chora giewce na dachu wędłarni widać wycięty rok 1872. Reszta budowli; jakieś ezworaki, jakieś „chlewszki”, jakieś wrastające w ziemię na krzywych słupach i cegły resztki dawnych, świętych czasów — to rudera. Istny symbol gospodarki, która tu musiała... grasować!

W bardziej „do ludzi podobnej” budowli, w domu z gameczkiem: szkoła wiejska. W pokoju przy niej mieszka nauczyciel. W innym, jeszcze jako tako trzymającym się domu, lokuje się rodzina dzierżawcy Zulowa.

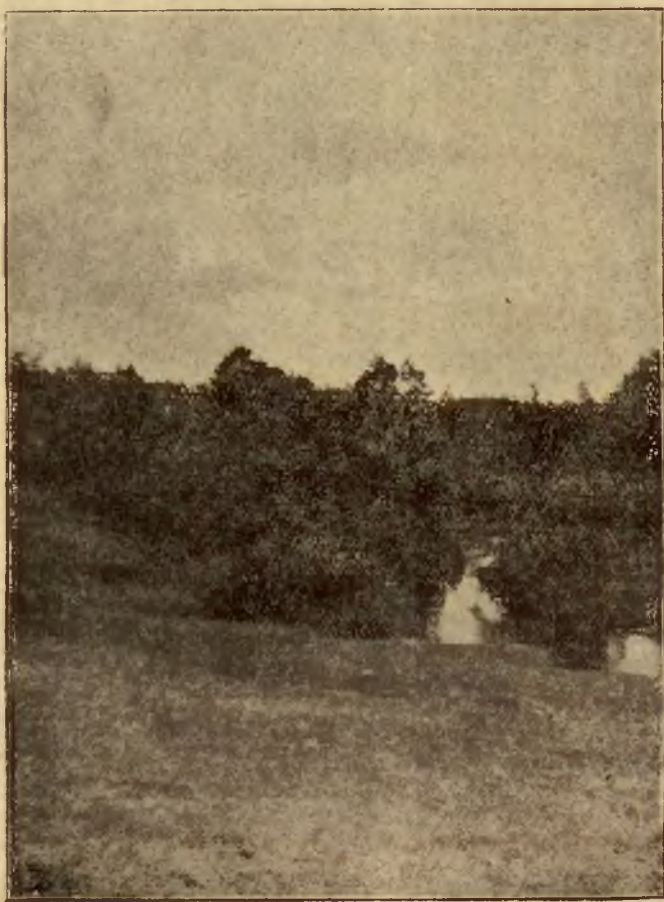
O staj kilka od dworu rodzaj folwarczku założonego na parceli. Rezydencja to faworyta — służącego generała Kurynosa... Piękne żyto fałuje na trzypolówce.

Było zaś tak: Ambitny i przedsięwzięty dzieł Zulowa rozbudował swój warsztat na wielką skalę. Nie tylko stała wielka gospodarka rolna i hodowlana lecz i przemysłowa w postaci ogromnej drożdżarni, która rycho zajmuje co do produkcji drugie miejsce w całym imperjum rosyjskim. Pracują intensywnie młyny; pracuje intensywnie gorzelnia... W budowie przystosowane do takiego rozmachu kładzie dziedzie Zulowa niebyłe jako kapitał. Inwestycje i melioracje pochłaniają znaczne sumy. A wszystko obliczone jest na daleką metę, na szereg lat stopniowego rozwoju...

W tymczasem w środku lata 1874 roku spada na dwór w Zulowie klęska najokrutniejsza, jaka być mogła. Pożar obraża w penzę wszystkie (oprócz domu mieszkalnego) zabudowania, obory, stajnie, młyny, nawet lasów spory kawał. I z tego strasznego ciosu już się fortuna dziedzica Zulowa nie podniosła. Próbował ją ratować zaciągając głębokie pożyczki w Wileńskim Banku Ziemskim. Był to blyko paljatyw. Gorzej jeszcze: był to pierwszy krok do ruiny, do kompletnej ruiny majątkowej.

Łagodność Banku w traktowaniu dłużników, pozostających na wybitnych placówkach krajowych i obywatelskich nie mogła wreszcie zaradzić nadmiernemu obciążeniu posiadłości ziemskich aczkolwiek wciąż jeszcze bardzo rozległych. Próbował ratować Zulów od przejścia w ręce obce (były to czasy, kiedy ukaz grudniowy obowiązywał i do przetargów bankowych stawać mogły jedynie osoby „rosyjskiego pochodzenia”) — książę Michał Ogiński z Ptungian na Żmudzi. Kupił Zulów w 1892 roku na imię niejakiego Laskowskiego prawosławnego urzędnika. Takich fikcyjnych obchodzących drakońskie prawo, był nasz kraj widownią dość często. W tym atoli wypadku chodziło o polski latifundium. Ks. Ogiński zdołał tylko dwa lata przegospodarzyć w Zulowie. Wileński generał - gubernator Orłowski zawiązał się „wykręcić” cały „podstęp” księcia. I wykrył Laskowski wyleciał jak z procy z posady, a wileński wielkorożek ks. Ogińskiemu tylko mógł zagrozić deportacją na Sybir — wraz z powtórzeniem się takiego nadużycia i przestępstwa. Zulów znów poszedł pod auktę. Kupił go rdzenny Rosjanin, nazwiskiem Klimów, kupiec z Rygi. Od Klimowa nabył Zulów generał rosyjski Kurynas...

W chwili obecnej przeczysz je jeszcze raz i drugi z rak do rak, jest



Brzegi rzeki Mery pod Zulowem.

ZULÓW — DAR WDZIĘCZNEGO NARODU



Stary browar w Żulowie.

Ktoś, kto zwiedza Żulów, musi odnieść wrażenie, że wśród tych ruin, sterczących beładnie, wśród zrównanych z ziemią fundamentów spalonego dworku, są trzy Żułowa. Żulów, który dotąd żyje w pamięci starych ludzi, jako kolebka Józefa Piłsudskiego, Żulów dzisiejszy, wiejący opuszczeniem i tragedią zbutwiałych, walących się ścian, opisany niezrównanie przez ś.p. Czesława Jankowskiego i wreszcie trzeci Żulów, Żulów jutra, powstający z gruzów dzięki inicjatywie twórczych jednostek. W roku 1929 Czesław Jankowski na łamach „Słowa” wskazywał na konieczność zaopiekowania się Żulowem jako pamiątką historyczną. Minęło sześć lat i dziś już zaświta

ła nad Żulowem jutrzienka lepszych dni, nadzieja jaśniejszej przyszłości.

ZULÓW JUTRA

Z inicjatywy min. Zyndram - Kościółkowskiego, Związek Rezerwistów z własnych skromnych funduszy wykupił ośrodek Żulowa z rąk obcych, ośrodek niewielki, bo wynoszący zaledwie 65 ha, co w porównaniu do dawnego 9-tysięcznego obszaru jest drobnotką, tem niemniej ogarnia on całą siedzibę drogi sercu Marszałka.

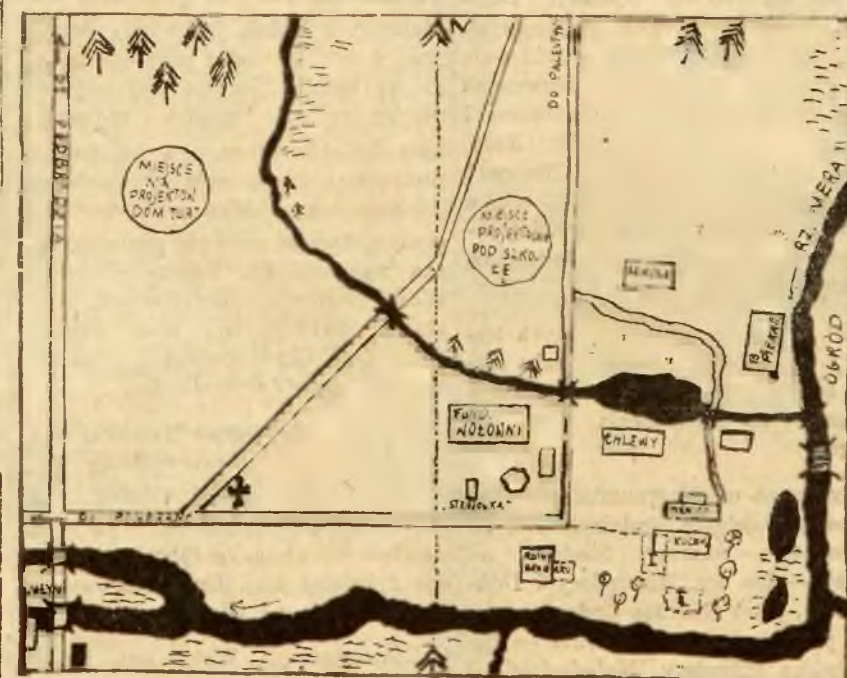
Odkopano, zasypane gruzem i obróble łopaniem fundamenty dworku i oficyny. Wśród bezwartościowych odpadków i kamieni znaleziono kilka ciekawych przedmiotów. Podarte na drobne kawałki kartki książki, napół zwęglone, zezerniałe, ale dające się jeszcze z trudnością odczytać. Sądząc z fragmentów, był to podręcznik socjologii, lub ekonomii politycznej, można np. odcyfrować definicję kapitału. Kto wie, może tę książkę nieraz czytali młodzi Piłsudscy i płowa głowa Ziuka schylała się nad stronkami, z których czerpał wiedzę.

Z gruzów wydostano również mały nóż deserowy o delikatnym, wykintym kształcie ostrza, kłamek mosiężną z ośniedzią gałką, ciężkie z lanego żelaza wykonane okucia i zawiasy do drzwi, kawałki kafli, malowane w barwne kwiaty. Wszystkie te fragmentaryczne przedmioty pozwolą na bardziej dokładną rekonstrukcję wnętrza dworku, który jest znany tylko z opowiadań.

Co do wyglądu zewnętrznego wielką pomocą będą fundamenty, które doskonale wskazują na rozkład domu.

Był to dworek sosnowy 18 metrów długości i 12 szerokości, z dosyć dużym gankiem od podjazdu i drugim

niniejszym w przeciwnym końcu. W środku domu znajdował się tak charakterystyczny dla starych domostw „komin”, pokoje były nieduże, przyległy jedna, lub dwie ubikacje musiały być ciemne, dzięki systemowi niekorytarzowemu. Prawdziwy dworek



Plan ośrodka Żulowa z uwzględnieniem fundamentów domu (Nr. 1) i oficyny (Nr. 2).

szlachecki naszych kresów.

O rozkładzie i wyglądzie oficyny nie można już dziś nie sądzić, gdyż piwnica, zapadając się, zniekształcała kompletnie zarysy fundamentów, to też rekonstruktorzy będą musieli się opierać tylko na opowiadaniach ś.p. Zofii Kadenacowej i prof. Bujwida. Po zrekonstruowaniu oficyny, będzie się w niej mieściło muzeum pamiątek, związanych z osobą Marsz. Piłsudskiego. Obok domu mieszkalnego, cudem zachowała się kuchnia, ocalała w czasie pożaru i dziś świeci dziurami w starym, zgniłym dachu.

Najstarszym budynkiem obok dobrze zachowanej wędłarni, jest piekarnia, na której widnieje data 1813 rok. Piekarnia, to duży budynek drewniany, w którym mieści się jeszcze dzisiaj nawiązkowany, stary piec piekarski, według projektu rekonstruktorów, budynek ten ma być kompletnie zrekonstruowany i mieścić się w nim. będzie schronisko wycieczkowe, potem dopiero wybuduje się obszerniejszy dom turystyczny na wschód od traktu Podbrodzia.

Oryginalne były dzieje oceny piekarni pod względem wytrzymałości, przed paru miesiącami komisja znalazła 60 proc. zdrowego materiału budowlanego, druga komisja znalazła mniej, bo tylko 40 proc., przed kilku dniami znów było już tylko 10 proc.

Prócz odbudowy i rekonstrukcji zniekształconych budynków projekt przewiduje szereg innych inwestycji. Na wschód od dworku szerokim pasem rozciągał się dawniej ogród owocowy, dziś zostało tylko kilka kłozków zdziczałych porzeczek i pnie po wyciętych drzewach, tu więc ma być założony nowy ogród, plan, wykonana państwowa szkoła ogrodnicza w Wilnie, a jakaś firma małopolska ofiarowała bezinteresownie 150 szeptów. Na znalezionych, potężnych fundamentach ma być odbudowana brama wjazdowa według opisu prof. Bujwida.

Jeszcze i dzisiaj ozdoba Żulowa stanowi oryginalna wędłarnia i mury gorzelni, budynek został wykonany według projektu ojca Marszałka, przyczem uwagę zwraca duży, jednogłowy orzeł, jako znak firmy. Znak dosyć charakterystyczny. Mury gorzelni będą zabezpieczone przed ostateczną ruiną.

W najbliższej przyszłości zostaną rozpoczęte prace nad budową drogi bitej Świeciany — Podbrodzie, ponieważ fundusze wyasygnowano wprost od Skarbu Państwa, a nie od sejmiku, jest więc nadzieja, że dzisiejsze piaszczyste wyboje, wkrótce będą zastąpione szosą na miarę europejską. Prace koło budowy przystanku kolejowego koło Żulowa już zostały rozpoczęte.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się rzut oka na przyszłe prace, które po kilku latach doprowadzą do przywrócenia miejscu rodzinnemu Marszałka dawnej szaty.

Ze świeżo odkopanych fundamentów wygląda już na światło dzienne Żulów jutra.

ZULÓW WZORAJISZY

Żulów wczorajszy, t. j. Żulów, po którym biegła przed laty mały Ziuk, żyje ciągle w pamięci sędziwych mieszkańców wioski okolicznej. W jednej z chat mieszka 78-letnia, kaleka staruszka, która długo i beładnie opowiada o dawnych czasach, kiedy jeszcze „dobrzy panowie” mieszkali w spalonym pałacu, również stary, ale jeszcze żywy i ruchliwy Stefan Żejmo, zwany popularnie „Luleczką” od swej nieodstępnej fajeczki, chętnie „gaworzy” o „paniezech” bo tak

dotychczas nazywa Marszałka i jego braci.

I tu dopiero uderza w oczy szalona różnica, pomiędzy ludźmi, którzy pamiętają Marszałka dzieckiem i młodem pokoleniem, które patrzy na Józefa Piłsudskiego jako na bohatera

narodowego. Stary Żejmo opowiada jak z „paniechem Ziukiem” raki łapał w Merze, a przy drzwiach cały rząd młodych oczu wpatruje się chciwie w tego, który znał Pana Marszałka. Tu właśnie jest granica wczorajszego i dzisiejszego Żulowa. Wszystkie mieszkańcy wsi bez wyjątku kochają i czczą Józefa Piłsudskiego, ale starzy odnoszą się do niego inaczej, uważają go za swego. Stara Piłwinowa opowiada np. takie zdarzenie. Podczas pobytu Marszałka w Żulowie w roku 1927, zgromadziła się, aby go zobaczyć dawna „znajomi” z wioski. Marszałek dłużej i poufale rozmawiał ze wszystkimi, wypytując o ich życie i kłopotach. Jakiś młody oficer ze swity zbliżył się do Piłwinowej i zapytał ją skąd oni wszyscy mają tyle odwagi, by tak długo rozmawiać z Marszałkiem o swoich sprawach. „Widzi cie tę kałużę, — rzekł wskazując na wągłębienie, pełne błota, otóż gdyby Marszałek mi rozkazał tohym płakiem paść w tę brudną wodę”. Na to Piłwinowa odpowiedziała bez wahania: „I my byśmy wszyscy padli gdyby on rozkazał jako wódz, teraz mówię z nami jako nasz dawny panicz, więc czego mamy go się lekować”.

„Luleczka — Żejmo”, choć stary, ale jary, zajmuje się do dzisiejszego dnia stolarką, znajdujemy go w trakcie robienia jakiejś kunstownej skrzynki drewnianej, opowiada o wszystkim z przejęciem, dowiekuje na potęgę i pluje przytem siarę, sięcie na czysto zamiecioną izbę. „O, nasze panieche, mówi, to dobre byli chłopaki, nie tak jak te Krywonosiuki, co to niby honorowe, a wszystkim dokuczyć lubili bywało”. Z obrosniętych szczytów siewu wrosem ust płynię opowiadanie, o tem, jak to „panicz Ziuk”, lubił jeść raki, bywało, że dwie kopy z bratem spłaszczają, jak razem chodzili łapać raki na „żywcza” do rzeki Mery, a potem razem podawali snopy na wóz w czasie żwózki żyta. „Stary pan, to mocno trzymał paniechów w garści” — mówi „Luleczka”, raz gdy podarli nowe, białe ubranie w czasie pracy na polu, to dostali taką burę, taką burę”.

W pewnej chwili wyciąga stary Żejmo swoją brudną, spracowaną, starą rękę, na niej długa biała blizna wiję się wąskimi wężykami. Okazuje się, że jako mały chłopiec Żejmo skaleczył się rabiąc drzewo i codziennie chodził do dworu na opatrunek. „Nasza pani, to był anioł, dawała cukierków i kołaczka, żeby się dzieciak panów nie lekął”. Przy tej okazji „Luleczka” mógł się przyjrzeć urządzeniu domu. Opowiada, że był tam bardzo duży przedpokój, potem jadalny z okrągłym wielkim stołem. „A meble były piękne...” mówi z żalem w głosie, „spaliło się wszystko, tylko dwie szafy wyrzucił kolo rzeki”. I duże tży byszcza w małych oczkach Żejmy, potem spływają po czerwonych szorstkich polizkach i zatrzymują się na nastrozonych wąsach. To na wspomnienie rozpacz „starego pana”, który po przyjeździe z Wilna znalazł tylko zgłiszczona, żółta się serce począłowego staruszka.

A potem coś jak nienawistę błysnęło w oczach starego „Luleczki”, wymówił nazwisko ekonomia Grzybowski, który wspólnie z gubernatorem p. Celiną był bezpośrednim sprawcą pożaru (tak przynajmniej wynika z opowiadań kilku starych mieszkańców Żulowa). „Luleczka” twierdzi, że ów ekonom był powodem wszystkich nieszcześć, on oszukiwał swego chlebodawcę, sprzedawał i wycinał las. „O, kiedyś, to byli wielkie pa-

ny Piłsudscy, Żułowa to i przez cały dzień konno objechały nie można było, mówi kiwając smutnie głową „Luleczka”, sam pan miał 6 ogierów w stajni, dwa się spaliły”. Wierzelem ręki wyciera stary Żejmo oczy a potem dodaje: „Ale dziś dzięki Bogu odmieniło się wszystko, odmieniło”.

Żejmo — Luleczka był tym, który w r. 1919 na polecenie 5 p. p. w Bałuli zamurował grobowiec Michałowskich, własnymi rękami ułożył do trumny poroższarpywane przez barbarzyńców szczątki i wmurował tablicę pamiątkową. Dziś w mauzoleum widnieją dwie tablice, jedna błyszcząca złotem liter, to ta, którą ufundowali „przez bezgraniczną cześć i posłuszeństwo dla ukochanego Komendanta Wodza i Naczelnika Państwa” jego wierni żołnierze, druga z zatartymi przez lata literami z takim napisem:

„Przebac nam drogi cieniu, że Twego popiołu nie kryją piramidy, ni gmachy złoczone, złożony tu ubogo do zimnego dołu, spoczywaj oplakany przez dzieci i żonę. Mauzole, piramidy, złota blaski znikomy, wszystkie utwory sztuki niszczy czas łakomy, Ty trwałszą zostawiłeś pamiątkę po sobie: żul wieczny, miła wdzięczność, tży smutku na grobie. JW-mu Joachimowi Michałowskiemu chorążemu PTT-u Zawilej. 1831 juli 30 d.”.

A nad tem wszystkim rozeigga czarne ramiona prosty krzyż.

Żejmo — Luleczka przy tem mauzoleum rozmawiał z Marszałkiem i nigdy nie zapomni tej chwili. Teraz znów nie widział swego dawnego paniecha długie lata, co roku z okazji imienin wysłał do Belwederu powiniuszowanie, które mu pisze jakiś leśnik, w przeszłym roku otrzymał oficjalne imienne podziękowanie. Strasznie jest dumny z tego Żejmo, niema wprawdzie podpisu Marszałka, ale nikt z błędu „Luleczki” nie wyprowadza i



Stary Żejmo — Luleczka, który pamięta Marszałka dzieckiem.

stary myśli zawsze, że Józef Piłsudski do niego napisał. Żona Żejmy mówi, że ten kawałek papieru chyba do trumny każe sobie „Luleczka” włożyć, jest to jego największa, najdroższa pamiątka. Kawałek brystolu, na którym wydrukowano:

„W imieniu Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego mam zaszczyt złożyć Panu podziękowanie za przesłane gratulacje”. Jakiś nieczytelny podpis, tak zdaje się mało, a jednak powoduje to zazdrość i podziw całej wsi.

Teraz wieś Żulów oczekuje chwili przyjazdu Marszałka, i znów pójdą po kłonić się „starym znajomym”, kaleka babinka zwleczę się może z tóżka i „Luleczka” ze swą nieodstępną fajeczką... A z drugiej strony ławą staną dzieci, młode pokolenie wyrosłe w Niepodległej Polsce, Żulowo jutra. A. P. K.



Powitanie Marszałka Piłsudskiego z nuncjuszem apostolskim Msgr. Rattim, obecnym Ojcem Świętym.

Żulów w posiadaniu Rosjanina niemieckiego pochodzenia, właściciela ponadto majątku Sorokpole pod Podbrodziami.

Sam dom mieszkalny, dom, w którym umarła wielkimi serca niewiasta matka Józefa Piłsudskiego, a on sam się urodził — spalili przypadkiem żołnierze niemieccy stacjonujący w Żulowie podczas zajęcia kraju przez niemiecką ofensywę 1915-go roku. Reszty, to jest poroższajania nawet sklepionych piwnic na sprzedaż, dokonał pan Zomer.

Z dawnego Żulowa pozostało tylko wzniezione o jaką niepełną wiorstę od dworu w malowniczej miejscowości, w szerszym polu, wśród sosn: mauzoleum Michałowskich, dawnych Żułowa władców. Jest to rodzinny grobowiec murowany, przypominający zdoła kapliczkę. Stało tam we wnętrzu tego mauzoleum kilka trumien. Tam też leżał w trumnie dziad po kądzieli marszałka Piłsudskiego, chorąży zawilejski Jan Michałowski. Przyszła wojna. Grasowali po dworze Niemcy, Grasowali bolszewicy. Ci szukali „ukrytych” skarbów, czy owi? Na to ścisłej odpowiedzi nie mamy. Dość, że trumny Michałowskich uległy profanacji. Przetrząsnęto je. Kości nieboszczyków walały się przez długi czas dookoła grobowca. Na wiosnę 1919 roku stały w wiosce Bałule poroższy wojska polskiego; stała pięta kompania 5-go Pułku Legjonów. Żołnierze widząc poniewierające się szczątki dookoła spustoszonego grobowca zdobyli się na piękny akt petyzmu. Polamane trumny oraz prochy nieboszczyków poskładali z powrotem do wnętrza, zamurowali drzwi i okna aby nikt się już więcej do wnętrza nie werał i wmurowali w ścianę frontową tablicę kamionną z napisem stwierdzającym, że oni to właściwie zaopiekowali się prochami dziada ich ukochanego wodza.

I stoi na wzgórkach wśród sosn białych



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podczas wizyty u Króla rumuńskiego Ferdynanda w Sinaia.

JOSEPHO PIŁSUDSKI, DUCI

(AKROSTICHON)

IAM TOTO CANITUR MUNDI MEMORABILE NOMEN,
OMNIGENIS CELEBRATA MARIS TUA GLORIA IN ORIS:
SORTE VIAE TENEBRIS PATRIAE LUX CLARA ORIENTIS
ET SPES SOLA SOLI REPARANDI NOSTRA FUISTI:
POST FIS MALLEOLUS CAMPANAE, QUO TUTUDISTI
HINC ATQUE HINC STIMULANS AD AGENDUM VOCIBUS HEROS:
OSTIA LIBERTATIS OPESQUE APERIRE CUPIDO
PARQUE TUUS SOLI CUNCTAS AMOR URGET HABENDI
INDIGETUM FINES ET MOX AURORA REFULGENS
LIBERA SOLIS AGIS RADIOS SUPER OMNIA TERRAE
SUMMAQUE GESTARUM RERUM PRAECLARA FUISTI!
ULTERIUS PATRIAS DUM FERREUS EXTRUIS ORAS,
DUX, TIBI ET IMPERIUM FORTI CUM MILITE SERTO
SUNT NUNC ET FASCES TELLURIS MUNIA FAUSTAE:
CUR? PATRIAE RESTAURATOR DICERIS ET AUCTOR
INDOMITUSQUE SATOR LEGIONUM, DUX ADAMATE!

Rud. Nowowiejski

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU, WODZOWI

(Tłumaczenie).

Już świetne Twoje imię w całym świecie słynie.
Już sława Twa do wszystkich mórz wybrzeży płynie:
Ty byłeś drogowskazem światłym w szarym mroku,
Nadzieja odrodzenia ziem była w Twym wzroku.
Ty sercem byłeś dzwonu, co budził w martwocie.
Do czynu bohaterski głos zwołał Twój krocie.
Twa żądza otworzenia nam bramy wolności,
Z Twej wysłał wszystkich granic złączenia miłości.
Ty byłeś dla nas zorzą wolności, jak słońce
Swym blaskiem wywołuje potęgę dremiące.
Ty byłeś tym to czynem, gdy czynił zbawieniem,
Nakazem racji stumu, boś Ty tem sumieniem,
Narodu zwycięskiego i wodzem ojczyzny,
Budujesz coraz wyżej i tworzysz tężyźny:
Ty będziesz budowniczym dziś Polski nazwany,
Niezmownym ojcem legii. Ty. Wodzu Kochany!

(tłum. R. Nowowiejski)

O pochodzeniu rodziny Piłsudskich

Ród Giniatowiczów-Rymszów-Piłsudskich pochodzi z Księstwa Żmudzkiego. Członkowie tego rodu nosili pierwotnie nazwisko „Giniatowicz” i dopiero od roku 1625-go synowie Bartłomieja Giniatowicza, starosty Upińskiego, zaczęli się pisać „Piłsudski”, — widocznie od majątku Piłsudy (litewskie Pihutie) znajdującego się w posiadaniu Bartłomieja, a następnie od roku 1603 jego najstarszego syna Wacława. Dalsi potomkowie Bartłomieja Giniatowicza, używając nazwiska Piłsudski oddzielnie lub w połączeniu z Giniatowicz vel Giniat. Jednocześnie niektórzy z pośród nich

dodają jeszcze „Rymsza”, Giniatowicz - Rymsza - Piłsudski. Powody dla których używane było przez nich nazwisko „Rymsza”, są dotychczas nie ustalone.

Licznie zachowane oryginały pieczęci poszczególnych członków tego rodu, stwierdzają, że pieczętowali się oni herbem Kościusza z odmianną. Nieślusznym więc jest zdanie niektórych heraldyków przypisujących rodzinie Piłsudskich herb Komoniaka, zresztą najzupełniej bezpodstawnie. Piekosiński w pracy swej „O dynastycznym pochodzeniu szlachty polskiej” nazywa herb Kościusza z odmianną —

Kościuszka Dolskim. Jest to jeden ze starszych herbów rureckich.

Stosownie do istniejącej tradycji rodzinnej, ród Giniatowiczów - Piłsudskich wywodzi się od panującej na Litwie, przed dynastją Gedymina, — nawiątp legendarnej dynastji Dorsprunga. Według danych znajdujących się w Metryce Litewskiej, a następnie uzupełnionych i uporządkowanych przez Strykowskię, Kojatowicza i Wielką — jeden z potomków Dorsprunga, Rowmund (Romund, Romont) książę litewski żyjący w XIII wieku — miał pozostawić pięciu synów: — Narymuntę, Trojdenę, Dowmontę, Holszę i Gedrusę.

Od nich to według panujących tradycji bierze swój początek cały szereg rodzin litewskich, roszcujących pretensje do pochodzenia kniaziowskiego.

Przychem od Narymuntę wywodzi się przez Lizdejkę Radziwiłłowie, od Dowmontę — Świrsey, Siesiecy, od Holszę — kn. Holszańscy i Dubrowieccy, a od Gedrusa Gedroyeowie, oraz przez syna jego Ginwiłła — Giniatowicze Piłsudscy, Kulwieccowie i inni.

Potomkowie Gedrusa, jak stwierdzają to liczne wzmianki we współczesnej Metryce Litewskiej, rozrodzili się bardzo licznie, czego następstwem było ogólne ich zubożenie i potracenie łączności rodowej między sobą. Wielu z pośród nich zarzucało tytuł kniaziowski, a częstokroć przyjmowało nawet inne, o pochodzeniu patronimicznym, — nazwiska.

Są to przyczyny dla których po-

siadane obecne dane historyczne, dotyczące całego szeregu odrosli tego domu, za wyjątkiem głównej linii ks. Gedroyeów, są bardzo skąpe i fragmentaryczne.

Jeżeli chodzi o ród Giniatowiczów-Piłsudskich, to na podstawie tych nielicznych badań, jakie były dotychczas w tym kierunku prowadzone, daje się ustalić, jedynie hypotetycznie pewien związek między wspomnianym kn. Ginwiłłem, a bezspornym protoplastą tego rodu Stanisławem Giniatowiczem. Jako przypuszczalne ogniwę, łączące te dwie postacie, można wymienić kn. Bubetę Ginwiłłowicza, Andrzeja Ginwiłłowicza, marszałka Świdrygieli, oraz bojarów Stanisława Ginwiłłowicza i Mikołaja i Andrzeja Gineytowiczów.

Temniemniej jednak Niesiecki uważa Ginwiłłów za protoplastów Piłsudskich, a Słizien w książce swej „Litwa do Unji Lubelskiej” pisze już zupełnie wyraźnie, że Piłsudscy pochodzą z książąt linii Dorsprungowskiej, a mianowicie od Ginwiłła.

Natomiast J. Wolf jest innego zdania w tej kwestji i w dziele swym „Kniaziowie Litewsko Ruscy” umieszcza Piłsudskich w spisie t. zw. pseudokniaziów.

Przekonanie swoje opiera on z jednej strony na zakwestjonowaniu faktu istnienia dynastji Dorsprunga, z drugiej zaś na speejałnej interpretacji wyżej przytoczonej opinji Niesieckiego o pochodzeniu rodu Piłsudskich od Ginwiłłów.

J. Wolf bowiem pisze, że ród ten według swej tradycji pochodzić ma od „Ginwiłłów, czyli jak drudzy nazywają Ginejów, protoplasta których Ginet występuje w r. 1413 w Horodle”.

Ponieważ zaś istnienie Ginet (Gineht, Konezewicz, Gyneyd) stwierdzonem jest historycznie nie tylko na podstawie aktu unji Horodelskiej, lecz również na zasadzie całego szeregu innych dokumentów współczesnych, w których jednak występuje on zawsze bez tytułu kniaziowskiego, — J. Wolf, uważa, że jest to wystarczającym do obalenia kniaziowskiej tradycji Piłsudskich.

Tymczasem ustęp z tomu X-go herbarza Niesieckiego (ten tom jak wiadomo, nie był napisany przez Niesieckiego, lecz Wielką, dotyczący pochodzenia rodu Piłsudskich brzmi: „Początek swój od Ginwiłłów prowadzą, czyli jak drudzy nazywają Ginejtami, Ginet czyli Ginet był posłem między innemi familjami litewskimi na sejm do Horodla w roku 1413”...

O ile więc mówi się, to wyraźnie mówi o pochodzeniu Giniatowiczów od Ginwiłłów vel Ginejtów, o tyle bynajmniej nie twierdzi, aby Ginet występujący w Horodle miał konieczność należeć do tego domu Ginwiłłów i być protoplastą Giniatowiczów, jakby chciał widzieć J. Wolf. Zresztą Ginih ten jako Gyneth Konezewicz, uznany jest ogólnie za protoplastę Konezewiczów, których pochodzenie rodowe nie ujawnia bynajmniej jakichś wspólnych pierwiastków z rodem Piłsudskich.

Możnaby tu jeszcze zaznaczyć, że kniaź Ginwiłł i Ginet nie są postaciami współczesnymi, a więc mogło tu nawet mieć miejsce zarzucenie tytułu kniaziowskiego z racji przytoczonych wyżej.

Jednak już sam dosłowny tekst Niesieckiego stwierdza dostatecznie całą dowolność apodyktycznego twierdzenia J. Wolfa.

Reasumując zarazem wszystko wyżej przytoczone, można stwierdzić, że obecny stan badań heraldycznych, przeprowadzonych w tym kierunku nie upoważnia bynajmniej do bardziej sceptycznego traktowania dynastycznej tradycji rodu Piłsudskich, niż to ma miejsce w stosunku do podobnych tradycji całego szeregu innych rodów, których pochodzenie dynastyczne temniemniej jest najzupełniej uznane i zatwierdzone przez opinię publiczną. R. P.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHOWANIEM DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ
Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.836

stępnie czy będą się kierowały własnymi przekonaniami, czy nakazami, płynącymi z ust głowy rodziny?
Na wszystkie te pytania odpowie najbliższa przyszłość. A. P. K.



Marszałek Piłsudski i Marszałek Foch

Impresje o Nim

Przyjazd

DYMIĄ PLACE OPAREM TŁUMÓW.
CIEŻKO STEKA WILENSKI BRUK.
STARE DOMY PEKAJĄ DUMĄ,
SŁOŃCE DUMNY ZATACZA ŁUK,
ŻE TU WŁASNIE, A NIE GDZIEINDZIEJ
LUBI MARZYĆ O TROSKACH LUDZKICH,
GDY MU NATO OCHOTA PRZYJDZIE
PAN MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.
BO TO PRZECIE W TEJ WARSZAWIE
W BELWEDERZE MIESZKA Z LEGENDĄ,
A JAK Z LEGENDĄ O WIELKIEJ SŁAWIE
PROŚCI LUDZIE ROZMAWIAĆ BĘDĄ.
WIĘC SIĘ CIESZY TŁUM NA ULICACH,
PRZENIKNIĘTYCH W SŁOŃCE WIOSENNE,
ŻE MARSZAŁEK PRZYJEDZIE DZISIAJ
TU DO WILNA NA GRY WOJENNE.

O kilka kroków...

AUTO
PRZED PALACEM-REPREZENTACYJNYM
I WARTA.
ON PRZYJECHAŁ.
PRZECHODZĄC, DO ŻOŁNIERZY SIĘ USMIECHAŁ
I POTEM PRZEZ OKNA WIDZIMY FLAGĘ
I PEŁNO MAMY W SERCU POWAGI,
ŻE O KILKA KROKÓW...
PEWNIENIE GRA W SZACHY I GDY POPATRY
TO MARNY PIONEK NA WIEŻE NATRZE
Z SIŁĄ, Z WICHURĄ W ŻYLACH, Z IMPETEM
I CZARNE GARDŁO PRZETNIE BAGNETEM.
...ALBO MOŻE PALI PAPIEROSA
I SPOGLĄDA POCHYLONY
JAK W PARKU WIATR POTRZĄSA
STARE KLONY.

Gry wojenne

JAKIE SĄ JEGO GRY WOJENNE
O KTÓRYCH GAZETY PISZĄ?
WIEMY, ŻE BUDZA NIEPOKÓJ
NA WSCHODNIEJ I POŁNOCEJ GRANICY.
WIEMY, ŻE SZEPTY PŁYNĄ:
„DLACZEGO, ABY ODBYC GRY
WYBRAŁ WŁASNIE WILNO?
CZY
TU JEST STRATEGICZNY PUNKT
I CHCE WYKONAC EKSPERYMENT?
...A KLONY, KTÓRE GO ZNAJĄ
KLONY ZA OKNEM DRWIĄ Z OBAW
I SZUMIĄ: „SENTYMENT, SENTYMENT!”

Brygada przyszłości

JUŻ ZMIŁKŁA LEGENDA ARMAT,
JUŻ ZMIŁKŁA LEGENDA KRWI.
SZARY WODZU, W GWIAZDĘ SWĄ PATRZYSZ
JAK W ROZMARYN ROZKWITŁY DZIS.
DZIS JUŻ KWIATY WYDAŁY OWOC.
TOBIE ŻYCIE DAŁO SAMOTNOŚĆ.
BRYGADAMI WOLNO, MIAROWO
MASZERUJE POLSKA PIECHOTA.
TWOJA GWIAZDA KRĘGIEM BAGNETOW
DOOKOŁA GRANIC ZJĘJONYCH
TO SREBRZYSTO - STAŁOWE „VETO”
I „BIJ ZABIJ”, „HURRA” BATALIONÓW.
JUŻ UMIŁKŁA LEGENDA ARMAT
CHOCIAŻ GŁUCHO PO MURACH DRZY,
DZIS IDZIEMY W ŚWIAT ROTĄ KARNĄ
WYKUĆ NOWEJ LEGENDY CZYN.
JEST NAD NAMI TWOJA SAMOTNOŚĆ
I JEST Z NAMI OBECNOŚĆ TWA.
TYS SWE IMIĘ ZJEDNOCZYŁ Z POLSKĄ,
KTÓREJ WIECZNIE KAZAŁ SIĘ TRWAĆ.
PRZEBIJAMY PIERSIAMI TORPED
MUR PRZYSZŁOŚCI OPANCERZONY
JUŻ Z BRYGADY WYRASTA KORPUS,
CAŁA ARMIA Z PIESNIĄ LEGIONÓW.
CIĄGLE WYŻEJ POD TWĄ KOMENDĘ
PODNOŚIMY MYŚL MOCARSTWOWĄ
AZ SIĘ PRAWDĄ STANIE LEGENDA
TAK JAK CIAŁEM STAŁO SIĘ SŁOWO.

Konstanty Szychowski.



Marszałek Piłsudski przed wyjazdem do Genewy.

Kobiety francuskie nie pragną emancypacji

Przed 30-u laty wyszła z druku w Warszawie taka sobie książeczka „Z dziejów ruchu kobiecego” pióra pani Dohm, gorącej obrończyci praw kobiet.

Nie wiem czy wiele niewiast przeczytało tę broszurkę od deski do deski, czy wiele zwróciło uwagę na filozoficzne wywody o adamowym żebrze i o głosowaniu do parlamentu, czy wiele pań opierało się na argumentach autorki w dyskusjach salonowych o emancypacji kobiet. To pewnie jednak że książka ta przewrota w stosunkach ówczesnych nie dokonała, a pogląd Prusa w „Emancypantkach” daleko większym cieszył się powodzeniem. Równouprawnienie kobiet w Polsce nie jest zasługą ani domorostłych sufrażystek, ani uczonych rozpraw, ale przyszło samo wraz z pierwszym wybuchem armatniego pocisku wielkiej wojny a potem drogą ewolucji wtargnęło na łamy kodeksów i konstytucji. Dziś już „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne, ani pochodzenie, ani płeć nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień”. (projekt konst. styczni.) Dziś tak jest w Polsce, w Anglii, w Niemczech... Polskie kobiety, wzrosłe w atmosferze równouprawnienia są już uświadomione politycznie i społecznie. I mam wrażenie, że dla powagi Państwa lepiej jest, że posiada więcej ideaowych ludzi, niż zastępy salonowych lalek ze znanej rozmowy „tak panie, nie panie”.

Emancypacja bez emancypantek

Dziś w Polsce i w szeregu innych krajów sprawa kobieca jest już nieaktualna, może podlegać dyskusji kwestja redukcjonowania mężatek itp., ale prawa głosu do ciała ustawodawczych rządt już nie pragnie niewiastom odebrać.

Nawet w egzotycznych krajach powoli opada zasłona z twarzy Turczynek, Chinki na progu uniwersytetu próbują konkurować z mandarynami w rogowych okularach, we Francji tylko jak dotąd kobiety spały wprawdzie nie na laurach, ale na gaigankach od „Lafayette” albo z „Bon Marché” i nie interesowały się wcale ani „Wspólnym frontem” ani grupą „Comelots du roi”. I dopiero w tym roku któraś z odważniejszych rzuciła ryzykowne hasło: „La Française veut voter”. Zakotłowało się wśród rodzin francuskich, młode adeptki rozmaitych „cours” wzniosły wzrok z nad książek z arcymądrej biblioteki „de ma fille” i zawyrokowały, że i one również chcą głosować, cały szereg jednak rozmaitych ciotek i mam katęgorycznie zapowiedziało, że nie chcą nic słyszeć o tych głupich projektach.

Oczywiście zwolennicy ultra - kobiecości oburzyli się również i zaprotestowali, powstała sytuacja, która była w Anglii przed 70-ciu laty, konserwatyści wrogo ustosunkowali się do projektu, traktując go, jako krok zbyt postępowy, liberali odrzucili na wet myśl o projekcie, bo kobiety są zbyt konserwatywne. Początkowo spory toczyły się „en famille” i na łamach prasy. Henri de Kerillis, znany publicysta prawicowy, sprzeciwiał się projektowi na tej zasadzie, że kobiety, otrzymując równouprawnienie, wniosą zawiele elementu antymilitarnego, grupa radykałów zaprotestowała, chwytając się klerykalizmu niewieścigo. Wszystkim się zdawało, że projekt został żywym pogrzebany. Tymczasem przyszłość przygotowywała niespodziankę. Izba Deputowanych przyjęła projekt nawet sporą większością głosów. Należy przypuszczać, że posłowie głosowali chyba na przekór swoim żonom, które zgodnie z pojęciami zacofanych egoistek, na ogół nie aprobowwały projektu. Dość, że już dziś kobieta francuska będzie mogła głosować do ciała samorządowych, gmin miejskich i wiejskich. Jest to swego rodzaju paradoks, który zdarza się w dziejach świata niezbyt często. Francuzki otrzymują równouprawnienie wbrew swej woli, mu rzymi również nie pragnęli cywilizacji, a jednak otrzymali ją wraz z „wożą ognistą” i wszystkimi zgubnymi wpływami Europy.

Anegdotyczna rzeczywistość

Gdy się mówi o pasywnej postawie kobiet francuskich w akcji emancypacji, przychodzi mi zawsze na myśl anegdotyczna opowieść Raorta w książce „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu”. W czasie jakiejś parady ulicznej w tłumie ukazał się dość po kaźnej tuszy jegomość, za którym dreptała żona, taszcząc przenośną drabinę. Ustawiła drabinę, na którą wgramolił się mąż, a nieszczesna połowica stanęła na dole, by powstrzymać drabinę w razie upadku. Uprzejmy mążulek zbywał wszystkie pytania żony, dotyczące przebiegu uroczystości, lakonicznymi odpowiedziami: — „Wszystko jedno nie zrozumiesz”. — Parada się skończyła, zaszły jego mość zaczął zlażyć z drabiny, przyczem nadeptał na rękę żony. Kobieta jęknęła boleśnie, na co otrzymała odpowiedź: „Trop de bruit pour une omelette”. Scena ta jest charakterystyczna dla francuskich stosunków familijno - społecznych. Skok wwyż z pod nóg męża do wysokości urny wyborczej jest zbyt uciążliwy dla nie wygimnastykowanych umysłów Francuzek. Wolą one nadal w pokorze du cha czerować skarpetki swemu pauni władcy i wychowywać córki w błogiej nieświadomości spraw publicznych.

Bo na czem wychowuje się młode Francuzki? Istnieje np. pisemko, czytane przez tysiące dziewczyn: „La semaine de Susette” pierwsza strona zawiera absurdalną, głupią historję o Baskijce „Becassine”, następne strony śmieszne opowiadania, które się kończą małżeństwem błędnej subretyki z rosyjskim księciem, wzory na sukienki dla lalek, przepisy kuchenne, poradnik grafologiczny i wreszcie kącik „Les bavards”, z którego wynika, że czytelniczkami są pannice pod 20-kę.

W tych warunkach nikogo nie powinno dziwić ostateczne wyniki plebiscytu ogłoszonego przez kilka pism francuskich wśród czytelników za i przeciw głosowaniu kobiet.

Cyfry mówią

Plebiscyt „L'Echo de Paris” dał następujące wyniki:

GŁOSY KOBIET:

Za projektem	104.804
Przeciw projektowi	95.608

GŁOSY MĘŻCZYZYN:

Za projektem	88.404
Przeciw projektowi	70.106

Bilansik ten doprowadzi chyba każdego do wniosku, że jeszcze ogromna ilość kobiet jest wroga projektowi równouprawnienia, przyczem należy zwrócić uwagę, że w rodzinach katolickich większość głosów przemawia przeciw projektowi. Widocznie źle zrozumiane przepisy kościelne, lub źle zrozumiany tradycjonalizm skłania kobiety do zajęcia takiego stanowiska; nie tylko kobiety zresztą. Oto dwa przeciwnie sobie głosy dwóch Francuzów:

Sprzeczne głosy

„Kobieta ma tak samo duszę, jak mężczyzna, jest mu równa wobec Boga, musi więc mu być równa i w polityce”.

A oto głos drugi:

„Cała cywilizacja chrześcijańska opiera się na rodzinie. Na czele rodziny musi stać jakaś osoba naczelną. Głosowanie kobiet anuluje autorytet polityczny głowy rodziny. Z tego tytułu jest to projekt antychrześcijański”.

Logika tego drugiego wywodu stoi pod wielkim znakiem zapytania, według niego rodzina in corpore powinna tak śpiewać, jak zagra paterfamilias.

Wobec wrogiego ustosunkowania się całego odłamu kobiet do wyborów do samorządu, ciekawą jest rzecz, czy kobiety zbrojkotują wybory czy też gremjalnie udadzą się do urn, a na-

Dzień imienia P. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

WILNO. — Już wczoraj jako w przeddzień uroczystości z okazji Imienia Marszałka Piłsudskiego miasto przybrało odświętny wygląd.

Od rana wszystkie domy w mieście przystroili się we flagi o barwach narodowych, zaś na gmachach państwowych, samorządowych i społecznych, umieszczone zostały portrety Dostojnego Solenizanta rzeźbiście iluminowane.

Portrety P. Marszałka widziało się również we wszystkich prawie witrach sklepowych w śródmieściu.

Oświetlona była również Góra Zamkowa u szczytu której umieszczone zostały inicjały Marszałka, zaś specjalnie ustawione reflektory oświetlały wieczorem Uniwersytet i wieżę kościoła św. Jana.

Akademje i capstrzyki

W ciągu dnia odbyło się w mieście szereg akademii i obchodów ku czci Marszałka zaś wieczorem ulicami miasta przeszły orkiestry wojskowe i organizacje.

Po odegraniu hymnu narodowego i kilku jeszcze utworów orkiestry wyruszyły o godz. 7-ej wieczorem z placu Orzeszkowej w różne dzielnice miasta. Na pl. Katedralnym orkiestry skierowały się pod pałac reprezentacyjny, gdzie zamieszkał przybyły wczoraj rano P. Marszałek.

Po hymnie narodowym, gdy orkiestra zagrała Pierwszą Brygadę, rozległy się okrzyki „niech żyje Marszałek Piłsudski”. Okrzyki te zostały podchwyczone przez zebrany tłum, który począł wiwatować na cześć Marszałka.

Dekoracja odznaczonych

W dniu wczorajszym p. wojewoda wileński Władysław Jaszczolt w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego dokonał aktu dekoracji odznaczeniami państwowymi szeregu osób z m. Wilna i z terenu województwa wileńskiego.

Odmienzeni zostali:

p. inż. Alfred Kulwiński — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 listopada 1934 r. za zasługi w służbie kolejowej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi:

Pan Stanisław Klukowski za zasługi położone na polu pracy na rzecz Pożyczki Narodowej.

Odnaczenie oficerów policji

Srebrnym Krzyżem Zasługi udekorowani zostali oficerowie wileńskiej policji śledczej nadkom. H. Zemler p. kom. W. Niemira i p. kom. F. Najdowski. Zaszczytne to odznaczenie p. kom. Niemira otrzymał za zasługi na polu bezpieczeństwa, oraz skuteczną i nieustanną walkę z przestępczością.

Przeszło dziesięcioletnia praca p. kom. Niemiry w Wilnie na odpowiedzialnych posterunkach, znalazła w akcie odznaczenia odpowiednie uznanie.

Pozatem odznaczeni zostali Bronzowym Krzyżem Zasługi przewodnicy i szeregowi Policji Państwowej:

p. Filip Grodzki, p. Wiktor Juszkiewicz, p. Jan Budkiewicz, p. Aleksander Chudnicki, p. Aleksander Czerwikiewicz, p. Józef Komorski, p. Feliks Markowski, p. Piotr Sawicz, p. Witold Harasimowicz, p. Aleksander Krym, p. Aleksander Turczynow i p. Adolf Weryho, wszyscy za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego oraz p. Stanisław Żeniewski, ślusarz Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych za zasługi w służbie kolejowej.

Program dzisiejszych uroczystości

Godz. 10-ta. Uroczysta Msza polowa na placu Łukiskim, poprowadzona przez generała wojska, po Mszy św. defilada wojska i organizacyj społecznych.

Godz. 12-ta. Bezpłatne przedstawienie we wszystkich kinoteatrach dla 3.000 bezrobotnych.

Godz. 13-ta. Akademia popularna w sali teatru „Rewja” (Ostrobramska 5).

Godz. 14-ta. Bezpłatne przedstawienie dla dzieci rodziców bezrobotnych szkół powszechnych w Teatrze Wielkim na Pohulance.

Godz. 16-ta. Uroczysta akademja w auli kolumnowej U. S. B.

O tej samej godzinie koncert orkiestr wojskowych w kilku punktach miasta i bezpłatne przedstawienie we wszystkich kinoteatrach dla wojska w ilości 2.000 miejsc.

Nabożeństwa w synagogach

Wydział Wykonawczy Związku Rabinów w Polsce wezwał wszystkie gminy żydowskie całego kraju do urzędowania w dniu 19 marca specjalnego nabożeństwa z powodu imienia Marszałka Piłsudskiego.

SZKOŁA IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO trwałym wyrazem uczuć mieszkańców Wilna względem Wodza

Ukonstytuowanie się komitetu organizacyjnego

Jak już donosiliśmy, komitet obywatelski tegorocznego obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego „pragnąc nieograniczać uroczystości do utartego szablonu, rzucił inicjatywę, aby z okazji dzisiejszego święta całe społeczeństwo wileńskie i zbiorowym wysiłkiem podjęło dzieło, które będzie widomym i trwałym wyrazem uczuć ludności miasta względem Marszałka.

Dziełem tym będzie ufundowanie dobrowolnymi składkami społecznymi szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, mającej powstać na jednym z przedmieści wileńskich.

Dla zorganizowania tego zamierzenia, które niewątpliwie spotka się u wszystkich mieszkańców Wilna z najwyższym zrozumieniem i poparciem, odbyło się w dniu 18 b. m. w lokalu wojewódzkiego sekretariatu BBWR, przy ul. św. Anny zebranie organizacyjny Komitetu Budowy Szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, na którym prezydent dr. Maleszewski przedłożył ogólny plan przeprowadzenia zbiorczych pieniędzy wśród ludności na ten cel.

W skład powstałego komitetu weszli: prezydent Wilna dr. Maleszewski, komendant miasta płk. Blocki, dyr. Kolei Państwowych inż. Falkowski, poseł Birkenmayer, prezes Izby Rolniczej Krupski, dyr. oddz. BGK. Maculewicz, prezes Wil. Banku Ziem. Meyszłowicz, dyr. Izby Skarbowej Nawrocki, dyr. poczt i teleg. Nowicki, dyr. Oskwarek-Sierosławski, prezes Izby Rzemieślniczej Ruciński, prezes Dyrekcji Lasów Państwowych Szmiełth, dyr. Banku Zw. Sp. Zarobkowych Kokulak, nac. wyd. Izby Skarbowej Szczepny, prezes inż. Kawenoki, dyr. PKO. Biernacki. Ponadto nowopowstały komitet organizacyjny dokooptował do swego składu następujące osoby: komendanta garnizonu płk. Pakosza, rektora USB. Staniewicza, kuratora okręgu szkolnego Szelągowskiego, kancletrza kurji metropolitalnej ks. Sawickiego, senatora Strumiłły, prezesa sądu apelacyjnego Wyszyńskiego, prezesa Związku Kupców Chrześcijańskich Kowalskiego, prezesa Zw. Kupców Żyd. inż. Trockiego, prezesa żyd. gminy wyznaniowej dr. Wygodzkiego. Ponadto jako przedstawiciele prasy: dyrektora oddziału PAT-icznej Czakiego, redaktora pisma Mackiewicz, redaktora Okulicza i redaktora Latoura.

Ponadto na zebraniu organizacyjnym ukonstytuowane zostały również władze nowopowstałego komitetu w osobach prezydenta Maleszewskiego jako przewodniczącego, dr. Paczyńskiego jako sekretarza i dyr. Biernackiego jako skarbnika.

Następne zebranie komitetu, które o. mówi szczegółowo plan zbiórki składek na ten cel zarówno we wszystkich instytucjach publicznych i samorządowych jak i organizacjach społecznych i gospodarczych odbędzie się bezpośrednio po dniu Imienia Marszałka.

Akademja i capstrzyk kolejowy

Wczoraj o godz. 19-ej w wigilię Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, w Związku Urzędników Kolejowych odbyła się uroczysta Akademja, na którą tłumnie stawili się kolejarze.

Na Akademji przemawiał dyrektor Kolei Państwowych, inż. Kazimierz Falkowski, wygłaszając serdeczne, gorące przemówienie, w którym wskazywał, że kolejarz wileński całkowicie oddany jest szczytnym hasłom idei Wodza Narodu, czego złożył trwałe dowody czasu budowania zębów państwowości polskiej i w pracy codziennej. Kolejarz wileński — mówił p. dyr. Falkowski — rozumie ideę przewodnie Wodza Narodu, który stał się dla wileńskiego kolejarza symbolem tego, co związane jest z Wyzwoleniem i Niepodległością Rzeczypospolitej i hasłom Wodza służy oddanie i wierność.

Na cześć Akademji złożyły się produkcje muzyczne i wokalne.

O godz. 20-ej odbył się capstrzyk Kolejowego Przystanku Wojskowego.

Przed gmachem Dyrekcji Kolejowej dyr. Falkowski przyjął raport kompanii kolejowej K. P. W.

O odpowiedni udział Ziem Wschodnich w akcji inwestycyjnej

WILNO. W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów projektem ustawy o pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne, Wileńska Izba Przemysłowa - Handlowa gromadzi i opracowuje odpowiednie materiały i postulaty skierowane do władz państwowych i samorządowych Ziem Północno - Wschodnich przez Izby reprezentowanych, w sprawie należytego uwzględnienia tych ziem, najbardziej w Polsce potrzebujących inwestycji, — przy podziale sum ze wspomnianej pożyczki wewnętrznej.

Ks. Żejdzis zostawił matkę bez żadnych środków do życia

WILNO. — W związku z omawianą w prasie ucieczką do Litwy ks. Żejdzisa, który zabrał ze sobą monstancję i inne kosztowności kościelne, oraz niektóre rzeczy opisane przez komornika, ze świąciana, donoszą, nam, że zbiegły przed odpowiedzialnością działacz litewski pozostawił bez środków do życia matkę 60-letnią staruszkę.

Jedz ryby — będziesz zdrowszy jak ryba!

DYR. JOINTU W WILNIE

WILNO. — Do Wilna przybył wczoraj główny dyrektor Jointu na Europę dr. Bernard Kohn w towarzystwie dwóch dyrektorów Jointu w Polsce p.p. Gittermana i Neustata.

RADCOWIE IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ.

WILNO. Władze mianowały radcami Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie pp.: Bendycha, Antonowicza, Guchmana, Pankiewicza, Kaplańskiego i F. Zawadzkiego.

Pierwsze plenarne posiedzenie nowej Izby odbędzie się w końcu b. m.

OFICEROWIE REZERWY W GŁĘBOKIEM

GŁĘBOKIE. — Dnia 17 b.m. obradował w Głębokiem zjazd zarządu oficerów rezerwy. Przewodniczył zjazdowi, oraz złożył sprawozdanie z pracy na rok ub. por. rez. Wł. Brzozowski.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi i ustaleniu wytycznych w pracy na rok przyszły dokonano wyboru władz. Prezesem został wybrany por. rez. Wiktor Janiewicz — sędzia grodzki, wiceprezami kpt. rez. Leon Toloczko i ppor. rez. Alojzy Dzieciolowski.

Na cześć Akademji złożyły się produkcje muzyczne i wokalne.

O godz. 20-ej odbył się capstrzyk Kolejowego Przystanku Wojskowego.

Przed gmachem Dyrekcji Kolejowej dyr. Falkowski przyjął raport kompanii kolejowej K. P. W.

O odpowiedni udział Ziem Wschodnich w akcji inwestycyjnej

WILNO. W związku z uchwalonym przez Radę Ministrów projektem ustawy o pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne, Wileńska Izba Przemysłowa - Handlowa gromadzi i opracowuje odpowiednie materiały i postulaty skierowane do władz państwowych i samorządowych Ziem Północno - Wschodnich przez Izby reprezentowanych, w sprawie należytego uwzględnienia tych ziem, najbardziej w Polsce potrzebujących inwestycji, — przy podziale sum ze wspomnianej pożyczki wewnętrznej.

Ks. Żejdzis zostawił matkę bez żadnych środków do życia

WILNO. — W związku z omawianą w prasie ucieczką do Litwy ks. Żejdzisa, który zabrał ze sobą monstancję i inne kosztowności kościelne, oraz niektóre rzeczy opisane przez komornika, ze świąciana, donoszą, nam, że zbiegły przed odpowiedzialnością działacz litewski pozostawił bez środków do życia matkę 60-letnią staruszkę.

Jedz ryby — będziesz zdrowszy jak ryba!

DYR. JOINTU W WILNIE

WILNO. — Do Wilna przybył wczoraj główny dyrektor Jointu na Europę dr. Bernard Kohn w towarzystwie dwóch dyrektorów Jointu w Polsce p.p. Gittermana i Neustata.

RADCOWIE IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ.

WILNO. Władze mianowały radcami Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie pp.: Bendycha, Antonowicza, Guchmana, Pankiewicza, Kaplańskiego i F. Zawadzkiego.

Pierwsze plenarne posiedzenie nowej Izby odbędzie się w końcu b. m.

OFICEROWIE REZERWY W GŁĘBOKIEM

GŁĘBOKIE. — Dnia 17 b.m. obradował w Głębokiem zjazd zarządu oficerów rezerwy. Przewodniczył zjazdowi, oraz złożył sprawozdanie z pracy na rok ub. por. rez. Wł. Brzozowski.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi i ustaleniu wytycznych w pracy na rok przyszły dokonano wyboru władz. Prezesem został wybrany por. rez. Wiktor Janiewicz — sędzia grodzki, wiceprezami kpt. rez. Leon Toloczko i ppor. rez. Alojzy Dzieciolowski.

Edward Horwatt

Właściciel dóbr Narowla ziemi Mińskiej i Gorzyce województwa poznańskiego

opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach dn. 16 marca 1935 r. w wieku lat 69.

Nabożeństwo żałobne oraz eksportacja zwłok odbędzie się w Gorzyckach dnia 20 marca o godz. 10 ej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Zona, Córka, Zięć, Wnukowie, Wnuczka i Rodzina.

Edward HORWATT

Zmarł 16-go marca 1935 r. w majątku Gorzyckim w Poznańskim. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 20 marca o godz. 10-ej rano.

S. p. Edward Horwatt był właścicielem majątku Narowla w gub. Mińskiej. Filister Arkonii, znakomity rolnik, o szerokich poglądach społecznych, był wzorem dla współobywateli.

Nabożeństwo za spokój Jego duszy odbędzie się w kaplicy Serca Jezusowego w Wilnie, ul. Mickiewicza 19 m. 2 we środę 20-go marca o godz. 9-tej m. 40.

Cześć Jego pamięci!

Rodzina Wańkowiczów.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Józefa Montwiła

Wczoraj w kościele św. Kazimierza, staraniem Zarządu Fundacji im. S. J. Montwiła, tradycyjnym zwyczajem odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Montwiła. Mszę św. celebrował ks. prałat L. Żebrowski — kurator Fundacji. Środek świątyni wypełniły stowarzyszenia rozmaitych instytucji, przeważnie o charakterze społecznym lub filantropijnym ze sztandarami, mające kierowników swoich na czele, dalej szkoły, ochotniki i mnóstwo osób, u których pamięć o zmarłym dotąd nie wygasła.

Przedstawiciele Rządu, Banków, gdzie niezapomniany działacz większą część życia swojego poświęcał, zajęli miejsca w prezbiterjum. Szkoda, że fotel przeznaczony dla przedstawiciela miasta, dla którego Nieboszyk najwięcej pracował, świecił pustkami.

Po skończonej Mszy ks. prałat Żebrowski — znany kaznodzieja, wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci Zmarłego, ujmując po mistrzowsku całą działalność Jego, a zachęcając do pracy charytatywnej młodzie pokolenie.

Należy tu dodać, że Szkoła Powstania im. Józefa Montwiła, która przybyła na nabożeństwo w komplecie ze sztandarem, udała się następnie pod pomnik Patrona swego przy ul. Trockiej, gdzie złożyła wieńcie. Przed nabożeństwem w tejsze szkole odbyła się mała akademja, poświęcona pamięci niezrównanego Filantropa.

W ten sposób widoczne Wilno uczciło pamięć swojego Dobrodzieja.

OBLAŁA MĘŻA KWASEM SOLNYM

WILNO. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przy ulicy Jagiellońskiej 5 w mieszkaniu Elżbiety Zarubiny został oblatany kwasem solnym przybyły z Rygi handlowiec 36-letni Teodor Witalin. Zamachu dokonała żona Witalina Berta (Karlsbadzka 18), fryzjerka jednego z zakładów w śródmieściu, z zemsty za wstępcę kroków zawodowych. Witalin chcąc uzyskać rozwód, przybył w tym celu do Wilna i

u krewnych, zaproponował żonie polubowne załatwienie tej sprawy wzajemnie za pewien ekwiwalent pieniężny. W odpowiedzi na to Witalinowa sięgnęła po przygotowaną już jako widać flaszkę z kwasem i oblała nim męża. Witalin doznał ciężkiego poparzenia twarzy, rąk i szyi.

Przewieziono go do szpitala św. Jakoba.

Zatrzymanie dzieciobójczyni

WILNO. Wczoraj w dzień przy ulicy Żydowskiej 11 zatrzymano na gorącym uczynku dzieciobójstwa 20-letnią służącą Szyszkiewiczównę Helenę.

Dziewczyna wrzuciła dziecko do dołu ustępowego, lecz została zauważona przez inną kobietę i po krótkim poszukiwaniu.

Dziecko zdołano wydobyć jeszcze żywe i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala, zaś Szyszkiewiczównę oddano w ręce policji.

Wypadek podczas ścinania drzewa

GRODNO. — W Nadleśnictwie Krosno pow. augustowskiego podczas ścinania drzewa zdarzył się następny wypadek: jedna z sosen padając, grubszym swym końcem podrzuciła robotnika. Grygorowicza Marci-

Zatrzymanie dzieciobójczyni

WILNO. Wczoraj w dzień przy ulicy Żydowskiej 11 zatrzymano na gorącym uczynku dzieciobójstwa 20-letnią służącą Szyszkiewiczównę Helenę.

Dziewczyna wrzuciła dziecko do dołu ustępowego, lecz została zauważona przez inną kobietę i po krótkim poszukiwaniu.

Dziecko zdołano wydobyć jeszcze żywe i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala, zaś Szyszkiewiczównę oddano w ręce policji.

Wypadek podczas ścinania drzewa

GRODNO. — W Nadleśnictwie Krosno pow. augustowskiego podczas ścinania drzewa zdarzył się następny wypadek: jedna z sosen padając, grubszym swym końcem podrzuciła robotnika. Grygorowicza Marci-

Zajście w tajnej gorzelni

WILNO — TROKI. W nocy z 17 na 18 b.m. w czasie wykrycia tajnej gorzelni w lesie kowszadzelskim Nowicki Michał, m-c. zaś. Pokusza, schwyłszy na gorącym uczynku pedzenia samogonu, zadał dwie cięte rany w okolicy lewego oka, poster. Mikołaj-

wi Gawronowi, poczem zdołał zbiec, pomimo ścigania go przez proz. Gru dnia. Posterunkowego Gawrona, po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala św. Jakoba w Wilnie. Pościg za zbiegłym Nowickim trwa.

KRONIKA WILEŃSKA.

WTOREK
Dziś 19
Józefa
Jutra
Wolframa

Wschód słońca g. 5.28

Zachód słońca g. 5.26

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 18 marca 1935 r.

Cisnienie średnie 759

Temperatura średnia +5

Temperatura najwyższa +9

Temperatura najniższa — 1

Opad: —

Wiatr: południowo - zachodni.

Tendencja barom. bez zmian.

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 19. 3.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami drobny, przelotny deszcz. Ciężko. Słabe lub umiarkowane wiatry z południa - zachodu i zachodu.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego i Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

W ten sposób widoczne Wilno uczciło pamięć swojego Dobrodzieja.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Walne zgromadzenie członków Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym. Dnia 20 marca odbędzie się w lokalu przy ul. Orzeszkowej walne zgromadzenie członków „Komitetu Pomocy Inwalidom Wojennym” w Wilnie, na które to zgromadzenie, Prezydium Komitetu zaprasza członków.

— Walne doroczne zebranie Stow. Techników Polskich w Wilnie. Rada Stow. Techn. Pol. w Wilnie zawiadamia, że w dn. 2. 4. o godz. 19 w lokalu własnym Wileńska 33 odbędzie się doroczne walne zebranie.

— Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna powiadamia swych członków, iż dnia 24 marca r. b. o godz. 17 — 18 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie w lokalu Towarzystwa Kredytowego m. Wilna, ul. Jagiellońska 14.

Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

BALE I ZABAWY

— Sekcja Społeczna Rodziny Wojskowej organizuje w salach Kasyna Garnizonowego (Mickiewicza 13) w dn. 19. 3. r. b. Dancing - Bridge — na dożywianie najbardziej potrzebujących dzieci m. Wilna. Wstęp dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości 2 zł. Początek o godz. 20-ej.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiejsze widowisko uroczyste z okazji Dnia Imienia Marszałka Piłsudskiego. Dziś, o godz. 8.15 wiecz. ujrzymy efektowną operetkę „Wiktoria i jej huzar” z J. Kulezyką i K. Dembowskim na czele całego zespołu artystycznego. Pragnąc uprząstwić szerszej publiczności spędzenie dnia uroczystego w Teatrze „Lutnia” zastosowano specjalnie niskie ceny biletów, wynoszące na parterze 1.50 i 1.00, na amfiteatrze zaś od 25 gr. do 75 gr.

— „Chicago” po cenach propagandowych. Jutro ukaże się po cenach

propagandowych wspinał się wystawiana operetka „Chicago” w premjerowej obsadzie z J. Kulezyką w roli głównej.

— XV-lecie pracy scenicznej K. Dembowskiego. W piątek najbliższy odbędzie się uroczyste przedstawienie z okazji 25-lecia pracy scenicznej K. Dembowskiego. W dniu tym wystawiono na zostanie po raz pierwszy, wiele melodijna op. Zeller „Szttygar”. W z udziałem całego zespołu. Pozostałe bilety nabywać można w kasie teatru „Lutnia” codziennie od 11 do 9 wieczór bez przerwy.

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, we wtorek dnia 19 b.m. o godz. 8 w. ujrzymy jedną z najświetniejszych komedji polskich Al. hr. Fredry p.t. „Śluby pańskie”

— Premjera. Jutro, w środę dnia 20 b.m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się premjera w Teatrze na Pohulance, znakomitej komedji Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

— 1-szy Międzynarodowy Konkurs Skrzypków im. H. Wieniawskiego. W czwartek dnia 21 marca o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w teatrze na Pohulance koncert laureatów 1-go Międzynarodowego Konkursu Skrzypków im. H. Wieniawskiego. Koncert ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie w świecie muzycznym. Zniżki i kupony nie ważne.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Sztandar Wolności.
HELIOS — Bał w Savoy'u.
REWJA — Wielki marsz.
CASINO — Mord w Trinidadu.
APOLLO — Belladonna.
LUX — Królowa Krystyna.
OGNISKO — Parada rezerwistów.
ADRIA — Dziś żyjemy.
SWIATOWID — Szalona noc w zoo.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— STRZAŁY NA GÓRZE BOUFAŁOWEJ. Wczoraj w nocy ktoś nie znany przechodząc Górą Boufałową strzelił z rewolweru. Sprawca strzałów zdołał zbiec.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— STRZAŁY NA GÓRZE BOUFAŁOWEJ. Wczoraj w nocy

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Przez higienę do zdrowia

Jako lekarz szkolny, opiekujący się również szkołą powszechną nr. 23 w Kolonii Kolejowej, po porozumieniu z naczelnym lekarzem szkół powszechnych m. Wilna, p. drem Brokowski, w sprawie notatki „Przez higienę — do choroby”, umieszczonej w nr. 70 „Słowa” z dn. 12 bm. wyjaśniam, co następuje:

I. Nieprawdą jest, że kierowniczka szkoły poleciła uczniom wchodzić do klas bez bucików, względnie nakładać na nie jeszcze inne obuwie miękkie — prawdą natomiast jest, że poleciła ona uczniom po przyjęciu do szkoły zmieniać obuwie skórzane na miękkie pantofle. Zarządzenie to jest wysoce celowe, gdyż ochrania lokal przed zabiciem, zawilgoceniem i zakurzeniem. Walka z kurzem na terenie szkoły jest konieczną w celu uchronienia dzieci przed gruźlicą. W większości szkół wileńskich zmiana obuwia po przyjęciu do szkoły obowiązuje wszystkie dzieci. Nadmieniam, że pantofelki są sporządzane przez same dzieci, względnie przez ich rodziców, co nie pociąga żadnych kosztów. Jeżeli które z dzieci opierało się zarządzeniu, to możliwe, że do czasu sporządzenia pantofelków kierowniczka kazała mu owinąć obuwie, by nie zanieczyściło ono posadzkę i nie niszczyło lokalu.

2. W tygodniu ubiegłym odwiedziłem szkołę i stwierdziłem, że nieprawdą jest, jakoby dzieci w szkole siedziały boso, prawdą jest, że dzieci się dzających boso w szkole niema.

3. Nieprawdą jest, że dzieci płaczą się i padają spowodowani zmianą obuwia — prawdą jest natomiast, że żadne dziecko nie potukło się, ani w ogóle nie poniosło żadnej szkody spowodowanej zachowaniem przepisów, wydanych przez Kierownictwo.

4. Nieprawdą jest, że dzieci do ustępu biegają boso, prawdą jest, że chodzą one w obuwie.

5. Nieprawdą jest, że dzieci do ustępu biegają przez podwórze po śniegu i błocie, natomiast prawdą jest, że chodzą one po specjalnie ułożonym wysokim chodniku, stale oczyszczanym, na którym błota ani śniegu niema.

6. Nieprawdą jest, że Komitet Rodzicielski i poszczególni rodzice skarżą się na ciągłe choroby dzieci, natomiast prawdą jest, że nikt do mnie w sprawie zanieżenia się dzieci spowodowanej zmianą obuwia się nie zwracał, jak również, że sam takowego zanieżenia się nie stwierdziłem.

Z powyższego wynika, że zarządzenia Kierowniczki są celowe same przez się, powatkiem wychowania dzieci w zakresie higieny. Notatka zaś „Przez higienę — do choroby” świadczy o nieporozumieniu wysiłków Szkoły i jest tendencyjna.

17-III 1935 r.

Dr. Witold Sylwanowicz.

SPIESZMY Z DATKIEM NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.896

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś o g. 8.15 w. uroczyste przedstawienie

„WIKTORIA! Jej HUZAR”

Ceny najniższe: parter 1.50 do 1.00.

amfiteatr od 25 gr. do 75 gr.

DALSZE PRACE w podziemiach dominikańskich

Prace w podziemiach dominikańskich są prowadzone w dalszym ciągu z niesłabnącą energią. Coraz głębiej wdzierają się poszukiwacze w głąb studzienki, coraz bliżej upragnionego celu, t. j. drugiej kondygnacji podziemi.

Pozatem prace nad uporządkowaniem trumien dobiegają końca. Wszystkie trumny pokatalogowano i zabito na gucho, zostały tylko trzy, które mogą być oglądane przez licznie zwiędającą publiczność. Leżą w nich spokojnie w kosztownych szatach trzy nieznane bliżej osoby: dwie kobiety świetnie zakonserwowane i męzyczna w długiej ciemno-niebieskiej deli z dwoma szkaplerzami na piersiach, twarz doskonale zachowana widoczne są jeszcze ślady ciemnych włosów. Są to zapewne zwłoki jakiegoś mieszczanina. W muzeum pokazują studenci czasaki szlacheckie, można to łatwo poznać po głębokich szczeliniach od cięcia szabla.

Sekcja historyczna ustaliła, kto leżał w krypcie pod ołtarzem, był to grób wojewody Pocięga, trumna ze zwłokami gdzieś zginęła.

Z drobniejszych odkryć można zacytować znalezienie szczątków pasa słuckiego, obrazków papierowych, medalika z nieczytelnym napisem itp.

Jak się dowiadujemy Hades nie zostanie usunięty, będzie go można oglądać nadal, natomiast zostaną pochowane rozmaite szczątki ludzkie, rozrzucone beładnie po kryptach. Należy podkreślić, że pozostawienie Hadesu pokrywa się całkowicie z zaleceniami, wyrażonymi przez naszego czytelnika, i spotka się prawdopodobnie z zadowoleniem licznych rzesz wileńskich, którzy nie zdążyli jeszcze obejrzeć tej ciekawej krypty. (a).

KARY ZA NIESTAWIENICTWO DO SĄDU

WILNO. — Wczoraj w wileńskim Sądzie Okręgowym rozprawy w sprawie Stefana Łochina, jednego z czołowych działaczy „Kół Młodych”, Stronnictwa narodowego.

Łochin za bezprawne noszenie znaczka rozwiązane O.W.P. ukarany został przez Starostwo Grodzkie grzywną z zamianą na areszt.

Od orzeczenia tego Łochin odwołał się do Sądu Okręgowego. Rozprawa nie doszła do skutku wobec niestawienia trzech świadków m. in. sekretarza stronnictwa narodowego Jungnickla, oraz prezesa Bratniej Pomocy studenta Świeżewskiego.

Za nieusprawiedliwione niestawienie Sąd ukarał świadków grzywną po 50 zł. odraczając sprawę na inny termin.

Teror związkowy Zdemolowanie Spółdzielni piekarskiej

WILNO. — Przy ul. Juliusza Klaczki 8 bezrobotni piekarze żydowskiej spółdzielni siłami spółdzielczą piekarnię. Ten nowy warsztat pracy zatrudnił kilkunastu piekarzy od dłuższego czasu pozostających bez pracy.

Robotnicy zrzeszeni w związku zawodowym, którym solą w oku był nowy warsztat pracy, a którego pracownicy nie są członkami żadnego związku, dokonali dwukrotnie najścia na piekarnię i zdemolowali ją, wybijając kilka szyb. Policja zajęła się zlikwidacją.

Za kulisami „czarnej poczty”

Każda dziedzin życia publicznego ma zazwyczaj dwie strony: oficjalną i pokątną, ściśle poufną, jaknajbardziej prywatną, poprostu mówiąc czarną. Największą sławą cieszy się czarna giełda. Są także inne czarne instytucje mniej lub więcej rozgałęzione i dochodowe.

KONKURENCJA DZIAŁA.

Jedną z dziedzin, w której podobna konkurencja znalazła zastosowanie, jest poczta. Właśnie poczta. Najwykresze przewoźnictwo listów, małych, nieporoznych listów.

Groszowy interes? Nie podobnego. Wcale przyzwoity dochodzik. Zależy zresztą od organizatorów.

Istniało to jeszcze przed wojną. Taką „czarną pocztą” pobierała potęgę urzędowej opłaty za listy i doręczała je adresatom. Sześciu dorobili się po każdej fortuny i zaczęli powożeniem żółtych „czarną loterię”. Opierała się ona również na zasadzie konkurencji. Los kosztował o połowę taniej, a wygrane wypłacono się te same, co w loterii państwowej. Numer, który wygrał w oficjalnym ciągnięciu, był honorowany także i przez „konkurencję”.

Czy się opłacało? Oczywiście. Aż do chwili, gdy do spółki zechciała przystąpić policja. Nowy współnik zaczął niestety od likwidacji przedsiębiorstwa.

Po wojnie „idea” odżyła. Przynajmniej co do poczty. Ostatnio wykryto w Warszawie pięknie zorganizowaną czarną pocztę. Samochody ciężarowe, worki z listami, dużo listów, świetna i sprawna obsługa. Jednym słowem wzorowa instytucja. I za tańsze pieniądze.

Po nitce idzie się do kłębka. Skoro jest jeden samochód (kursujący prze-

ważnie w nocy), są więc widoczne i inne. Muszą też być składnice, sortownie. A może i skrytynki w jakichś zakamarkach ulicznych.

PRZEWIDUJĄCA USTAWA.

Monopol pocztowy jest przewidywany w odpowiedniej ustawie. Jest to tak zwana Ustawa o Poczcie, Telegrafii i Telefonie z dn. 3 czerwca 1924 roku. Powiedziane jest tam, że przewoźnictwo i doręczanie za opłatą listów, kartek, gazet jest wyłącznym prawem poczty, która jak wiadomo, jest przedsiębiorstwem państwowym. Nie wolno zawodowo uprawiać doręczania listów za opłatą, prowadzić specjalnie w tym celu zorganizowanego przedsiębiorstwa. Można zajmować się przewożeniem i doręczaniem paczek, towarów — ale nie listów. Takie głuźstwo zdawałoby się jak list, a takie zastrzeżenia!

Co więcej, nawet przewidziane są nieprzejmne kary. Może być areszt do 3 miesięcy, albo grzywna do 3.000 zł. Niezależnie od kary ściga się na rzecz poczty odszkodowanie w wysokości dziesięciokrotnej opłaty za daną przesyłkę.

JAK JEST W WILNIE?

Na takie pytanie najlepiej znaleźć odpowiedź w wileńskiej Dyrekcji Poczty. Udajemy się więc tam i zasięgamy informacji.

Naturalnie były wypadki przekroczeń. Jak dotychczas udawało się je wykręcić i „konkurencję” zlikwidować.

Należy jednak sprecyzować charakter tych przekroczeń. Naruszenie ustawy może być dwójakie: przez nielegalne przewożenie i doręczanie listów, albo

przez wysyłanie t. zw. przesyłek zbiorowych.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z takimi organizacjami, jak opisana wyżej. Żerują one na łatwości ludzkiej i na instynkcie że poje tej oszczędności. Ewentualne reklamacje nie odnoszą oczywiście żadnego skutku, chyba, że klient zadenuncjuje przed sąborem. Ale to pociąga za sobą komplikacje, często niezbyt dogodne dla samego klienta. Najczęściej więc nadużycia przechodzą bez śladu.

Znacznie częściej spotykany jest drugi rodzaj przekroczenia, mianowicie wysyłanie przesyłek zbiorowych. Wysła się w jednym liście szereg listów pod adresem zaufanego człowieka, a ten dopiero doręcza je właściwym adresatom.

SZOFRERZY, FURMANI I NIEUCZCIWI KUPCY.

Jeżeli chodzi o przewożenie nielegalnych listów, bardzo często robią to szoferzy autobusów międzymiastowych. Na terenie wileńskiej Dyrekcji Poczty były wykryte takie fakty. Trudną jest przewożeniem listów furmani, kupcy, handlarze wędrujący od miasteczka do miasteczka.

Dużą pomocą jest w takich wypadkach policja.

Ostatnio z przesyłkami zbiorowymi uprawiane jest przez nieuczciwych kupców, niektóre biura ekspedycyjne. Zająmują się tem przeważnie żydzi. Znany jest wypadek z przesłaniem przez jednego z żydowskich kupców wileńskich większej przesyłki zbiorowej do Warszawy. Przesyłka zawierała szereg listów i wksli do inka na sumę kilku tysięcy złotych. Opłata była stosunkowo niewielka w porównaniu z sumą inkasa, ale jak tu nie skorzystać i nie uszczuplać kilku złotych? Taka pokusa!

Oczywiście kara i odszkodowanie oduczyło od uprzedzania manipulacji pocztowych.

Innym razem wpadł jakiś rabin prowincjonalny. Naturalnie nie minęła go kara pieniężna.

Karę wyznacza zwykle władza administracyjna w wysokości zależnej od wypadku. Odszkodowanie dziesięciokrotne obowiązuje zawsze.

NAGRODY.

Ponieważ walka z nadużyciami i przekroczeniami pocztowymi wymaga stałego wysiłku, wyznaczył swego czasu Ministerstwo Poczty nagrody za wskażanie sprawców. Uczciwość obywatelska powinna być dostateczną rekompensatą dla czujności, nie mniej jednak czujność musi być zachowana zawsze i każdy objaw przekroczenia ustawy tępiący i karany.

T. C.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SZTANDAR WOLNOŚCI”

„PAN”

Po raz pierwszy podjęto w Polsce tego rodzaju próbę. Mielśmy wprawdzie i przedtem filmy o treści historycznej — patriotycznej ale każdy z nich rościł pretensje raczej do sławy czysto kinowej, z reguły zresztą nieosiągalnej.

Tym razem mamy do czynienia ze zjawiskiem szczególnym. „Sztandar wolności” to nie jest film w potocznym znaczeniu. Jest to dokument historyczny, rodzaj filmowej ilustracji dziejów naszych w ostatnim trzydziestolecu. Z konieczności są tu luki i niedociągnięcia techniczne.

Reżyser (R. Ordyński) miał za zadanie zmontować te wszystkie luźne, niepowiązane fragmenty w jedną całość. Zadanie bardzo trudne, nawet w pewnym stopniu niewykonalne. Poradził sobie reżyser w ten sposób, że wypełnił luki zresztą skrótami i wstawkami uzupełniającymi. Ze pomimo to pozostały jeszcze gdzieś przeskoki — rzecz nieunikniona. Przy całym wysiłku i staranności nie dało się uniknąć poważnych braków. Skompletowano przecież tylko to, co się zachowało, co się dało zgromadzić. Skróty trzydziestolecia, obfitego w dziejowe wydarzenia, jest bardzo niepełny. Niemniej jednak film posiada pełną wartość dokumentu historycznego. Całość prezentuje się ciekawie.

Niektóre zdjęcia są naprawdę wartościowe pod względem dokumentalnym. Taki przyjazd Wilhelma II do Wilna, niektóre fotografie legionowe, nieudolnie krecone raporty z uroczystości, przed kilkunastu laty — wszystko to ma wielką wymowę i siłę uczuciową. Innie wielkiego budowniczego Polski Niepodległej przewija się raz po raz wśród zdarzeń i faktów. Cały film jest holdem, złożonym Józefowi Piłsudskiemu.

Dużą pomocą w montażu jest ilustracja muzyczna prof. Maklakiewicza, skomponowana z umiarem i wyczuciem tematu.

Tad. C.

Z ZA KURTINY

PRZYSWAJANIE POLSKIEJ LITERATURY DRAMATYCZNEJ W SOWIE-TACH

Polska literatura dramatyczna zdobyła uznanie nawet w Sowietach. W moskiewskiej „Literaturnoj Gazecie” czytamy: „Praca nad repertuarem polskich teatrów sowieckich — to przyszłość polskiego dorobku dramatycznego. Takie sztuki Fredry, jak „Zemsta”, „Pan Jowialski”, „Pan Geldhab” koniecznie powinny wejść do repertuaru tych teatrów. Cały szereg polskich dzieł dramatycznych i historycznych może i powinien być inscenizowany na polskich scenach sowieckich. W pierwszym rzędzie mam na myśli poszczególne dzieła Wyspiańskiego, Żeromskiego, Orkana, Reymonta i Konopnickiej”.

NAGRODZONE UTWORY DRAMATYCZNEJ

Rozstrzygnięcie konkursu o nagrodę im. prezydenta miasta Krakowa za najlepszy utwór dramatyczny w związku ze zbrojnym czynem Legionów Polskich. Nagrodę pierwszą w wysokości 3 tys. zł. przyznano Marianowi Nizyńskiemu za sztukę p. t. „Trzy mogiły”, a nagrodę w wysokości 2 tys. zł. — Jerzemu Braunowi autorowi sztuki p. t. „Dni Kordjanowe”.

K. SZYMANOWSKI W SZWECJI

Prasa sztokholmska poświęca koncertowi Karola Szymanowskiego długie i pełne uznania recenzje, podkreślając, iż obok Chopina jest on najbardziej indywidualnym kompozytorem polskim. Krytyka podnosi geniusz kompozytorski Szymanowskiego i świetne wykonanie partii fortepianowej własnego koncertu

J. T.

Milerowa rodzina

Nareszcie stajemy. Na wspomnienie ledwo co opuszczonego ogniska wstrząsa dreszcz. Byłem tu gdzieś wczoraj na zapadkach. Na prawo powinien się ciągnąć mżar, wzdłuż którego na zachód słońca paliły się długim szeregiem sosny. Przypominam obok stojącego owowika, jego pooraną twarz, siwe oczy, czapkę z zająca. Coraz silniej przenika chłód i odrętwienie. Świta już. Poprzez wierchoczną drzew, przezroczysty so sen i cienistych świerków, pośród których mignęła błędną gwiazdą, schodzi ku zagajnikom, dzikim krzewom i popłatanemu wrzosowisku coraz wyraźniejsza gama cieni. Zabieliły się pierwsze płaty leżącego śniegu i co bliższe strzały drzew pociemniały na tle dalszego boru. Zwierz, co nocą chodzi na żer, chylim krokiem zmierzając gdzieś ku bezpiecznej kryjówce; za przewróconym zmur szalonym piernem położy się spokojnie ryś w niedostępnym lozie ściga od pół wiecznie głodny wilk w samo serce puszczy; w gąszczu młodych jodełek pod baldachimem jednej z nich znajduje na mchu legowisko lis; trwoniąc zając z u. krycia swego śledzi drogi ucieczki. Obudziły się z nocnej zadumy ptaki. Ich skrzydłom nie zdaje się grozić jasność

1)

koś prócz nas konzystał z tajemnie budzącego się lasu. Z bągnistego zszaru, gdzie nogi grzęzną po kolana, łamiąc cienki lód, wydostają się na suche miejsce. Gdzieś tu? gdzie? Niema tu nikogo, nie słychać także nic. To ostrów wśród moczarów. Stoją strzeliste sosny, poród których rozsiadły się czarnym gąszczem świerki. Już kładą się wszędzie pierwsze kolory dnia. Staram się zgadnąć, gdzie tu przed chwilą człowiek po rywal leżącą zdobył, gdzie skoczył, gdzie teraz jest. Czy idzie cicho po mchu, czy zaczajony siedzi tuż obok — może za gąszczem tych zwartych świerków. Mignęła wśród nich czapka z zająca. Czy mi się zdaje? Nie. Trzasnęła w przeciwnym kierunku złamana sucha gałązka. Tu. Tu jest. Biegnę tam. Wpadam znowu na łamiący się lód, chcę do gonić, zobaczyć chociaż tego co zwycięski unosi ptaka. Za mną biegnie gajowy lecz przed nami znowu nie ma. Czysta. Moje mi się zdawało. Rozpanoszył się tu wódzie gąszcz. Do samego mżaru do chodzą zwarta ścianą popłataną łoża; ogromne kępy mchu, z którego tryska ją piorunujące powiewy traw podtrzymują karłowatą sosnę.

— To panie, on. Jego i sam czort nie złapie. Taki może prosto w człowieka strzelić. Niech idzie, my się jeszcze spotkamy.

W oczach jego zapakują się błyski: może to uczucie nienawiści, a może tył

ko strach.

— Znać go?

— To Milerowej kochanek, nie kto inny. Zwierz nie człowiek. Wszędzie jak lasy wokół, to on chodzi, znajome mu każde przejście, żyje tu blisko.

— Gdzie.

— To miejsce jeszcze s. p. graf nazwał złą wyspą.

— Dlaczego tak?

— Bo jedna tylko polana, a wokół lasy i lasy jak morze, a kto tam siedzi zawsze na zwierza poluje.

— A jak stąddaleko?

— Ze trzy wiorsty po dawnemu będzie z dokładem.

Chciałbym zobaczyć to miejsce i ludzi, co tam mieszkają. Chwila wahanja. Idziemy. Dróżka nasza wiję się wśród krzaków dzikich malin. Rozśpiewały się ptaki, wszędzie pełno rosy, jakby ziemia chciała się obmyć po zimowym śnie. Słodycz tego poranku barwi życie kolorami tęczy. Zdaje mi się, że tuż tuż przed nami siedzi człowiek. Lecz nie: Dochodzimy do brodu, z którego z głosem kwakaniem zrywają się dwa kaczo ry mieniące się pod wschód zielonymi piórami. Za brodem las się kończy, lecz dalej wokół polana zwartym otacza pierścieniem. Piaski. Zieleni się jasno pole oziminy, na miejscu gdzie wyrąba no las rosną krzaki. Przechodzimy bród po kładkach. brr — nie lubię tego. Ślizga się w ręku mokry lód, chyli się kład

ka, pod nogami mętna woda. Lecz jakoś nie. Przechodzę.

— A kto prócz niego tam mieszka? — Miler z rodziną. Z tej strony to jego las i cała ta polana. On sam porządek człowiek, wiadomo — wykleszał on ale wziął prostą z wioski to i przepadł. Nadto żona kobieta. Bracia jego swój stan zachowali, wiadomo panowie, a Milerowa wzięła tego zbója, będzie temu dwa lata, niby do pomocy w gospodarstwie i żyje z nim.

— A Miler co na to?

— Pytałoby się jego. Niech tylko co powie, zabija — takie czorty. A co z gajowym zrobił w zeszłym roku? Mówią że i Miler także był, tak się ich boi. Dla świętego spokoju z nimi trzymają. Będzie jeszcze bronił, nigdy nie wyda. To po tem zabójstwie po wszystkich wsiach od samego ranku rozjeżdżali, że to niby ich tam nie mogło być.

— A policja?

— Wzięli ich do śledczej, to Furko od tego czasu krwawi płucę. Milerowa mówi, że na pierś zapadł, a Milerowi też się dostało, ale dowodu żadnego nie było.

Widać już dom, prostą chatę na wzgórkach pod którym kolistym tukiem rozsiadły się olchy. Musi tam płynąć rzeczka. Przed chatą ujadają psy i stoi chłopak. Podchodzimy do niego. Rudy jest i patrzy na nas spodoba.

— Jest tam ktoś u was w domu?

Nie odpowiada nic i pędem biegnie do chaty. Wchodzący za nim do ciemnej sionki, ktoś słychać na prawo przy ciszonych głosach. Pukam tam. Otwiera mi brzydka, brudna kobieta i obrzuca ziem spóznieniem, lecz na widok gajowego zdaje się radować.

— Ach to pan Siwiński? pewno na pokonaniu? czemu tak rzadko do nas zachodzi?

— Dzień dobry, pan Milerowa. pan chciał zejść do was na szklankę mleka.

Siadamy. Ledwo co dla nich samych wystarczy. Krowy jeszcze na paszę nie chodzą a przeszloroczny zbiór już się skończył. Nie patrzy na mnie, nie wyda się mi wcale ciekawą kim jestem. Na łożku siedzą dwie młode dziewczyny, jest chłopak, co stał przed chatą, i młodszy od niego, i jakiegoś maleństwa w kołysce. Wokół brud i niedza. Wstyd mi, że przyszedłem tu dla prostej ciekawości. Muszą tu gościć pierwotne na miłośności, błaga się uczucie nienawiści.

— A gdzie to mąż, pan Milerowa? Furko znowu był w lesie i głuszcza zabija. Złe z nim będzie.

— A gdzie tam w lesie! Czasu nie ma; my się tem nie zajmujemy, panie Siwiński. Roboty u nas dosyć, dzieci jeszcze małe, a kto się gospodarką zajmie? Chyba nie mój — rzuca z pogardą.

(D. C. n.)

?

Najważniejsze zagadnienia nieruchomości miejskich

(Wywiad z dr. Arturem hr. Potockim)

Dr. Artur Hr. Potocki, Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomości Miejskiej udzielił nam wywiadu, dotyczącego dwóch zasadniczych zagadnień, którym został poświęcony Nadzwyczajny Zjazd Miejskiej Własności Nieruchomości z całej Polski, zwołany do Warszawy na dzień 17 marca br.

Pierwsze zagadnienie to moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych lokatorów.

Drugie to sprawa nadzwyczajnych obciążeń właścicieli domów podatkami i opłatami na rzecz samorządów miejskich.

Rozpoczynamy wywiad.

— Jak się przedstawia Panie Prezesie sprawa moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych?

— Jak Panu wiadomo ochrona mieszkaniowa dotkniętych klęską bezrobocia trwa już nieprzerwanie od przeszło 3 lat. Polega ona na tym, że bezrobotnych mimo niepłacenia ciężarów komunalnych nie wolno eksmitować z zajmowanych lokali 1, 2 i 3 izbowych. Ten postulat przyjęcia z pomocą tym, którzy skutkiem fatalnych stosunków gospodarczych znaleźli się w nędzy, jest słuszny i nikt tego obywatelskiego stanowiska nie ma zamiaru kwestionować.

Idzie jednak oto, że sprawę ponoszą ciężarów związanych z dostarczaniem tych bezpłatnych mieszkań załatwiono w sposób prymitywny.

Bez żadnych skrupułów przetruciono na barki właścicieli domów. I powstała taka sytuacja, że w zastępstwie opieki społecznej jednostki, poszczególne właściciele domów zmuszeni są ustawowo nie tylko dawać darmowe mieszkania, ale ponadto ponosić wszelkie ciężary, jakie są związane z umożliwieniem korzystania z tego mieszkania oraz opłacać wydatki podatki i opłaty państwowe i samorządowe od czynszów, których nie otrzymują.

Skutek tego jest taki, że domy o większości mieszkań 1, 2 i 3 izbowych, które ustawowo pozbawione są wpływów z komornego — znajdują się w stanie najokropniejszego zniszczenia.

Ochota, Praga, Wola w Warszawie, Bałuty, Zarzew, Chojny, Rokicie w Łodzi; Sosnowiec, Zawiercie i szereg innych miast i miasteczek Polski — ma większość domów o mieszkaniach podlegających przepisom ustawy moratorium.

Wygląd ich jest fatalny. Kto się z tem nie stykał, nie ma pojęcia, w jakich warunkach higienicznych żyją tam ludzie. Zdarzają się bardzo często wypadki niemożności usunięcia ich z ruin, która grozi bezpieczeństwu życia. I na to wszystko nie znajduje się racjonalnego sposobu. A przecież trzeba sobie uświadomić, że w tych warunkach rok rocznie ilość starych domów o małych mieszkaniach ulega w zastraszającym tempie, że odbija się to przede wszystkim na najsłabszych rzeszach lokatorskich, które przymusowo pozbawione dachu nad głową będą powiększać rzesze bezdomnych.

Tutaj nie idzie o interes właściciela domu. To trzeba zrozumieć. Idzie o sprawę ratowania małych domów miejskich. Idzie o znalezienie odpowiednich środków zapobiegawczych w powiększeniu głodu mieszkaniowego w odniesieniu do małych mieszkań.

Uznajemy konieczność dostarczania dachu nad głową lokatorom bezrobotnym, jednak zdecydowanie występujemy przeciwko dotychczasowym formom rozwiązania tego zagadnienia. Uważamy że bezrobocie jest klęską społeczną, której łagodzenie powinno spaść na barki całego społeczeństwa. Dlatego też nałożenie obowiązku dostarczania bezpłatnych mieszkań dla bezrobotnych tylko na właścicieli domów jest niesłuszne. Rozmieszczenie bezrobotnych na poszczególne miasta Rplifiej jest wysoc nierównomierne: bezrobotni skupiają się przede wszystkim w okręgach przemysłowych. Ale nawet w obrębie tych poszczególnych okręgów względnie miast o dużym nasileniu bezrobocia, rozmieszczenie bezrobotnych lokatorów jest wysoc nierównomierne: bezrobotni lokatorzy zamieszkują peryferie wielkich miast przemysłowych. W ten sposób często spotykamy się z faktem, że domy na peryferiach są w przeważnej mierze zaludnione przez bezrobotnych. Tak więc ciężar opieki społecznej ponoszą jednostki.

Sprawa ta wymaga zasadniczo odmiennego uregulowania w kierunku rozłożenia tego ciężaru na całe społeczeństwo, a to tem bardziej, że taka zasada została już zastosowana do bezrobotnych: przecież utrzymywanie bezrobotnego nie ciąży i nie ciąży na przemysłowcu, który zwolnił robotnika z pracy. Ustawodawstwo żadnego innego państwa europejskiego nie zna obowiązku dostarczania bezpłatnego mieszkania lokatorowi przez właściciela domu.

Dlatego też na Zjeździe z takim programem wystąpimy, który będzie odpowiadał postulatowi słuszności i sprawiedliwości.

A jak się przedstawia sprawa ciężarów komunalnych miejskiej własności nieruchomości?

— Nie lepiej.

Obecny stan prawny skarbowości komunalnej jest tak nieszczerliwie postawiony, że nie mamy nawet ścisłych danych statystycznych, odnoszących się do obciążeń miejskiej własności nieruchomości. Z materiałów, które posiadamy, możemy stwierdzić, że rozpiętość obciążeń w poszczególnych miastach jest olbrzymia. Waha się ona w granicach od 10 do 180 proc. w stosunku do państwowego podatku od nieruchomości. Wymiar i pobór jest dokonywany pod najrozmaitszymi postaciami: domów komunalnych, opłat drogowych, opłat szawarkowych, dopłat strefowych, podatków inwestycyjnych i t. d. Tak więc niektóre samorządy obciążają podatkami obywateli miejskich w

stosunku znacznie wyższym, aniżeli państwo.

Efekty tego mamy w postaci olbrzymiej dynamiki zaległości podatkowych i w ruinie domów miejskich. Samorządy miejskie w poszukiwaniu środków finansowych, któreby umożliwiły im wykonanie ich obowiązków — nie liczą się zupełnie z możliwością płatniczą i ciężką sytuacją właścicieli domów i przetrucają na nich olbrzymie ciężary podatkowe.

Sprzyjało temu samorządowe ustawodawstwo podatkowe, które nadaje naszym władzom miejskim daleko idące uprawnienia.

Dlatego też w tych warunkach, dalsze uzależnianie wysokości pobieranych podatków i opłat komunalnych od uchwał poszczególnych rad miejskich powinno być czempredziej zaniechane. Po winna, wprost musi być przeprowadzona unifikacja i ograniczenie danin komunalnych do pewnej maksymalnej wysokości.

Oczywiście, że taka unifikacja musi objąć wszystkie samorządowe podatki i wszelkiego rodzaju opłaty bez względu na to, w jakiej formie względnie w jaki sposób samorząd je wymierzał. Jeśli bowiem unifikacja objęłaby tylko daniny komunalne w stosunku do państwowego podatku od nieruchomości, wówczas pozostałaby otwarta kwestia wymiaru opłat w innej formie, co w dalszym ciągu powodowałoby przeciążenie podatkowe obywateli miejskich.

Musimy podkreślić, że potrzeba przeprowadzenia reorganizacji w dziedzinie podatków komunalnych jest nietylko konieczna ze względu na dobro obywateli, ale i ze względu na definitywne wreszcie ukształtowanie się systemu skarbowości komunalnej czego dogama się racjonalna, polityka podatkowa.

— A jaka jest, Panie Prezesie, ogólna sytuacja domów miejskich?

— Przedewszystkiem nasze społeczeństwo cechuje wybitny brak znajomości rzeczywistego położenia gospodarczego własności nieruchomości miejskiej. Brak tej znajomości spowodował wytworzenie się w opinii publicznej wyobrażenia o wysokiej rentowności domów miejskich. Skutki tego fałszywego poglądu są bardzo groźne. Docierają one również do władz i Urzędów, dokonujących wymiaru podatków i wytworząją nieprzychylnie nastawienie w stosunku do miejskiej własności nieruchomości.

Wybitnym wyrazem tego nastawienia jest stały wzrost opodatkowania nieruchomości miejskich. I tak w dziedzinie podatków państwowych w ciągu ostatnich trzech lat poza podatkiem od nieruchomości wynoszącym 7 proc. komornego brutto plus 10 proc. nadzwyczajnego dodatku, wprowadzono:

Dnia 17 grudnia 1931 r. — 3 proc. dodatek kryzysowy, który podwyższył podatek od nieruchomości o 42,8 proc., mimo, że jednocześnie w tym samym czasie obniżono podatek od obrotu — mniej więcej do połowy.

Dnia 16 marca 1933 r. opłatę na rzecz Funduszu Pracy wynoszącą 0,5 proc. od zainkasowanego komornego; wreszcie:

Dnia 24 marca 1933 r. nadzwyczajną daninę majątkową wynoszącą od 0,4 proc. do 0,6 proc. od komornego brutto z 10 proc. na 15 proc. W ostatnich dniach zapadła również uchwała w Komisji Sejmowej podwyższająca dodatek państwowy.

W dziedzinie podatków i opłat komunalnych, jak już powiedziałem, widzimy nadmierne przeciążenia, które wynoszą np. w Otwocku 180 proc.; w Sosnowcu 116 proc.; w Stawiszynie 160 proc.; w Radomiu 133 proc.; w Pruszkowie 145 proc.; i t. d. Obecnie istnieje wyraźna tendencja do podwyższania dodatków komunalnych, jak np. Warszawa, Wilno, Inowrocław i t. d.

Ponadto właściciele nieruchomości ponoszą wysokie koszty za korzystanie z zakładów i urządzeń użyteczności publicznej, które w większości wypadków są ukrytą formą opodatkowania.

Jeśli dodamy, że ubytek czynszów komunalnych spowodował próżnostania lokali, niedostępności komornego i moratorium mieszkaniowego przekracza przeciętnie 30 proc. rocznego komornego brutto, że właściciele domów, mimo tak ciężkiej sytuacji zmuszeni byli do przeprowadzenia bardzo kosztownych inwestycji wodociągowej - kanalizacyjnych, których koszty wynoszą po kilka a nawet kilkanaście tysięcy złotych od jednego domu — to zrozumimy, że stan i sytuacja domów miejskich jest bardzo zła. Nie sposób wprost omówić szeregu innych bolączek w ramach krótkiego wywiadu, wobec czego trzymam się zarysowanego programu.

CZASOPIŚMA

„Głos Sądowictwa” Nr. 3. O unifikacji ducha praw polskich — Ludwik Wójcik. Ochrona wierzyciela w K. Z. — Henryk Medyński. Zobowiązania quasi — naturalne w K. Z. — dr. T. Dyzenhaus. Nowe oddłużeniowe dekrety rolnicze — Henryk Świątkowski. Uregulowanie w drodze sądowej prawa własności parolowanych gruntów — Konstanty Apollon. Na marginesie prawa o sądach pracy — Wł. Kozłowski. Znaczenie szkody materialnej w skardze na czynności komornika — Ludwik Stuckgold. Grzywna — praca — areszt — Aleksander Lipiński.

W terenie i na torach

Ciężki egzamin włoskich kawalerzystów



Jeden ze zjazdów we włoskiej szkole jazdy, w Pinerolo.

Olbrzym Primo de Carnera walczy o mistrzostwo świata



Włoski bokser Primo de Carnera, z którym spotka się Baer, przed meczem ze Schmellingiem.

Bokserzy Skody pokonali pięściarzy Makabi

W niedzielę o godz. 13,45 w gniechu cyrku warszawskiego, przy szalenie wypełnionej sali, odbył się ciekawy mecz bokserski pomiędzy najsilniejszymi zespołami stolicy: — drużynami Skody i Makabi.

Makabi wystąpiła w osłabionym — w stosunku do zapowiedzianego — składzie, a mianowicie bez Rosenbluma, Strausa i Pilnika. W barwach Skody zabrakło Garsteckiego, wskutek czego klub ten oddał przeciwnikom w walce ciężkiej dwa punkty bez walki. Mimo to zwyciężyli bokserzy Skody w stosunku 10:6.

Przebieg poszczególnych walk przedstawiał się następująco:

Waga musza: Czortek (S) wypunktował Rundsteina. W pierwszej rundzie Czortek lekko przeważa, prowadząc walkę z dystansu, podczas kiedy Rundstein udanie kontruje. — W drugiej energiczna walka, w wyniku której, przystęp pod koniec rundy Rundstein kilkakrotnie celnie trafia, oszałamiając Czortka. W trzeciej rundzie generalny atak Czortka daje mu zdecydowaną przewagę.

Waga kogucia: Birenbaum (M) niespodziewanie wypunktował słabego Moezko II. We wszystkich rundach przewaga boksera Makabi, które to nieustanne ataki daremnie próbuje Moezko powstrzymać prostymi. Pod koniec trzeciej rundy Moezko wyraźnie słabnie.

Waga piórkowa: Kozłowski (S) pokonał na punkty Bindera. Przez dwie pierwsze rundy Kozłowski czyha na nokaut, podczas kiedy Binder ładnie kontruje. W trzeciej rundzie nieustannym atakiem Kozłowski wywala zwycięstwo nad bezradnym i wyczerpanym Bindrem.

Waga lekka: Bakowski (S) pokonał na punkty Neustadta. W dwóch pierwszych rundach lekka przewaga lepszej technicznie Bakowskiego. W trzeciej rundzie Bakowski nie wytrzymał tempa i osłabł, czego jednak Neustadt nie potrafił wyzyskać.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) wypunktował Felsa. Przez cały czas walki przewaga Seweryniaka. — Fuchs wykazał dużą ambicję i wytrzymałość, ani przez chwilę jednak nie potrafił być bokserem równym.

Trzecia runda dała obraz brzydkiej walki, obaj przeciwnicy otrzymali ostrzeżenie od sędziego za ciosy głową.

Waga średnia: Pisarski (S) pokonał wysoko na punkty Szajna (Makabi Czestochowa). Przez cały czas walki — olbrzymia przewaga Pisarskiego, który bił i trafiał, kiedy i jak chciał. Szajna w ciągu trzech rund jak ledwie kilka razy dosięgnął przeciwnika.

Waga półciężka: Stahl (M) znokautował Ozinika w drugiej rundzie.

Niemcy biją Francję 3:1

BERLIN. W Paryżu rozegrany został w niedzielę sensacyjny mecz dzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Francją a Niemcami. — Zwycięstwo odniosła reprezentacja Niemiec w stosunku 3:1 (1:0).

MARUSARZ PIERWSZY w PLANICY

BIAŁOGROD. W Jugosławii w miejscowości Planica, odbył się w niedzielę wielki międzynarodowy konkurs narciarski z udziałem extra-klasy środkowej Europy.

Bawiący w Planicy zawodnicy norwescy nie startowali, gdyż w ostatniej chwili Związek Norwesci telegraficznie zakazał im udziału w zawodach.

Sensacyjny sukces odniósł polski narciarz Marusarz, zajmując — mimo bardzo silnej międzynarodowej konkurencji — pierwsze miejsce w konkursie z notą 326,1. Najdłuższy skok Marusarza wynosił 87,5 m.

Drugie miejsce zajął Barton (Czechosłowacja), mając notę 312,9 i najdłuższy skok 85,5 (rekord Czechosłowacji).

Zawody pływackie we Lwowie

LWÓW. W ramach uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyły się we Lwowie na krytej pływalni wielkie zawody pływackie z udziałem przeszło 150 zawodników, rekrutujących się z młodzieży szkolnej, woj-

Bezapelacyjne zwycięstwo Ruchu nad Naprzodem

KATOWICE. W Lipinach odbył się mecz piłkarski pomiędzy najsilniejszymi drużynami Śląska Ruchem i Naprzodem. Mistrz Polski, znajdujący się obecnie w świetnej formie, wygrał łatwo i bez wysiłku 5:0 (3:0).

Trzy bramki dla zwycięzców zdobył Peterek (w tem jedną z karnego), a pozostałe dwie Włodarz i Wilimowski. Ze względu na fatalne warunki terenowe, mecz za zgodą obu klubów, skrócono o 15 minut.

Na meczu obecni byli: trener niemiecki Otto i Spojda. Otto bynajmniej nie był zachwycony grą Ruchu; nie podobał mu się zwłaszcza styl drużyny śląskiej.

—
—
—

Czechosłowacja zwycięża Szwajcarię również 3:1

ZURYCH. W Pradze mecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Szwajcaria, zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 3:1 (2:0).

—
—
—

DO POPULARNYCH HASEŁ

ZRÓB COŚ — KUP COŚ

DODAJ

LEO GDZIE

—
—
—

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach

składach aptecznych szanowanego

środku od odcisków

Prow. A. PAKA

—
—
—

Turystyka górską i nizinna *)

„Turystyka górską i nizinna” stanowi w tym temacie 1-szą u nas wszechstronną i wyczerpującą, a zarazem przydatną publikację — podręcznik, który całkowicie zorientuje czytelnika w teoretycznej i praktycznej stronie najpopularniejszego i dla wszystkich dostępnego sportu — pieszej turystyki górskiej i nizinnej.

Książkę opracowali wybitni znawcy tego sportu, rutynowane i zapalone turysty: Zofia Wołowska (turystyka górską) i Halina Żółtowska (turystyka nizinna). W specjalnym rozdziale — „wskazania lekarskie dla turystów” — dr. Janina Pagowska omówiła wyczerpująco i praktycznie zagadnienie higieny, odżywiania, ubioru, najczęstszych wypadków w górach i t. d.

W części technicznej znajdujemy m. in. rozdziały: organizacja wycieczki, przygotowanie wycieczki, sprawy gospodarcze, życie wewnętrzne, technika chodzenia, orientowania się w górach, posługiwanie się mapą, klimat, warunki atmosferyczne, bezpieczeństwo, szlaki turystyczne, przewodniki, terenoznawstwo, ekwipunek, wreszcie — obszerna bibliografia.

W doskonalym przedmowie do omawianej książki tak pisze płk. dypl. Kiliński, Dyrektor PUWF i PW: „W wychowaniu fizycznym kobiet” — turystyka wywalczyła dla siebie jeden tom wśród kilku tomów, przewidywanych jako jej zamknięta całość.

Wyjątek z reguły bardzo trafny. Oby ten wyjątek przemienił się w regułę. Turystyka nie powinna kroczyć przegrodą w szarym ogniu życia sportowego, lecz powinna je przenikać, uszlachetniać i koronować. W treści swej i formie jest najbogatsza sportowo, w ideale — porywająca i bardzo przekonująca.

„Jest poniekąd rzeczą przypadkową, że tomik ten firmuje „Wychowanie fizyczne kobiet”. Niech ten nagłówek nie odstrasza Mężczyzn. Tom pisany dla kobiet, bo one chcą przez niego zaakcentować rolę turystyki w ich kulturze fizycznej, ale wyszukać go może każdy turysta bez względu na płeć”.

Opracowali: Zofia Wołowska i Halina Żółtowska. Część lekarską opracowała dr. J. Pagowska. Z przedmową płk. dypl. W. Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. — Cena 3.50 zł.

Max Baer



Mistrz świata wszystkich wag, który ma w czerwcu spotkać się ze Schmellingiem. Baer oświadczył, że Schmelling jest jedynym bokserem, który może się obecnie przeciwstawić i być brany w rachubę, gdy mowa o odebraniu Baerowi tytułu mistrza.

Mistrz lotników 1934



Angielska liga pilotów odznaczyła tytułem mistrza lotnika, zwycięzcę wycieczki Londyn — Melbourne C. W. A. Seotta.

W Wilnie powstało Koło Towarzystwa Oświaty Zawodowej

Onegdaj odbyło się w Wilnie w sali Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zebranie organizacyjne Koła Towarzystwa Oświaty Zawodowej w Wilnie. Towarzystwo to, na którego czele stoi jako przewodniczący p. wiceminister W. R. i O. P. p. K. Pieracki, ma za zadanie badanie potrzeb gospodarczych poszczególnych terenów i w związku z tem inicjowanie i organizowanie akcji oświatowej, współdziałanie i pomaganie instytucjom, które prowadzą akcje oświatową, zakładanie placówek oświatowych i t. d. i w ogóle koordynację prac, zmierzających do popierania rozwoju oświaty zawodowej.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie J. M. Rektora Staniawicza, poczem poseł Hutten - Czapski, który przybył na posiedzenie z ramienia Zarządu Głównego T. O. Z. w zastępstwie p. ministra Pierackiego poinformował zebranych o zadaniach i pracach Towarzystwa. Obecni na sali przedstawiciele różnych odłamów społeczeństwa wileńskiego, a w szczególności życia gospodarczego, samorządów i t. d. uchwalili przystąpić do Towarzystwa i powołać do życia w Wilnie Koło Towarzystwa. Wybrany został Zarząd Koła w składzie pp.: dyr. W. Baranowski, prof. Jagmina, inż. H. Jensa, wiceprezesa Lachowicza, prezesa Szumańskiego (członkowie) oraz pp. Borkiewiczowej i Tańskiego (zastępcy członków Zarządu), tudzież Komisja Rewizyjna, do której weszli pp.: dyr. J. Zerniewski, wiceprezydent T. Nagurski, dyr. Jan Oskwarek - Sierostawski, poczem Zarząd ukończył się w sposób tymczasowy (wobec nieobecności na zebraniu spowodowanej dyr. Brańskiego i prezesa Szumańskiego) - wybierając na przewodniczącego prof. J. Jagmina, na skarbnika p. Lachowicza, a na sekretarza p. A. Tańskiego.

Prace scalieniowe w Dziśnieszczyźnie

GLEBOKIE. — Starostwo dziśnieszkie otrzymało zatwierdzenie przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych plan prac scalieniowych na rok budżetowy 1935 — 1936.

Prace na terenie powiatu rozpoczął się w kwietniu r.b., przeze scalenie mniejszych obiektów przypuszczalnie zostanie ukończone w roku bieżącym, zaś w odniesieniu do większych jednostek gospodarczych, prace scalieniowe zostaną doprowadzone do zatwierdzenia dawnego stanu posiadania.

Ogólny obszar objęty planem scaleniom wynosi 12.886 ha powierzchni ogólnej. Pozatem będą kontynuowane prace nieukończone w roku ubiegłym.

Zwłoki noworodka w lesie

WILEJKA. — W dniu 15 b.m. w lesie przy drodze Wilejka — Dolhów, na terenie gm. kurzenieckiej, znaleziono zwłoki dziecka owinięte w szmatę. Lekarz stwierdził, że są to zwłoki noworodka płci męskiej.

Śmierć nastąpiła od uderzenia w głowę tępym narzędziem. Pochodzenie noworodka, jak i sprawcy zarazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi się.



5 FLEURS

WONNY PYŁ
PIĘCIU WYBRANYCH
KWIAŁÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs. Forvil. Mięci, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a prztem posiada subtelny, naturalny i świeży zapach kwiatów.

FORVIL

Poudre

Jutro Estończycy grają w Wilnie

Staraniem sekcji gier sportowych A.Z.S.-u oraz Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”, odbędzie się we środę 20 marca o godz. 17-ej w Ośrodku P.W. i W. F. przy ul. Ludwiskiej 4 międzynarodowy turniej gier sportowych, w którym weźmie udział akademicka reprezentacja Estonii, mistrzowska drużyna Europy.

W programie koszykówka i siatkówka.



W ósmym dniu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Towarzystwa Szachowe grało z Podoficerami. Wynik: 6:0 na korzyść T-wa Szachowego.

Ogólne wrażenie — znaczna przewaga „ekstraklasistów” wileńskich nad Podoficerami, którzy zdradzają brak rutyny i przygotowania teoretycznego. Należy jednak zaznaczyć, iż wśród tych ostatnich jest kilku bardzo zdolnych i rokujących nadzieje graczy.

W dziewiątym dniu stoczyły walkę drużyny Pracowników Miejskich i „Ogniska” K. P. W.

Wynik: 3:2 na korzyść „Ogniska” oraz i niedokończona z prawdopodobną wygraną dla „Pracowników Miejskich”. Piękny rezultat dla drużyny „magistrackiej”, jeśli się zważy, że Ognisko pretenduje na jedno z czołowych miejsc w turnieju drużynowym.

Na pierwszych szachownicy zetknęli się starzy „znajomi” z turniejów o mistrzostwo Wilna: b. mistrz p. Kowalski (P. M.) z p. Stankiewiczem (O.).

Inicjatywę spoczątku miał p. Stankiewicz, lecz p. Kowalski bronił się znakomicie. Partia po pewnym czasie stała się remisowa, lecz p. Kowalski wciąż jeszcze chciał wygrać i odrzucił „pożne” propozycje przeciwnika zakończenia na remis. A jednak gra skończyła się nierozegraną...

P. Piasecki (O.) zremisował z p. Mołozowem (Pr. M.). Drugie zaszczytne remis dla p. Mołozowego.

Najciekawsza partia tego dnia była rozegrana pomiędzy p. Halbersztadem (Pr. M.) a p. Gólcem (O.). Z miejsca

Organizatorzy proszą wszystkich sędziów, członków sekcji gier sportowych A.Z.S.-u, aby zgłosili się dziś między godziną 18 — 20 u p. Hołowni, celem otrzymania bezpłatnych kart wstępu, gdyż bezpłatne bilety, spowodowane ograniczoną liczbą miejsc, nie będą wydawane przy wejściu.

Ceny biletów: parter 1 zł. balkon 50 gr.



inicytywę miał p. Halbersztadt: pion jego stał na siódmym linii i był „kandydatem” na królowę. Leoz p. Gólc dzięki kilku pomysłowym manewrom również postawił pion na drugiej linii i też groził zrobić królowę. „Kto wuże śniej?” — oto pytanie, jakie absorbowano dookoła stojących kibiców. Skanowało się na tem, że p. Gólc swego pion stracił, a za pion przeciwnika był zmuszony oddać figurę.

Partia została przerwana w pozycji wygranej dla p. Halbersztada.

P. Brożyński (O.) na czwartej szachownicy wygrał z p. Karpińskim (Pr. M.). Ten ostatni jest zdolnym graczem, lecz musiał jednak kapitulować przed rutynowanym mocnym szachistą, jakim jest p. Brożyński.

Pięta para — p. Goszkowski (Pr. M.) — p. Szafranko (O.) stoczyła poważny „bój”. Spoczątku p. Szafranko wygrał figurę, ale p. Goszkowski energicznie zaatakował swego przeciwnika. Skutkiem tego ataku były zaiste dla p. Szafranka tragiczne: musiał oddać figurę, następnie Hetmana, poczem... podał się!

P. Borkowski (O.) święcił drugi tryumf: pokonał p. Butka (Pr. M.), który spoczątku miał partję lepszą, lecz „nec Hercules contra...” p. Borkowskiem!...

Jutro we środę będą grały drużyny Poczciwego Przeproszenia Wojskowego i Związku Studentów Rosjan.

Dziś spowodu Imienin Marszałka rozgrywek nie będzie.

W jutrzejszym numerze podamy szczegóły z turnieju w Moskwie.

Porzucone karabiny

WILNO. — Dnia 17 b.m. w domu Nr. 3 przy ul. Metropolińskiej, w klatce schodowej Sudejko Henryk, do zorca tego domu, znalazł dwa karabiny austriackie opakowane w papier. Karabiny te zostały pozostawione przez narazie nieujawnionego sprawcę. Karabiny zakwestjonowano.

Programy radiowe

WILNO.

Wtorek, dnia 19 mara 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program dzienny. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 10.00 Tr. z Sulejówka uroczystości obchodu Imienin. 10.45 Płyty. 11.00 Reportaż z mety tegorocznego marszu Sulejówek — Belweder. 11.20 Muzyka z płyt. 11.30 Reportaż z Belwederu. Przybycie szafet wojskowych ze Lwowa. 11.45 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości met. 12.05 Muzyka opisowa. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 12.00 Tr. z przed gmachu głównej Komendy miasta uroczystej zmiany warty. 13.45 „Z rynku pracy”. 13.50 Codz. odc. powieściowy. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert zespołu Tadeusza Serebryńskiego. 16.30 Dzieci wieszają Panu Marszałkowi. 16.45 Muzyka polska na violi. 17.00 Skrzynka PKO. 17.15 Pieśni polskie w wykonaniu Marii Rońskiej i Aleksandra Michałowskiego. 17.50 „Spółdzielczość jako demokracja gospodarcza”. 18.00 Pieśń legionowa. 18.15 Dialog aktualny Kone. reklamowy. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Koncert dla młodzieży. 19.00 Program na środę. 19.15 Ze spraw literackich. 19.40 Muzyka z płyt. 19.50 Przemówienie gen. brygady T. Kurzeby: „Ze wspomnień osobistych pracy Wodza Naczelnego w r. 1919 — 1920”. 20.00 Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 „19 marca w Polskim Radiu”. 22.30 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 22.45 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

WARSZAWA.

Sroda, dnia 20 marca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 „Wskazówki praktyczne”. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa.

12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Koncert zespołu Kwiecieńskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Muzyka popularna z płyt. 13.50 Wiadomości gospodarcze. 15.45. Koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem Tadeusza Falińskiego. 16.30 „Pani domu i jej pomocnica” — wygl. Marja Mausbergowa. 16.45 Płyty. 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej” — wygl. prof. Jan Dąbrowski. 17.15 III-ci koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej. 17.50 „Książka i wiedza”. 18.00 Piosenki w wykonaniu Witolda Elektrowicza. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Płyty. 19.15 „O czym pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych” — wygl. Edmund Błaszczyk. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu Olgi Kamińskiej. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment opery. 20.15 Audycja literacka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka w języku niemieckim. 21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Józefa Wołoskiego. Tr. z Poznania. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki lekkiej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 18 marca 1935 r.

DEWIZY:	
Belgia	123.95 124.26 123.64
Berlin	213.— 214.— 212.—
Gdańsk	173.— 173.43 172.57
Holandja	359.22 260.12 358.32
London	25.22 25.35 25.09
Nowy York	5.30 1/2 5.33 1/2 5.27 1/2
Kabel	5.30 5/8 5.33 5/8 5.27 5/8
Pariz	34.98 35.07 34.89
Szwajcaria	171.90 172.33 171.47
Wlochy	44.16 44.28 44.04
Hiszpanja	72.50 72.86 72.14
Tendencja niejednolita.	
AKCJE:	
Bank Polski	89.75
Lilpop	10.95 10.75
Starachowice	15.90 15.80 16.—
Przeważnie słabsza.	
PAPIERY PROCENTOWE	
Budowlana	46.75
Industryjna seryjna	118.50
Konwencyjna	68.25 68.50
Kolejowa	63.25 63.50
Dolarowa	78.25 78.—
Dolarówka	53.50
Stabilizacyjna	72.13 71.75
Listy ziemskie	53.— 52.85 53
Tendencje przeważnie słabsze.	

Jedna, jedyna i niezastąpiona gwiazda gwiazd

GRET GARBO

w najnowszym arcydziele produkcji 1935 r., które stało się największym je-trem p. t. **MALOWANA ZASŁONA**

Wielki egzotyczny film na tle dżikich i malowniczych krajobrazów malajskich

Już JUTRO wielka premiera w kinie „CASINO”.

HELIOS

Wielka premiera! Atrakcyjny film sezonu — fascynujący tysią-cem blasków i melodyj

BAL w SAVOY’u

Muzyka Pawła ABRAHAMA. W roli głównej nieporównana prima donna, śpie-waczka i tancerka, ulubienica Wiednia GITA ALPAR.

Najpiękniejsze kobiety Wiednia. Nadprogram: atrakcja kolorowa i in.

PAN „SZTANDAR WOLNOŚCI”

D z i ś! Każdy zachwycany jest oglądając potężny film czynny i walk o niepo-ległość

Nadprogram: Fragmenty z życia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

CASINO

Ostatni dzień. Atrakcyjny film niesamowity

MORD w TRINIDAD

W rol. gł.: Nigel Bruce, Heather Angel i Victor Jory. Fascynująca epopeja nie-zwykłych wydarzeń i zagadek! Nadprogram: aktualna. Seansy: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

APOLLO

Początek 2-ej. Ostatni dzień „Belladonna” — Conrad Veidt.

Jutro premiera

„Człowiek dwóch światów”

Miloch Eskimosa do białej kobiety.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Wilno, dnia 18 marca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, len za 1.000 kg. (1 tonne), f-co wagon stacja załadowania. Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Pszemka I standard — 18.50.

Mąka pszenna gat. I - C — 30.25.

Mąka pszenna gat. II - E — 26.50 — 27.00.

Siemie lniane b. 90% f-co wagon stacja załadow. — 48.00.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standard — 14.35 — 14.50.

Zyto II standard — 12.50 — 13.25.

Pszemka I standard — 18.50 — 19.00.

Pszemka II standard — 17.50 — 18.00.

Jęczmień I standard (kaszany) — 14.50 — 15.00.

Jęczmień II standard (kaszany) — 12.50 — 13.25.

Owies I standard — 13.75 — 14.25.

Owies II standard — 12.75 — 13.25.

Gryka I standard — 16.00 — 17.00.

Gryka II standard — 15.00 — 15.75.

Mąka pszenna gat. I - C — 30.00 — 31.00.

Mąka pszenna gat. II - E — 23.50.

Mąka pszenna gat. III - A — 18.00 — 18.50.

Mąka pszenna gat. III - E — 13.00 — 13.50.

Mąka żytnia do 55% — 23.00 — 23.50.

Mąka żytnia do 65% — 19.00 — 20.00.

Mąka żytnia siłkowa — 15.00 — 15.50.

Mąka żytnia razowa — 15.00 — 15.50.

Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17.50 — 18.00.

Otręby żytnie przemiał standardowy — 7.50 — 8.00.

Otręby pszenne miakie przemiał standardowy — 10.00 — 10.50.

Koniczyna czerwona oczyszczana bez kan. — 115.00 — 135.00.

Groch polny biały — 24.00 — 25.00.

Groch polny szary — 20.00 — 21.00.

Peluszka — 27.00 — 28.00.

Wyka — 26.00 — 27.00.

Lubin niebieski — 9.00 — 10.00.

Siano — 7.00 — 7.50.

Słoma — 3.75 — 4.25.

Ziemiaki jadalne — 2.65 — 3.00.

Siemie lniane b. 90% f-co wag. stacja załad. — 45.50 — 48.00.

Len czesany Horodzień b. I sk. 303,10 — 2.100 — 2.140.

Kadzień Horodzieńska b. I sk. 216,50 — 1.540 — 1.580.

Targaniec gat. I/II — 80/20 — 1.070 — 1.110.

Len standardyzowany:

Trzepany Wołozyn b. I sk. 216,50 — 1.620 — 1.660.

Trzepany Miory b. I sk. 216,50 — 1.450 — 1.490.

Trzepany Horodzień b. I sk. 216,50 — 1.800 — 1.840.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHO-DZTWE DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21 948

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej — ul. Mickiewicza 22-5 poleca: Wychowawczyń, nauczycielki, korepetytorki, naucz. języków obcych, korepetytorki, ogrodnicy, biuralistki i ekspedjentki i in. zycia.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarzek, wychowawczyń, nauczycielek.

Biuro czynne — poniedziałki, środy i piątki od 13—15.

ZARZĄD Wileńskich Składow Towarowych Sp. Akc.

„PACIFIC”

w Wilnie

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że dn. 30 kwietnia 1935 r. o godz. 18-ej odbędzie się w lokalu, spółki przy ul. Słowackiego 27 w Wilnie Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy spółki następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
- 3) Sprawozdanie Zarządu.
- 4) Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok 1934.
- 5) Określenie wynagrodzenia członków Rady Nadzorczej i Zarządu.
- 6) Wybory do Rady Nadzorczej i Zarządu.
- 7) Wolne wnioski.

Akcjonariusze chcący wziąć udział w na 7 dni przed terminem swoje akcje, względnie świadczyć depozytowe lub zastawowe w Banku Handlowym w Warszawie, Oddział w Wilnie.

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawica”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno Wileńska 34 II piętro.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

choroby weneryczne — szwila, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 3—8 i Zamkowa 3 15. Tel. 19-60.

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

DR. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 4—8.

Doktor GINSBERG

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i Sprzedaż

FOLWARK niedaleko Wilna 83 ha. (w tem ornej 50 ha.) do wydzierżawienia lub na połowę od 1 lub 23 kwietnia r. b. Wiadomość: Wilno, ul. Witoldowa 38 — 1.

KSIAŻKI — beletrystykę klasyków polskich kupię okazjynie. Oferty sub „Dobry stan” z warunkami.

KUPIĘ domek z długiem, w cenie do 20 tysięcy, dający pewien dochód. Gotówka wpłacę 8 tysięcy. Szczegółowe propozycje: Biuro Ogłoszeń, Garbarska 1, pod „Kupię”.

SREBRO stołowe 18 — 24 osób, kupię okazjynie. Zgłoszenia pod „Zastawa” do Admin.

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

SPRZEDAM za 22.000 zł. dom nowy, murowany bez podatku 14 lat. Dochód miesięczny 280 zł., działka urzędnicza. Adres w Administracji.

TATRE, Fiat (oryg.) lub innej marki samochód kupię okazjynie w dobrym stanie. Oferty pod „Czwórka” do Administracji.

TOKARNIE do 2-ch metrów, przymowa z Nortonem kupię. Oferty sub „W ruchu”.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój lub 2 soneczne, z balkonem, ze wszelkimi wygodami, tel. 3-52. Tartaki 19/4, róg Ciasnej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem i piętro od frontu, soneczne. Ul. Białostocka Nr. 6, tamże mieszkanie 3 pokojowe.

LOKAL z 11 pokoi (system korytarzowy) nadający się na hotel lub urząd do wynajęcia. Ostrobramska 18.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość także w mieszk. I od godz. 9 r. do 3 p.p.

ORGANIZACJA społeczna poszukuje lokalu odpowiedniego na biuro i klub. Pożądany punkt w śródmieściu. Ogólna powierzchnia najmniej 150 m. kw. Oferty pod „Wygody” do Adm.

Poszukują pracy

INTELIGENTNA osoba lat 25 poszukuje pracy przy młodszym dziecku lub w gospodarstwie domowym. Poważne referencje. Królewska 5 m. 1. Zofia K.

OGRODNICZKA i gospodyni z dobrymi świadectwami przyjmie posadę na dostępnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia: Bonifraterska 8—11.

PIELEGNIARKA doświadczona, z poleceniami szuka zajęcia. Łaskawe oferty dla „Pielegniarki” składać proszę w Adm.

Praca zaofiarow.

POTRZEBNY pisarz młynowy do 2-ch młynów. Wymagane referencje i znajomość fachu. Warunki skromne. Zgłoszenia piśmienne: Zarząd maj. Olszew poczt. loco. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

RENTOWNE ZAJĘCIE otrzymają rutynowani akwizytorzy i akwizytorki. Zgłaszać się z dowodami Ofiarna 4, m. 1, godz. 11 — 3.

Różne

ZAGINIONY w okresie 1918—1920 w Wileńszczyźnie Ignacy Różny poszukiwany. Wszelkie wiadomości o nim nadsyłać proszę do Adm. Wydawnictwa pod „Informacje”.

Ofiarności czytelników polecamy b. artystkę dramat., znajdującą się w skrajniej nędzy, cierpiącą na nieuleczalną chorobę i pozbawioną wszelkiej pomocy. Ofiary kierować do Administracji „Słowa”.

WDOWA lat 57, chora obłożnie, w ciężkich materialnych warunkach prosi o pomoc pieniężną na leczenie. Adres: Redakcja „Słowa” pod „Chora wdowa”.

Zguby

ZEGAREK damski, kolorowy rzeźmyk, zgubiono 16 marca w drodze między Dąbrowskiego i Ostrobramską 8. Zwócić Zakretowa 7 m. 16 za nagrodę.

Zginił ples-wilk maści jasno brązowej, zwie się Top. Za przetrzymywanie, lub przywłaszczenie pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Odprowadzić proszę Gimnazjalna 4, m. 4.